

PRACE PIENIŃSKIE

8

1996





Podkomisja Kultury i Historii Turystyki Górskiej
KTG ZG PTTK w Krakowie

Prace Pienińskie

Tom 8



OŚRODEK KULTURY TURYSTYKI GÓRSKIEJ PTTK w PIENINACH
SZCZAWNICA

1996

Prace Pienińskie - aperiodyk zawierający artykuły, referaty, komunikaty o treści publicystycznej, popularno - naukowej i naukowej, związane tematycznie z Pieninami i Spiszem.

Redaktor: Ryszard M. Remiszewski

Projekt okładki: Helena Sadowska

Skład publikacji: Anna Piekarska

Wojciech Preidl

Projekt exlibrisu: Bogumiła Felczyńska

W okienku okładki wykorzystano rysunek z natury B. Stęczyńskiego pt. **Ostatki zamku Ś. Kunegundy (1851).**

53 publikacja Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach
Nakład: 400 + 100 egz.

Publikacja dotowana jest przez ZG PTTK z Funduszu Promocji Programowej.

Teksty zamieszczane w *Pracach Pienińskich* są nieodpłatne, stanowią wkład autorów w rozwój kultury regionu.

Za przekazane nam teksty składamy *serdeczne podziękowanie*.

W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i niezbędnych poprawek bez naruszania zasadniczych myśli autora.

Za treść merytoryczną publikowanych tekstów odpowiadają autorzy.

Sądowy rejestr prasowy: Dział A, nr 86

Opracowanie techniczno-graficzne: **ARGoM** Ryszard Piekarski Gliwice 1996 r.

Wstęp

Kolejny tom 8 *Prac Pienińskich* zawiera dość zróżnicowaną tematykę i chyba każdy znajdzie coś dla siebie ciekawego. Nie będę wspominał o trudach wydania kolejnego tomu, bo okaże się to w końcu nudne, wspomnę tylko o tym, że pismo nasze jest już wpisane w rejestr prasowy postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu z dnia 20 listopada 1995 roku. O czym to świadczy? O tym, że tytuł jest prawnie chroniony, ma uznaną prawem siedzibę redakcji i wpisanego w rejestr redaktora naczelnego. No cóż, staliśmy się nie wiedząc kiedy... instytucją! Szkoda, że wciąż pieniążków nie starcza na realizację naszych planów.

W tomie zamieszczamy krótką relację prezesa Związku Polskiego Spisza Mariana Pukańskiego z historycznej wizyty Prezydenta Lecha Wałęsy na Spiszu, a otwieramy tom wspomnieniem o śp. Edwardzie Moskale. *Minął się* Naczelný Baca, twórca naszego Ośrodka KTG w Pieninach, opiekun i nauczyciel. Słowo w imieniu Ośrodka, Redakcji, a przede wszystkim w imieniu Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego napisał prezes Adam Chyżewski, jesteście bardzo za nie wdzięczni.

W części artykułowej tomu chciałbym zwrócić uwagę Państwa na teksty prof. dr hab. Jana Tyszkiewicza o monecie króla Ludwika Jagiellończyka znalezionej w Krościenku i Witolda H. Paryskiego o nieznanym fakcie polskiej pomocy Wojciechowi Halczynowi! Następnym tekstem z dorobku sympozjum pienińskiego z 2 grudnia 1992 roku jest interesujący temat dr Poli Kuleczki o polskiej literaturze pienińskiej dla dzieci i młodzieży. Pani dr Barbara Stykowa z Lublina przyjrzała się twórczości poetyckiej zapisanej w księdze pamiątkowej pustelnika pienińskiego, tekst ten koresponduje z moim artykułem o historii budowy pustelni pienińskiej. Pani mgr Jolanta Jarocka-Bieniek metodycznie i żmudnie roztrząsa niejasność zapisu w historycznym kontrakcie poboru wody zdrojowej przez Szczawniczian. W skład dawnego starostwa czorsztyńskiego wchodziła wieś Tylmanowa, o jej zabytkowym kościele parafialnym pisze znawca tej tematyki prof. dr hab. inż. Andrzej Skorupa. Polecam Państwu gorąco dobry tekst mgra Andrzeja Wójcika (UŚL) o muzycznym folklorze Spiszaków, ta tematyka jest rzadko poruszana. Myślę, że Autor nie poprzestanie na tym jednym artykule, wprowadzającym nas w folklor muzyczny Spisza. Pewnie i pozostałe teksty, o których z braku miejsca nie piszę, będą czytane z zainteresowaniem.

W 1997 roku - wybiegam trochę w przyszłość - lud pieniński, oczekujący ponad 300 lat na tę chwilę, nareszcie doczeka się kanonizacji bł. Kingi! Dokona tego nasz papież Jan Paweł II we Wrocławiu, informację, nie potwierdzoną jeszcze oficjalnie, pragniemy jako pierwsi podać czytelnikom. To będzie święto! Błogosławiona Kinga była zawsze świętą wśród górali pienińskich, w Krościenku jedna z ulic nigdy nie zmieniła nazwy i historycznie była ulicą *świętej Kingi*. W dniu kanonizacji cały lud pieniński podąży do Wrocławia, bo jakże nie być świadkiem tak historycznej chwili?

Kończąc słowo wstępne składam w imieniu Redakcji szczególne podziękowanie Teresie Bielawskiej z Warszawy, Barbarze Stykowej z Lublina, Izabeli i Stanisławowi Sliwom z Wodzisławia k. Jędrzejowa - naszym darczyńcom, którzy wsparli finansowo fundusz wydawniczy *Prac Pienińskich*.

Dziękujemy!

Ryszard M. REMISZEWSKI



*Przed Ośrodkiem KTG w Pieninach - 9.XI.1986 r.,
od lewej: Jan Zawitkowski, Lucyna Szudy, Edward Moskala
(ze zbiorów Ośrodka KTG w Pieninach)*



*Ośrodek KTG w Pieninach 7.VIII.1995 przybrany sztandarem Oddziału Pienińskiego
PTTK w Szczawnicy z kirem
fot. Julian Andrzejewski*

EDWARD MOSKAŁA

Członek Honorowy PTTK (1926 - 1995)

Dla uczczenia pamięci i w uznaniu zasług Kolegi Edwarda Moskały - Członka Honorowego PTTK, inicjatora, współtwórcy i budowniczego Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK, Zarząd Główny PTTK na wniosek Oddziału PTTK *Lubomir* w Myślenicach oraz Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK, postanawia nadać siedzibie Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie nazwę:

Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK Imienia Edwarda Moskały

Taką uchwałę podjął Zarząd Główny PTTK 9 grudnia 1995 roku i ograniczył się w niej do wymienienia osiągnięć Edka związanych z COTG w Krakowie. Niemożliwym było w krótkim teście choćby wymienić wszystkie główne Jego osiągnięcia i inicjatywy podejmowane dla dobra gór, turystów i naszego Towarzystwa.

Edward przez całe życie był przede wszystkim człowiekiem gór, które rozumiał i kochał zupełnie wyjątkowo. Ta wyjątkowość polegała nie tylko na tym, że umiał czerpać z gór najistotniejsze treści własnego życia ale starał się również tereny te obdarzać szczególnymi podarunkami. Tak bowiem należy traktować rozliczne inicjatywy Edwarda Moskały, których materialne efekty stanowią istotny element dzisiejszego i przyszłego krajobrazu kulturowego gór.

Poznałem Edka, gdy w 1962 roku na Turbaczu rysował panoramę Tatr. Tych panoram i map panoramicznych narysował on kilkaset i dla kilku pokoleń turystów stanowią one wzór patrzenia na piękno krajobrazu i swoistą poezję ukrytą w nazwach szczytów i przełęczy. Kilkanaście *bacówek* PTTK uzupełniło sieć noclegową w Karpatach. Każda z nich świadczy o osobowości inicjatora ich budowania, przy każdej Edek był na miejscu i doglądał najdrobniejszych szczegółów. Nie byłoby pewnie *Prac Pienińskich* ani Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, gdyby Edward nie spowodował w 1966 roku utworzenia w obrębie KTG ZG PTTK Podkomisji Historii Turystyki Górskiej i Muzealnictwa. Grono osób skupione w tej Podkomisji utworzyło w Karpatach sieć ośrodków muzealnych - od pierwszego na Markowych Szczażawinach po ostatni na Baraniej Górze. Wszystkie one wykorzystują szanse upowszechniania piękna swoich okolic oraz przypominają o ludziach, którzy tworzyli podstawy materialne, organizacyjne i duchowe polskiej turystyki górskiej.

Edward zawsze marzył aby sieć takich małych muzeów znalazła oparcie w jakimś centrum kultury górskiej posadowionym w Krakowie. W 1968 roku przedłożył projekt utworzenia Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK i upatrzył na jego przyszłą siedzibę zniszczone budynki przy ulicy Jagiellońskiej. Przez wszystkie lata odbudowy zabytkowych kamienic realizacji swojego pomysłu doglądał a przez ostatnie lata bezpośrednio koordynował pracami kończącymi dzieło. Edward Moskała został pierwszym dyrektorem COTG, nadał mu niekwestionowaną rangę kulturalną w Krakowie i całej górskiej Polsce, i cieszył się do ostatnich chwil życia z sukcesów największego swojego osiągnięcia.

Edward Moskała pozostawił po sobie niezliczone ślady działalności: przewodniki, informatory, monografie schronisk górskich, fotografie, widokówki, mapy, atlasy i panoramy górskie. Pozostawił w końcu to, co najważniejsze - liczne grono przyjaciół, współpracowników i uczniów. Do nich wszystkich należy teraz godne i twórcze kontynuowanie pracy Edwarda w górach i dla gór oraz co najtrudniejsze - przekazywanie jego postawy, członka aktywnego, odważnego i zdecydowanego. Takim Go zawsze będziemy pamiętać.

Adam Chyżewski
PREZES ZG PTTK

Na trwale wpisany w historię turystyki górskiej i Krakowa

Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze od pół roku przygotowywało się do tego ważnego wydarzenia. Kiedy 16 sierpnia 1995 roku żegnaliśmy na Cmentarzu Rakowickim szczególnie zasłużonego dla polskiej turystyki Edwarda Moskałę, już wówczas było jasne, że rozliczne dokonania i zasługi tego człowieka nie mogą zostać zapomniane. Najważniejszym i najbardziej wśród nich spektakularnym jego dziełem stało się doprowadzenie po 25 latach żmudnych a często wręcz niewdzięcznych działań do otwarcia siedziby a następnie szybkiego i dynamicznego rozwoju Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK.

Był Edward Moskała dyrektorem tego największego dziś centrum górskiego, właśnie tutaj - w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej 6.

Zarząd Główny PTTK organizuje w różnych rejonach Polski spotkania z Oddziałami poświęcone przede wszystkim pracom nad nowym statutem Towarzystwa. Jedną z takich narad zaplanowano na 24 lutego 1996 roku w Krakowie, właśnie w siedzibie Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK łącząc ją z uroczystością nadania budynkowi siedziby Ośrodka przy Jagiellońskiej 6 imienia Edwarda Moskały. O wykonanie tablicy z brązu postarali się przyjaciele Edwarda z Nowego Sącza.

Parę minut po 16⁰⁰ w holu wejściowym budynku zebrała się dobrze ponad setka gości reprezentujących najwyższe władze PTTK, Prezesów Oddziałów uczestniczących w strefowym spotkaniu, znamienite grono zasłużonych kierowników schronisk z Karpacza, członków KTG i KTN ZG PTTK, zaprzyjaźnione z Ośrodkiem organizacje mające tu swoje siedziby (krakowski Oddział Związku Podhalan, Towarzystwo Przyjaciół Orawy, Koło Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki), członkowie Klubu Baców PTTK z siedzibą w Korbielowie.

Kapela góralska *Skalnych* biorąca udział w uroczystości otwarcia Ośrodka we wrześniu 1992 roku i obecna w sierpniu 1995 roku na Rakowickim Cmentarzu - dziś zagrała ponownie. W obecności członków rodziny Edwarda Moskały: żony Józefy oraz dzieci - Zygmunta i Ewy odsłonięcia tablicy dokonał Prezes ZG PTTK - Adam Chyżewski akcentując, że trud i skuteczność tworzenia Ośrodka były przykładem najdobitniejszym wielkiego serca i przebojowości Edwarda Moskały dla dobra gór i wędrujących po nich turystów.

Jestem przekonany, że tablica ta stanowi nie tylko trwały dowód pamięci o Edwardzie, ale powinna stać się wyzwaniem dla obecnych i przyszłych pracowników, i społecznych działaczy Ośrodka. W sali konferencyjnej COTG miało następnie miejsce wspomnieniowe spotkanie połączone z projekcją filmu o historii i kolejnych etapach tworzenia centrum turystyki górskiej w Krakowie. Ośrodek przygotował ponadto dwie okolicznościowe wystawy obrazujące wydawnictwa oraz najważniejsze dokonania dla górskiej turystyki patrona uroczystości.

Okruchy wspomnień...

Sala posiedzeń i spotkań Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w kwadrans po odsłonięciu tablicy poświęconej Edwardowi Moskałce:

Zbigniew Kresiek - dyrektor Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie: *Non omnis moriar*.. Jesteśmy dzisiaj smutni i radośni zarazem. Wolelibyśmy aby Edward żył i stąd smutek. Radością napelnia nas natomiast Jego imię na trwale wpisane do historii polskiej turystyki. Tablicą tą spleciona została drobna część długu wobec Niego i jego dzieła, aby nie zostało zapomniane...

Jerzy Kaplon - członek ZG PTTK i sekretarz KTG ZG PTTK: 16 lat pracy z Edwardem Moskałą było dla mnie przeżyciem wyjątkowym. Najważniejsze jest to, jakim był dla nas i dla gór. To co przekazał, dostarcza wciąż sił do dalszych działań na rzecz gór. Ile osób poznało góry dzięki panoramom, książkom, schroniskom Edwarda? Szczególnie istotne było docenianie przez niego pamiątek historycznych z górami związanych a także zawsze trafny dobór sensu i kierunków działań. Co jednak najważniejsze: zawsze potrafił wziąć młotek, pilę, siekiere - udać się w góry i zrobić dla nich coś konkretnego.

Wincenty Cieślewicz - kierownik Schroniska PTTK na Polanie Chocholowskiej: Swoją bezwzględnością w realizacji celów i zamierzeń zjednywał sobie nie tylko przyjaciół ale nawet antagoniści darzyli go szacunkiem. Z marszu potrafił bowiem wykonać rzeczy, których inni nie potrafili ruszyć z miejsca. Łączył przy tym *kanapowość* działacza z umiejętnościami technicznymi, fizycznymi. Był żywiołem wychodzącym poza jakiegokolwiek ramy. No i ta niesłychana skuteczność namacalnie objawiająca się w terenie jego bacówkami, muzeami, przewodnikami, panoramami...

ks. Władysław Pilarczyk - prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy: Towarzystwo nasze ceniło go jako miłośnika gór i ludzi gór. Przygarnął pod dach Ośrodka szereg związanych z górami organizacji tworząc im tutaj, przy ul. Jagiellońskiej 6 prawdziwie domową atmosferę. I za to ludzie będą pamiętali o Edwardzie Moskałe w sposób trwalszy niż czyniła ta odsłonięta tablica,

Krzysztof Stokłosa - jeden z założycieli Podkomisji Kultury i Historii Turystyki Górskiej KTG ZG PTTK: Edward był człowiekiem powołanym do służby dla dobra i z tego przede wszystkim brała się jego autentyczna miłość do gór. Ludzie zazwyczaj milczą o jego pracy zawodowej, która poprzez kontrolowanie schronisk z jednej strony pomagała tym schroniskom, ale z drugiej nieustannie przysparzała E. Moskałe nieprzejdanych wrogów. Prosiłoby się, aby zebrać i opublikować w formie książkowej całe jego dzieło. Najlepiej zrobiłby to red. Wiesław Wójcik,

Stanisław Pawlicki - członek Komisji Rewizyjnej Oddziału Krakowskiego PTTK: wspominał o działalności Edwarda Moskały w Sztabie Akcji *PTTK dla Krakowa* i jego najroźniejszym inicjatywom służącym pomnażaniu funduszy na budynek Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK. Gdy kamienie na Jagiellońskiej stanęły to właśnie Moskała zadbał o załatwienie prawnego ich statusu - jako obecnie własności PTTK.

Na spotkaniu 24 lutego 1996 roku

spisał:

Andrzej Matuszczyk
Kraków

Gorset

Na dachu mojego świata -
Wyżej, niż skałki Homoli
Prośba do nieba wlatą:
Przekaż mi znak swej woli.

Już wkrótce mam odpowiedź:
Ból, który zgina kolana
J strach czy będę chodzić,
J noc nie przespana do rana.

Wkrótce otrzymam pomoc
Dobrych, jak sądzę lekarzy -
Gorset z ramą z metalu,
A mnie się inny marzył.

Góralski, haftowany
Przez panią Julię z Potoczków,
J zgrabnie sznurowany,
Pelen szarotek czy ostów.

Pelen zieleni Pienin,
Pelen błękitu nieba,
Lecz ktoś już wie najlepiej
Czego najbardziej mi trzeba.

II nagroda w **I Pienińskim Konkursie Poetyckim** zorganizowanym przez Oddział Pieniński Związku Podhalan i Miejski Ośrodek Kultury w Szczawnicy. Wiersz po raz pierwszy zamieszczony został w nr 39/95 miesięcznika *Z doliny Grajcarka*, s. 14.

Czeska moneta króla Ludwika Jagiellończyka znaleziona w Krościenku



1.

WKrościenku spędził dzieciństwo i ukończył gimnazjum wybitny specjalista średniowiecznej numizmatyki i sfragistyki Marian Gumowski (1881-1974). Przychodząc do parafialnego kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych nie wiedział, że stąpa po znajdujących się w ziemi starych monetach. Jedną z nich odnaleziono w lipcu 1983 roku, przy absydzie¹. Mimo słabego stanu zachowania ekspertyza prof. Stanisława Suchodolskiego pozwoliła stwierdzić, że jest to tak zwany *biały pieniądz* (czes.: peniz), jednostronnie bita moneta Ludwika Jagiellończyka (1516-1526) jako króla czeskiego, wykonywana w mennicy w Kutnej Hoře. Egzemplarz można odnieść do odmiany Nr 1 z początków panowania tego władcy (1516-ok.1520)². *Biały pieniądz* wypuszczany przez Władysława II Jagiellończyka jako króla czeskiego (1471-1516) w początku XVI wieku był krążkiem ze srebra wagi około 0,170 g i średnicy 14 mm. Stempel przedstawiał herb Królestwa Czeskiego, lwa stojącego na tylnych łapach, otoczonego napisem: +WLADISLAUS SECUNDUS+DEI GRACIA REX BOEMIE. Po drugiej stronie bito monogram litery W, zwieńczonej koroną. Ten typ monet pełniący rolę pieniądza drobniejszego, wspomagającego obieg dużych groszy, miał wartość 7. krotnie mniejszą od jednego grosza. Przy biciu białego pieniądza za panowania króla Ludwika Jagiellończyka (1516-1526) technikę uproszczono: zrezygnowano z monogramu na odwrocie, zaś jednostronny stempel przedstawiał lwa i skrócony napis - LUDOVICUS PRIMUS - rozdzielony rozetkami. Ludwik urodzony w 1508 roku, syn Władysława II Jagiellończyka, nosił imię: Ludwik II jako król węgierski (koronacja 1508) zaś w Czechach imię Ludwika I (koronacja 1509).

Miasto Krościenko lokowano u ujścia Krośnicy do Dunajca na podstawie przywileju króla Kazimierza Wielkiego z 8.VI.1348 roku, osada i drewniany



712.



723.



kościół mogły tutaj istnieć wcześniej. W tymże roku lokowano na prawie miejskim także Nowy Targ. W Krościenku rozplanowano miasto średniej wielkości o powierzchni 4 ha, ze stosunkowo dużym rynkiem (80x100 m, 0,8 ha), identycznej wielkości jak w Starym Mieście Warszawa (0,8 ha), zbliżonej do rynku w Radomiu (0,6 ha) czy Przemyśle (0,5 ha)³. Miasto położone na szlaku z Węgier miało odgrywać stosowną rolę w regionie i handlu przelotnym. Jego rozwój ograniczony był jednak od początku przez przywileje mieszczan Nowego Sącza. Parafia w Krościenku należała początkowo do dekanatu w Długimpolu (przed 1366)⁴, później w Nowym Targu (ok. 1444) i Łącku (od 1841).

Obok kościoła parafialnego przy rynku grzebano mieszczan, cmentarz przykościelny wspomniany w źródłach w 1518 roku, rozciągał się za świątynią i po jej bokach ponieważ w 1546 roku od zachodu dobudowano z kamienia nawę. Rozbudowa była niezbędna gdyż w roku 1529 zlikwidowano parafię w Szczawnicy, jako zbyt szczupłą i biedną. W Szczawnicy mieszkało za mało katolików, w całej okolicy nad Ruskim Potokiem przeważała ludność ruska z wsi na prawie wołoskim. W latach 1585-1590 w kościele Wszystkich Świętych w Krościenku prowadzono dalsze prace budowlane, w 1589 roku pleban ks. B. Łuczkiewicz sprowadził malarza Jakuba Korabę z Nowego Targu, który ozdobił polichromią ściany nawy wewnątrz. W 1755 roku podczas pożaru miasta zniszczeniu uległa starsza część kościoła. Podczas odbudowy zakończonej w 1765 roku proboszcz ks. Jan Sulgiński polecił zburzyć prezbiterium, w wyniku czego dawna krypta z trumnami kapłanów znalazła się pod gołym niebem⁵. Po pożarze 14.IV.1788 roku, w którym ponownie spłonął kościół, cmentarz przy farze został zamknięty; nowy założono tuż za miastem, nad Krośnicą (funkcjonował tu do 1897 r.)⁶.

2.

Należy rozważyć w jakich okolicznościach typowych dla XVI wieku znaleziona moneta trafiła do ziemi w pobliżu kościoła.

Po pierwsze - moneta mogła dostać się do zaprawy murarskiej podczas przebudowy kościoła w 1546 lub 1589 roku, później wykruszyć się i leżeć w pobliżu. Mogła też zostać przypadkowo zgubiona.

Po drugie - w tradycji ludności Podkarpacia Dzień Wszystkich Świętych jest niezwykle ważny i powinien być wykorzystany na intensywne modły za bliskimi zmarłymi. Według przekonań Górali dusze zmarłych przybywają wówczas o północy do kościoła i są groźne dla żywych⁷. Pieniądz mógł być symboliczną ofiarą rzuconą pod kościół czy na grób zmarłego, parafianie stykali się przecież ze zwyczajami zaduszkowymi prawosławnych Rusinów. We wsiach osadzonych na prawie wołoskim (Ochoćnica, Jaworki, Szlachtowa, Biała Woda) mieszkali prawosławni, unię zawarto dopiero w 1595 roku.

Po trzecie - monety odgrywały w zabobonach góralskich ważną rolę:

- a/. pieniądz był niezbędny przy budowie nowego budynku jako tak zwana *zakładzina*, na wschodnim węgle chaty. W tym przypadku cieśle mogli w 1546 roku położyć monetę na mur, pod wznoszoną konstrukcję dachową, właśnie na wschodnim jej krańcu,
- b/. zaczarowana moneta tak zwany *dobiedz* umożliwiała rzekomo bogacenie się człowiekowi, który zaprzedał swoją duszę diabłu. Tylko określone zabiegi

umożliwiali zerwanie tego paktu i odzyskanie życia wiecznego po śmierci. Zabiegów takich mógł ktoś dokonywać na cmentarzu, c/. jeżeli ktoś chorował na febrę, chatę jego uważano za siedzibę *ziemnicy*. Tak nazywaną chorobę rozumiano jako *lich*, duszka chowającego się w szczelinach ściany i wśród monet, bo stąd mogła łatwo atakować nowe ofiary. W chacie chorego po jego wyzdrowieniu należało przemyć wszystkie monety wodą święconą, i pokropić nią całe pomieszczenie⁸. Potrzeby wymienionych zabiegów magicznych mogły spowodować pozostawienie monety w pobliżu kościoła.

Po czwarte - moneta mogła zostać włożona z ciałem nieboszczyka do grobu. Zwyczaj wyposażania zmarłych w pojedyncze monety występował we wczesnym średniowieczu, rzadko później. U Górali bogate wyposażenie zmarłego, w odświętną odzież i broń, stosowali zbójnicy. Towarzysze z kompanii zbójnickiej kładli do grobu swego kolegę w lesie czy na hali, wkopując niekiedy do mogiły niepodzielone łupy (kosztowności, pieniądze) żeby je *strzegł*⁹. W grobach przy kościele parafialnym w Krościenku, zmarli mieszczenie czy inni parafianie z pobliskiej wsi (np. Grywaldu czy Tylmanowej), mogli dostać monetę do ubrania w *zastępstwie* bogatszego stroju. Zmarły mógł też mieć monety zaszyte w odzieży, ukryte na *czarną godzinę*.

3.

Nasuwać się również dwa pytania: Kiedy znaleziony pieniądz trafił do ziemi? W jakich typowych okolicznościach dotarł do Krościenka nad Dunajcem?

Po zgonie króla węgierskiego i czeskiego Władysława II Jagiellończyka następcą jego został syn, Ludwik, w dzieciństwie podwójnie koronowany, objął rządy zaraz po 13.III.1516 roku i sprawował je do śmierci w bitwie pod Mohaczem 29.VIII.1526 roku. Istniały wówczas bardzo ożywione związki handlowe Korony Polskiej z Węgrami, Czechami, Śląskiem i Brandenburgią. Mincerze ślascy korzystając z przywilejów króla czeskiego rozpoczęli wybijanie pieniądza naśladowczego, zbliżonego do polskiego, trafnie licząc na zwiększenie zysków z wymiany z poddanymi Korony Polskiej. W Świdnicy na Śląsku Dolnym rozpoczęto w 1517 roku bicie półgroszy stemplami imitującymi polskie oryginały (z Orłem i koroną), zmieniając jedynie napis otokowy, na awersie dając imię władcy: *LUDOVICUS REX UNGARIE ET BOHEMIE*, na odwrociu - *CIVITAS SWEIDNICZ*. Masowo bite półgrosze świdnickie przemycali do Polski specjaliści, wwożąc je całymi beczkami lub kupcy obu krajów dokonujący większych transakcji¹⁰. Bicie półgroszków świdnickich traktowano jako obrazę majestatu króla Polski. Zygmunt I Stary wydał zarządzenie zabraniające przyjmowania tych monet 21.III.1518 roku, później parokrotnie ponawiane (1521, 1522, dwukrotnie 1523 r.). Sejm w Piotrkowie 18.I.1524 roku nakazał zamknąć granicę ze Śląskiem dla handlu na 10 lat. Milionowe nakłady bite pod stemplem króla Ludwika I w Świdnicy w latach 1517-1526 spowodowały, że znajdowały się one w obiegu do początku XVII wieku, wyjątkowo do przełomu XVII/XVIII wieku¹¹. Większe monety srebrne, grosze i złote dukaty, krążyły często blisko 150 lat¹². Rejestracja skarbów ukrytych na obecnym terytorium Polski (ze Śląskiem i większością ziem Prus Zakonnych,

od 1525 Prus Książęcych) w latach 1500-1649, pozwala poszukiwać wszystkich monet czeskich z tego okresu. Na około 1600 skarbów 72 zawierało monety króla Ludwika Jagiellończyka, ze stemplem węgierskim lub czeskim. W 55 skarbach były półgrosze świdnickie w różnych ilościach (do kilkuset). Białe pieniądze króla Ludwika I są w znaleziskach polskich rzadkością. Stanowiły one drobną monetę obiegową wyłącznie na rynku czeskim, w Czechach właściwych¹³. Do 1983 roku stwierdzono jedynie 5 skarbów z penizem króla Ludwika I: skarb w Debrzniku woj. Jelenia Góra, ukryty po 1526 roku (26 sztuk, na ok. 6000), w Niezdrowicach woj. Opole, ukryty po 1565 roku (183 sztuki, na 647), w Słupcu woj. Wałbrzych, ukryty po 1574 roku (10 sztuk, na 359) i Obrowcu woj. Opole, ukryty po 1611 roku (20 sztuk, na 360). Piąty skarb dostarczony został z nieznanego miejscowości, zapewne ze Śląska i zawierał białe pieniądze króla Władysława II (6) i jego syna Ludwika I Jagiellończyka (2)¹⁴.

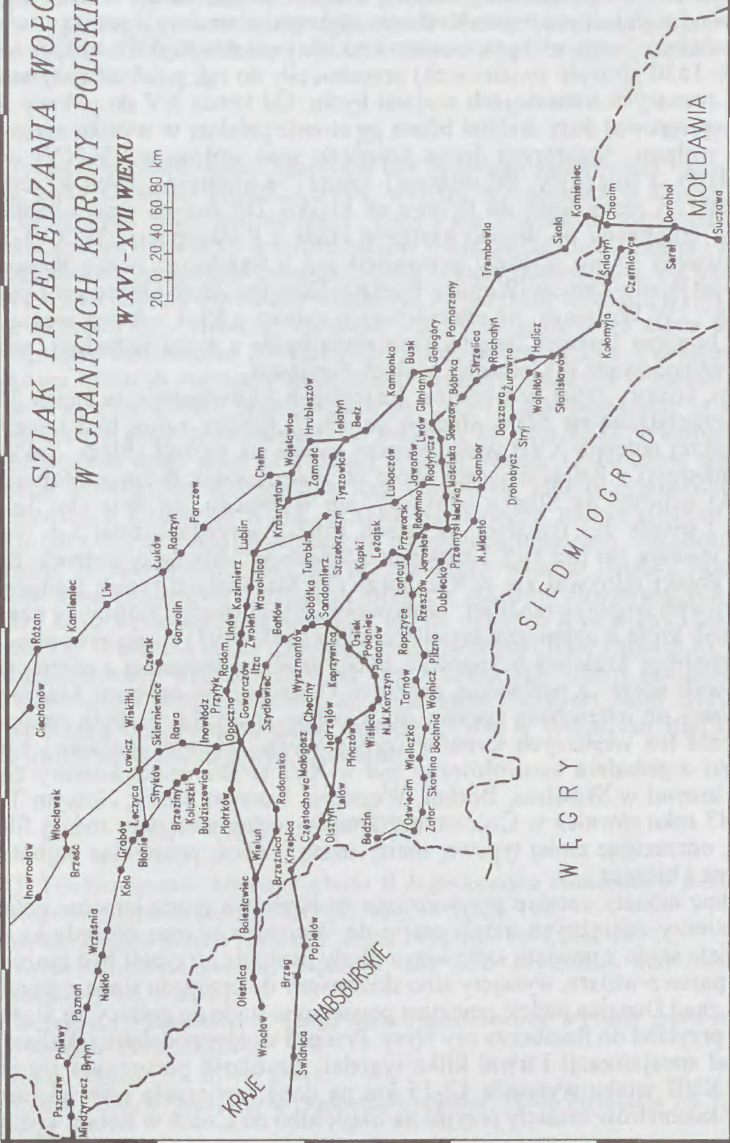
Powyższe skarby mają charakter kiesek kupieckich przywiezionych bezpośrednio z Czech na Śląsk: we wszystkich przeważają monety czeskie różnych królów, na drugim miejscu co do liczebności znajdują się monety polskie i śląskie. Poświadczają one dokonywanie bezpośrednich dużych transakcji gotówkowych między poddanymi króla czeskiego i polskiego. Dwa garnki monet wyorane w Debrzniku w 1961 roku zawierały dużo drobnych monet czeskich (ok. 3000 halerzy), białych pieniędzy króla Władysława II (526), półgroszy świdnickich (1165) króla Ludwika I, halerzy króla Ludwika I (127), domieszkę różnych monet Śląskich (mennice: Kłodzko, Legnica, Wrocław, Ziębice i in.) i tylko 26 białych pieniędzy króla Ludwika I¹⁵. Tego rodzaju zespół monet czeskich i śląskich mógł więc trafić do rąk polskiego kupca na Śląsku Górnym lub na pograniczu z Wielkopolską. Według prawideł rynku i obiegu pieniądza bardziej prawdopodobne jest datowanie pojedynczego białego pieniądza króla Ludwika I w Krościenku jeszcze na okres panowania tego władcy. Moneta znaleziona pochodzi z pierwszych emisji z lat 1516-1520.

4.

Biały pieniądz króla Ludwika I Jagiellończyka mógł dotrzeć do Krościenka różnymi drogami: z Krakowa, Starego i Nowego Sącza czy Nowego Targu, mógł też zostać przywieziony prosto z Moraw lub raczej ze Śląska. Z Węgier ożywioną drogą handlową i szlakiem podróży (poselstwa, oddziały wojskowe), prowadzącą wzdłuż Popradu przez Piwniczną lub przez Niedzicę i Czorsztyn, przywożono monety węgierskie; ta część Słowacji należała wówczas do Korony Węgierskiej. Wyjątkowa fala drobnej monety czeskiej mogła do ziemi krakowskiej dotrzeć w końcu 1519 i podczas 1520 roku. Halerze czeskie i drobne białe pieniądze wieźli ze sobą do Polski liczni żołnierze zaciężni, werbowani głównie na Śląsku i Morawach na wojnę z Zakonem Krzyżackim w latach 1519-1521¹⁶. Wjeżdżali oni ze swoimi pocztami przyboycznymi i oddziałami głównie przez Śląsk ale również międzynarodowym gościńcem XV-XVIII wiecznym: z Olomuńca, przez Cieszyn, Oświęcim (granica z Polską) do Krakowa. Ich pieniądze trafiały do najbliższych miast

XVI-XVII WIEKU

20 0 20 40 60 80 km



Podkarpacia, Lanckorony, Nowego Targu, Starego i Nowego Sącza, najwięcej wysłał ich jednak rynek pieniężny Krakowa. Główni dowódcy wojsk zaciężnych - Georg Zmeszkal, Mikołaj Sturz i Jan Žerotinsky - wraz z grupą podkomendnych jeździli też do Krakowa negocjować umowy o zaciągu.

Największe sumy różnych monet czeskich i czesko-śląskich w XVI wieku (w 1516-1530 głównie świdnickich) przechodziły do rąk polskich przy stałych i ciągle rosnących transakcjach stadami bydła. Od końca XV do połowy XVII wieku występował duży dodatni bilans po stronie polskiej w wyniku masowego handlu wołami. Najstarsza droga przepędu stad wołów w XV-XVI wieku prowadziła z Suczawy (Moldawia) przez Kołomyję-Lwów-Przemyśl-Sandomierz-Częstochowę do Brzegu na Śląsku. Do dużych stad z Moldawii i Podola dołączano po drodze następne stada z Podkarpacia. W XVI-XVII wieku ważny szlak wołowy prowadził już z Sambora, przez Rzeszów-Ropczyce-Pilzno-Tarnów-Wojnicz-Bochnię-Skawicę-Zator-Oświęcim i Będzin na Śląsk¹⁷. W Wojniczu, na skrzyżowaniu szlaku z Rusi z drogą węgierską, idącą z biegiem Dunajca, przyłączano stada bydła z ziemi sądeckiej, między innymi wyhodowane w Gorcach i Małych Pieninach.

Przez komory celne w Będzinie, Krzepicach i Oświęcimiu w latach 1533-1549 przepędzano na Śląsk średnio po 19-20 tysięcy sztuk bydła rocznie. W pierwszej połowie XVII wieku eksport wołów na zachód (Śląsk, Saksonia, Brandenburgia) z Polski osiągnął około 60 tysięcy sztuk rocznie. Największe jarmarki wołowe na Śląsku odbywały się w Brzegu, od dnia św. Jakuba (25.VII.) trwały 2-4 tygodnie. W latach 1582-5 sprzedano tutaj 5-6 tysięcy wołów, jesienią zaś (od 8.IX.) następne 6-8 tysięcy.¹⁸ Mniejszy jarmark, blisko granic Polski odbywał się w Raciborzu. W Małopolsce rynek tradycyjnie organizowali kupcy i rzeźnicy krakowscy. Na potrzeby stolicy w czasach panowania króla Kazimierza Jagiellończyka (1445-1492) i jego synów w XVI wieku rzeźnicy krakowscy kupowali bydło w ziemi sanockiej i przemyskiej, penetrowali także z pewnością dorzecze Dunajca.¹⁹ W centrum Małopolski zajmowano się intensywną uprawą roli i sadów, hodowla nie była opłacalna, brakowało też większych terenów wypasowych. Handel wołami i handel towarami z południa kontrolowany był w XVI wieku przez komory celne, między innymi w Skawinie, Bochni, Wojniczu, Nowym Sączu, Nowym Targu i od 1643 roku również w Czorsztynie. Komory celne stanowiły rodzaj filtrów monet, odrzucając mniej typową, mniej znaną i obcą, pobierając najbardziej popularną i bieżącą.

Drobne monety czeskie przywiezione do Krakowa przez kupców polskich lub żołnierzy zaciężnych mogły trafić do Wojnicza w ręce pośrednika albo właściciela stada z powiatu sądeckiego. Biały pieniądz otrzymał być może jako zapłatę pasterz-wolarz, wynajęty albo skierowany do przepędu stada z pastwisk. Wolarz znad Dunajca pędzić powinien powierzone stado do granicy ze Śląskiem albo na przykład do Raciborza czy Nysy. Przepęd wołów podobnie jak flisactwo wymagał specjalizacji i trwał kilka tygodni. Szybkość poruszania się stada w XVI-XVII wieku wynosiła 12-15 km na dobę, zwierzęta prowadzone po kilkaset kilometrów musiały przyjść na Śląsk albo do Czech w dobrej kondycji.

We wsiach starostwa czorsztyńskiego osadzonych na prawie wołoskim (Ochotnica, Jaworki, Szlachtowa itd.) istniała tradycja hodowli bydła, chów owiec znajdował się na drugim miejscu. Hodowla bydła, specjalność wolarza, wymagała szczególnych umiejętności, zajmowali się tym starsi gospodarze²⁰. Jeszcze w końcu XIX wieku jarmarki w Krościenku były tradycyjnym miejscem zakupu wołów²¹.

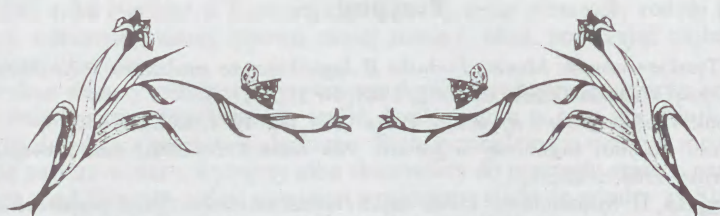
5.

W rezultacie okoliczności zgubienia lub celowego zostawienia omawianej monety króla Ludwika Jagiellończyka, wybitej w Czechach w Kutnej Hoře około 1516-1518 roku, nie są jasne. Łączą się z ważnym miejscem jakie zajmował kościół parafialny w Krościenku w życiu społeczności miasta i okolic. Czas dostania się monety do ziemi przypada najprawdopodobniej na pierwszą ćw. XVI wieku chociaż nie można wykluczyć na przykład włożenia jej do grobu jeszcze w końcu tego stulecia. Wczesne przybycie, jeszcze za życia władcy poległego pod Mohaczem 29.VIII.1526 roku, wolno łączyć z przejazdami stosunkowo licznych żołnierzy zaciężnych: czeskich jadących w latach 1519-1520 na służbę do Polski, oraz polskich po 1521 roku wracających ze służby na Węgrzech, z walk prowadzonych z Turkami do roku 1538. Najprostszym wytłumaczeniem drogi dotarcia czeskiej drobnej monety (7-10 część wartości srebrnego grosza) do Krościenka nad Dunajcem jest przywiezienie jej bezpośrednio z Czech na Śląsk, w sakwach kupców nabywających woly prowadzone z Polski i Rusi Koronnej na jarmarkach w Brzegu, Raciborzu czy Głogówku, na Górnym Śląsku. Nie przypadkowo właśnie między Brzegiem i Opolem znaleziono dwa z czterech znanych skarbów zawierających białe pieniądze króla Ludwika Jagiellończyka, ukryte w końcu XVI wieku i początku XVII wieku. Wolarz z ziemi sądeckiej mógł je dostać jako zapłatę za udział w przepędzie stada, bezpośrednio od kupca czeskiego albo z rąk polskiego kupca hurtownika. Krakowski kupiec organizujący eksport mógł otrzymać sumy na Śląsku skierować na zakup następnych stad w Wojniczu. Stąd moneta szybko trafiła do Nowego Sącza i Krościenka.

Przypisy

1. J. i J. Tyszkiewiczowie: *Moneta Ludwika II Jagiellończyka znaleziona w Krościenku*, Wiadomości Numizmatyczne, t.XXVIII, 1984, Nr 1-2, s. 115,
2. J. Smolik: *Pražské groše a jejich díly*, Praha 1894, red. 1971, tabl. IV, 53,
3. B. Krzan: *Klejnot zagubiony w górach. 700 lecie Krościenka nad Dunajcem*, Krościenko 1988, s. 22-31,
4. M. Bogucka, H. Samsonowicz: *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 96-98,
5. B. Krzan: *Klejnot...*, s. 67-70, 80-81,
6. B. Krzan: *Ginące cmentarze w regionie pienińskim*, Prace Pienińskie Nr 1, 1989, s. 43-44,

7. L. Kamiński: *O mieszkańcach Gór Tatrzańskich. Najdawniejsza monografia etnograficzna Podhala*, opr. J. Kolbuszewski, Kraków 1992, s. 136. Dane zebrano ok. 1835-1845 r.,
8. L. Kamiński: *O mieszkańcach...*, s. 142, 151-2,
9. U. Janicka-Krzywda: *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa-Kraków 1986, s. 34,
10. M. Gumowski: *Półgroszki świdnickie*, Wiadomości Numizmatyczne, R.3, 1959, s. 69-196,
11. A. Mikołajczyk: *Obieg pieniężny w Polsce środkowej w wiekach od XVI do XVIII*, Łódź 1980, s. 50-2. W skarbie z Kociszewa pow. Łask ukrytym po 1609 r., na 862 monet polskich i obcych znajdowało się 13 półgroszy świdnickich Ludwika Jagiellończyka,
12. A. Mikołajczyk: *Kociszew pow. Łask. Skarb z pocz. XVII w.*, Wiadomości Numizmatyczne, R. XVII, 1973, Nr 4, s. 241-3,
13. M. Męclewska, A. Mikołajczyk: *Skarby monet z l. 1500-1649 na obszarze PRL*. Katalog, Warszawa 1983. Monety kr. Ludwika Jagiellończyka wg indeksu,
14. M. Męclewska, A. Mikołajczyk: *Skarby monet*, Nr 46, 132, 139, 284, 679,
15. M. Męclewska, A. Mikołajczyk: *Skarby monet*, s. 28-29,
16. J. Tyszkiewicz: *Ostatnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1519-1521*, Warszawa 1991, s. 55-57, 124-129 i in.,
17. J. Baszanowski: *Z dziejów handlu polskiego XVI-XVIII w. Handel wołami*, Gdańsk 1977, s. 90-101, *Historia Polski w liczbach. Transport, łączność*, red. F. Kubiczek, GUS, Warszawa 1995, zesz. 5, s. 69: Szlaki wołowe w granicach Rzeczypospolitej,
18. J. Baszanowski: *Z dziejów...*, s. 118, 129, 184,
19. M. Dembińska: *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Wrocław 1963, s. 81-82,
20. M. Marczak: *Dzieje pastuszka spod Lubania przed 40 laty*, Grywałd 1936, s. 6,
21. M. Balara: *Na Spiszu*, Warszawa 1986, s. 144-145.



Jak dzieciom Pieniny pokazywano...

Tekst został wygłoszony na sympozjum pienięskim zorganizowanym przez KTG ZG PTTK i COTG w Krakowie 5 grudnia 1992 roku.

Kiedy w pierwszym ćwierćwieczu XIX wieku powstawała polska literatura dla dzieci i młodzieży, góry - a zwłaszcza Tatry - były już wszechobecne w literaturze dla dorosłych; nie dziwi więc, iż wkrótce temat ten pojawił się także w piśmiennictwie dla młodego odbiorcy. Literatura ta zrodziła się pod auspicjami pedagogiki i przez długi czas podporządkowana była jej nakazom, zaś wszystkie literackie środki wyrazu traktowano jako narzędzia oddziaływania wychowawczego. Właśnie ów dydaktyzm - tyleż modny ileż znamienity dla ówczesnej literatury - spowodował powstanie nieomalę liczby tekstów o tematyce górskiej, przeznaczonych dla młodzieży i mających budować miłość do krajobrazu ojczystego. Wielu pisarzy odpowiedziało na zapotrzebowanie ze strony wychowawców XIX wieku realizując program przywiązania do ziemi, przyrody i historii ojczystej, ucząc nadziei na narodowe wyzwolenie. Tego typu treści propagowały wśród czytelników niemal wszystkie czasopisma drugiej połowy XIX wieku, a także późniejsze. Głównym celem wszystkich redakcji było pełnienie funkcji integracyjnych - podtrzymywanie więzi narodowej i kształtowanie postawy patriotycznej. Działo się to przede wszystkim za sprawą tematyki tatrzańskiej, później - aczkolwiek znacznie rzadziej - pojawiać się zaczęły utwory o innych pasmach górskich. Zaczęto dzieciom Pieniny "pokazywać". Wszak są one obok Tatr najpiękniejszą częścią Skalnego Podhala, opiewanego w poezji Kasprowicza, Asnyka, Tetmajera, w muzyce Karłowicza i Szymanowskiego, w malarstwie Skoczylasa, Stryjeńskiej czy Wyczółkowskiego. Nie można więc ich było "nie pokazać" najmłodszym czytelnikom.

Na marginesie dodać tu wypada, że bogaty materiał literatury górskiej dla dzieci rzadko był przedmiotem badań (por. Lidia Ligęza, Jacek Kolbuszewski, Ryszard Waksmund), utworów zaś związanych z Pieninami w literaturze dla dzieci nie oceniano chyba nigdy. Niniejsze opracowanie jest także zaledwie małym, sygnałnym przyczynkiem do badań, które w przyszłości trzeba będzie niewątpliwie podjąć. Nie rości sobie ono żadnych pretensji do wyczerpania tematu czy kompletności.

Rozprawa Jacka Kolbuszewskiego pt. *Dziecko w górach*, dotycząca "sposobu istnienia dziecka (jako bohatera "literatury dziecięcej") w świecie gór, w świecie górskiej przyrody"¹ była ogromnym osiągnięciem, wskazującym różne możliwości badaczom dziecięcej literatury. Autor scharakteryzował trzy modele form wejścia bohatera dziecięcego w góry. Szło tu o wycieczkę odby-

waną przez dziecko pod opieką rodziców (dorosłych) bądź - z punktu widzenia literatury przygodowej atrakcyjniejsze - zabłądzenie młodego bohatera w dzikiej, obcej, oswajanej przez niego przestrzeni. Bardzo też często topografię najpierw Tatr, a później Pienin czytelnicy poznawali z głównym bohaterem utworu dzięki opisaniu wycieczki na wzór dziewiętnastowiecznej "podróży".²

Góry najczęściej jawiły się jako okazja do przeżycia niebanalnej przygody, jako specyficzny, wart poznania region geograficzny, obszar wywołujący szczególne doznania estetyczne a także - bardzo często - jako szkoła charakteru, bądź kraina baśni i fantastyki. W ową krainę baśni i czarów wprowadzała małych czytelników swym utworem między innymi Wanda Malicka: Czy wiesz, że w naszej ziemi są krainy cudnym równie snom, gdzie mieszka zawsze pełna kras Królewna-Bajka i jej paź?³ Baśnie i legendy niejednokrotnie były utworami objaśniającymi powstanie Pienin. Przykładem choćby opowieść Marii Dynowskiej zamieszczona w *Przyjacielu Dzieci* z 1903 roku: "Przed wielu, wielu laty żył potężny i sędziwy władca Karpatem zwany. Miał on czterech synów Beskida, Tatry, Pienina i Suda. Po śmierci starego króla podzielili się synowie włościami jego i każdy część ojczystej dziedziny wziął sobie".⁴ Bardzo podobnie problem ten w *Moim Pisemku* potraktowała w dziesięć lat później, Janina Porazińska:

*Dawno, bardzo dawno temu,
Żył potężny władca gór.
Miał on czterech pięknych synów
(Niebo mu nie dało cór).
Jeden z nich Beskida nazwę,
Drugi imię Suda miał,
Trzeci Tatry a najmłodszy
Pieninem się u ojców zwał.
Kiedy zmarł sędziwy Karpat
W swym pałacu pośród hal,
Bracia w cztery strony świata
Poszli hen... w nieznaną dal.*⁵

Na tak wpisane w baśnie i legendy Pieniny, kazali spoglądać - jakby z boku - z okolicznych wierzchołków inni pisarze:

*Kiedy patrzę z Turbacza smereczanych stoków
Na uśpione w poranku jeszcze górskie siola
Widzę w słońcu, jak skrzydła rozwiane anioła
Wyśnieżony Tatry łańcuch z koroną obłoków...*

*Blżej wstążki srebrzyste podhalnych potoków
I Dunajec spieniony, błękitnego czoła
I me miasto strzeliste wieżycą kościoła,
Moje miasto tak drogie swobodnemu oku.*⁶

Dunajec był bardzo charakterystycznym wyznacznikiem topograficznym. Pokazywano też dzieciom Pieniny, jako miejsce, które jest przysłowiowym "oknem na świat", miejscem skąd widać całe Tatry. Tak właśnie - *Skąd widać*

całe Tatry. Z Pienin - zatytułował swój obszerny artykuł zamieszczony w *Iskrach* Tadeusz Rogowski. Nie jest to jednak wizja baśniowa; artykuł ma charakter edukacyjny. Opisuując swoje pierwsze wrażenia, wejście na Trzy Korony, wycieczkę do Czorsztyna i Niedzicy autor wykazał doskonałą znajomość gór i uświadomił czytelnikom istotne różnice między Tatrami a Pieninami: "Tatry czarują grozą i pierwotnością. Pieniny słońcem, kwieciem i przestrzenią. Góry tutaj zdają się śmiać i błyszczeć uciechą, lasy krzyczeć pieśnią niebiosieźną, ptaki radością życia i natury świergolić. Więc i ja cieszyć się zaczynam całą duszą słońcem, szerokim, wielkim światem"⁷.

Był więc ten artykuł źródłem wiedzy geograficznej, pedagogicznej, historycznej i kulturowej, zapoznawał z pięknem górskiego pejzażu, jego osobliwościami, uczył dziejów poszczególnych - napotkanych na trasie - miejscowości, zapoznawał z ich charakterem i zabytkami oraz ludźmi i ich największymi osiągnięciami.

Wędrówka na szczyt Trzech Koron była doskonałym pretekstem do przywołania postaci błogosławionej Kingi, jej dawnego i współczesnego kultu, pielgrzymów, przybywających do jej kaplicy, pielgrzymek, które odbywają się każdego roku 24 lipca jej szlakiem, pustelni i pustelnika aż wreszcie niepowtarzalnego widoku ze szczytu: "Czuję się królem Pienin, królem całej tej, rozsolecznej okolicy.

Tam - hen, hen za mgłą - piętrzą się Tatry. Na zachodzie Czechosłowacja. Na wschodzie - wielka, aż ponoć po Kraków widoczna - Polska. Między tym wszystkim, pomiędzy Polską a Czechosłowacją, między wzgórzami i osadami wije się, wije skrętami niezliczonymi fala Dunajca. A ponad tym wszystkim - jedynie niebo zmodrzone i słońce; i gwiazdy nocą..."⁸.

Widok z Trzech Koron, tyle że w poetyckich strofach przedstawiał czytelnikom *Orlego Lotu* Władysław Orkan:

*Chcesz z wysoka spoglądać
Na syćkie Podhala strony,
To hybaj, bracie, w Pieniny
I wyjdź na Trzy Korony.*

*Uwidzis obszar tej ziemi,
O jakim oko nie śniło,
I wzdychniesz: Coby być mogło!
Ba coż, kieby to było.*

*Prost od stóp ku południowi
Spiskie ci legną pagórki -
Mozes w nich cytać, jak w mapie,
Kiebyś uherskie znał durki.*

*Obróć się na północ,
To ci się w oczach zamrocy
Naprotiw tego ogromu,
Co się górami kajś tocy...*

*Łańcuch zachodzi na łańcuch,
Grzbiet za grzbiet coraz iny,
Jaze, jak wody z za łądu,
Wynikną łąckie niziny.*

*Teraz na zachód sie obróć:
Coz widzisz? - Równień syroką -
Jaze na Tatrach orawskich
Ściągle zatrzymie sie oko.*

*Mozes ślebobdzie wędrować
Po podhalańskich dziedzinach -
Znikąd ich telo nie przejrzys
Co z tych Trzech Koron w Pieninach.*

*Dyć-my hań wetrój raz stali,
Jaśni na niebie jak świece -
Z hańtąd my wytycowali
Podhalańskiej ziemi granice.*

*Hań - po uherskie peśty,
Hań - po słowackie pohorza,
A hań - po łąckie niziny,
Co łśniom jak rąbki morza.*

*Cioróstyna mury wyniosłe,
Co juz odziały sie w trawę,
Rzeczy głosły nam przesłe,
Dawno minioną sławę.*

*Na nowotarskiej równi,
Ka sie Dunajec wyświeca,
Jakby ze śniska zjawione
Wyrośło miasto, stolica.*

*Hej Boze, co sie dumało
Co sie nam wte hań nie śniło!
Jaze onoby mogło być —
Ba coz, kieby wej było.⁹*

Wielu piszących podejmowało próby popularyzowania wiedzy o górskiej florze i faunie. Przyroda pienińska występowała czasami jako główny bohater utworu, czasami zaś zaakcentowana w postaci kilku czy kilkunastu drugorzędnych szczegółów pełniła różne funkcje. Zafascynowani przyrodą i krajobrazem pisarze często mitologizowali przestrzeń, stylizowali ją na raj pierwotności. W wielu przypadkach wiedza przyrodniczo-geograficzna, w sposób bardziej

lub mniej umiętny, łączona była z przygodą. Literatura tego typu realizowała przekonanie, że bezpośrednie poznanie ziemi ojczystej pełni ważną rolę w kształtowaniu uczuć patriotycznych, wpływa na rozwój przyjaźni, przyczynia się do integracji ludzi z różnych środowisk społecznych, aktywizuje do wielu działań o znaczeniu społecznym. Miały temu służyć utwory o charakterze nawet fantastycznym czy baśniowym:

*Królewna-Bajka schodzi tam,
w szarotki stroi skalną grań,
a na granitów szary głąz
krokusów dywan kładzie paż.
Po mchu szmaragdach zejda stąd
Na Dunajcowy srebrny prąd,
w Pieninach stanie pełna kras
Królewna-Bajka i jej paż.
Na krosna z smreków rzuca jej
posłuszny paż perelki z mgieł,
fiolety dzwonków, błękit wód,
aż Bajka utka tęczę - cud.
W różany, jasny, leśny świt
rzuci ją nad Trzech Koron szczyt
i przez tęczowy cudny most
pójdzie Królewna z pazurem wprost
aż hen w Jodłowej Puszczy szum.¹⁰*

Podobnie jak Trzy Korony, w literaturze dla dzieci i młodzieży - o czym już wcześniej wspomniano - bardzo często, jako motyw charakterystyczny dla regionu pojawiał się Dunajec, rzeka, której Pieniny zawdzięczają swoje piękno. Pieniński Przełom, czyli meandryczny wąwóz Dunajca przecinający Pieniny między Czerwonym Klasztorem a Szczawnicą określany jest jako wyjątkowy fenomen krajobrazowy i przyrodniczy w skali europejskiej, największa osobliwość Pienin. Nie może więc dziwić motyw Dunajca występujący w utworach tak często. Autorzy wskazywali nawet na jego legendarne początki, które czasami wiązały się z równie popularnym motywem - królową Kingą:

*Tatarzy za nią. Domawia pacierzy,
/.../
Lecz żądni skarbów, znów gonią zawzięcie
Strwożoną Kingę, schwycają na skrecie.
Już zastęp wściekły, pewien swej zdobyczy
Hymn tryumfalny, jak dziki zwierzy ryczy,
Kiedy królowa poza siebie ciska -
Zwierciadło. - Sama zaledwie urwiska
Dopadła, tafla prysnęła błyszcząca,
Potokiem spada, kamienie roztrąca,
Dunajcem zwany popłynie przez wieki
Przedrze się w góry, przez wąwóz daleki,*

*Obejmie siola i bystry popłynie,
Niosąc wieść cudu nadwiślnej dolinie!*¹¹

Popularność tego motywu potwierdzają także choćby tylko niektóre przytoczone tu tytuły: *Dunajec, Doliną Dunajca, Przebieg wycieczki, Ujarzmienie Dunajca, Nasze obrazki. Pieniny. Dunajec, Na falach Dunajca, W czarowanej krainie Dunajca, Królowa Zima i Dunajec, W jakiej szkole jest najweselszy?, O dworku cisowym nad Dunajcem*.¹² Wielką chlubą i zaszczytem dla górala była chata nad Dunajcem, którą niestety czasami trzeba było opuścić. Pisała o tym między innymi Janina Porazińska:

*Hej, mam ja małą chatkę,
Hej, nad Dunajcem rzeką,
Hej, bieda z niej wygnała,
Hej, w drogę mnie daleką.*¹³

Nie zabrakło też Dunajca w twórczości Zygmunta Lubertowicza:

*Wysoki, krzepki dach, patrzący zamaszysto,
Okienek srebrnych rząd, z jodlowych chata bali
Wsluchana stoi w szum Dunajca bystrej fali
Jesiony szepcą jej psalmodię wiekuistą.*¹⁴

Autorzy utworów przeznaczonych dla dzieci niejednokrotnie zwracali też uwagę na rolę Dunajca w życiu górali z tego regionu. Dostrzegali oni wszystkie tego plusy i minusy: "Nareszcie deszcz ustał. Rozchmurzyła się Jarmuta, rozchmurzyła Hulina, Trzy Korony kurzą jeszcze trochę, mgły białe po zboczach lesistych przeciągają, ale to wkrótce minie. Stopi je słońce, rade, że słotę zwyciężyło. A czas był już wielki na to zwycięstwo. Od dni dziesięciu lało bez przerwy i górale raz wraz z trwogą spoglądali ku Dunajcowi, pytając, co z tej ciągłej psoty będzie. Bo z Dunajcem żartów nie ma. Po wiosennych deszczach mąci się zwykle rzeka, wzbiera, w gwałtownym pędzie rwie mosty i groble, topi ludzki dobytek, łączy i niedolę za sobą zostawiając. A gdy słońce błysnie, gdy ustaną ulewę, wtedy i Dunajec pokorniej. Zwęża się, uspakaja, taki przejrzysty, iż przysiągłbyś, że jeno na igraszkę i rozkosz oczu ludzkich stworzony. Łódkę poniesie, białą pianą stopy zasępionej Sokolicy obmyje, zadziwi wędrowca różnorodnością swych skrętów, ale gdzie mu tam do łez ludzkich, do ludzkiej niedoli..."¹⁵

Inne pienińskie uroki przybliżały też czytelnikom opisy wrażeń z odbytych wycieczek:

"A teraz wody rozlewały się spokojnie, przesypując srebro blasków, szmer szmaragdów, wyczarowując krynice żręnic, w których odbijały się przeloty obłoków, tajemnice niebios, poraby krajobrazów, czyniąc wrażenie, że fale złowiły cudzy widziane, uniosły je w głębię, pieszcząc w topieli serca Dunajca zjawę nieziemską. Zmieniały się obrazy, zmieniały się wrażenia i z duszy ulatywały na wargi, na oczy przeistoczone w spojrzenie, w promienne słowa wielbiącego. Człowiek ledwo popatrzał, już odrywał wzrok i z podziwem biegł w dal, bo dziwy, obrazy, czar ustroni przemijały jak obłoki ranne.

Wśród alei fantastycznych, bajecznych ogrodów prowadziła droga tak złudna, tak przedziwna, jakby wiodła do krainy młodości. Rozchylały się zasłony tajemnicze, ukazując w gajach, grotach, polanach, w głębinach skarby strzeżone przez nimfy, boginki leśne, topielice. Co krok jawiły się widziadła, skalne dziwy słońcem, deszczem, pieszczotą ros i zorzy stworzone, wynurzały się obrazy, na widok których w spojrzeniach i westchnieniach o najwyższych wyrazach uwielbienia rozdawał serce upojone w zdroju czaru. Oczy błędziły w zachwyceniu, a na duszy osiadły wrażenia niby wonny pył na kielichach narcyzów białych...”¹⁶

Redaktorzy czasopism często zachęcali do odbywania wycieczek zamieszczając choćby takie teksty jak: *Wycieczka w Pieniny*¹⁷, czy *Dolina Dunajca. Przebieg wycieczki*.¹⁸ Ogromną atrakcją był zawsze, wspomniany już wyżej, spływ Dunajcem, w czasie którego flisacy zwracali uwagę nie tylko na wspaniałe osobliwości krajobrazu ale także miejsca owiane legendami, na przykład słynny “Zbójnicki skok”, miejsce, w którym legendarny Janosik skakał przez Dunajec, uciekając przed żandarmanami królowej Elżbiety, która skazała go na haniebną śmierć na szubienicy - jego, hetmana podhalańskich “harnaśców”, obrońcę uciśnionego ludu podhalańskiego; Pustelnię, w pobliżu zamczeku, w którym ukrywała się królowa Kinga podczas najazdu tatarskiego, itp.

Niektóre czasopisma zapraszały swoich czytelników do współredagowania pisma i stąd swoistą ciekawostką były artykuły małych twórców dotyczące różnych zjawisk, między innymi królowej Kingi i Dunajca. Oto wizja uczennicy VII klasy Olgi Turynówny z Zakopanego, która tak pisała: “Oto zaczęła swe panowanie Zima (...) Przyszła nad brzegi Dunajca, wionęła zimnym oddechem - i wody pokryły się warstwą lodu, zawiała swą białą szatą - i posypały się srebrne płatki śnieżne. Przykryły się nimi pola, łąki a na gałęziach drzew zawisł srebrny puch, uginając je ku ziemi. Las zadrżał i stanął nieruchomy pod ciężarem okiści. Już księżyc płynął po błękitach, a Dunajec sunął w jego blasku i szarpał okowy lodowe, aż wreszcie zamilkł, tylko czasem słychać było głuche jego chlupotanie, jakby chciał się wydostać na wierzch”.¹⁹

Osobną, liczną grupę stanowią utwory, których głównym zadaniem była edukacja historyczno-kulturowa małych czytelników. Należy tu wymienić: *Ze starych grodów i dawnych dziejów*, *Z podań ludowych*. I. Lubowla. II. Czorsztyn, Czerwony Klasztor. *Legenda*, *Z wędrówki po Polsce*, *Czorsztyn i Niedzica*, *Od Szczawnicy do Rabki*.²⁰

Opisy starych zamków i zabytków wprowadzały patriotyczne wątki. Były one też pretekstem do mówienia o dawnych władcach, dawnych dziejach, polityce i kulturze, o ludziach i sprawach. Często na łamach czasopism pojawiał się Czorsztyn, Lubowla, Niedzica, rzadziej Czerwony Klasztor. Szczawnica i Krościenko ukazywane były najczęściej jako uzdrowiska, kurorty, do których przybywają goście ze wszech stron Polski. Były też pretekstem do opowiadania związanych z nimi legend: o zbójnikach, ukrytych skarbach, cudach nocy świętojańskiej, o rodzie Szreniawitów, Janosiku, czy założycielu Czerwonego Klasztoru, który dopuścił się straszliwej zbrodni i postanowił okupić swe winy:

Upadł Fryderyk zakończył życie.
Ale ostatnim tchnienia wyrazem
Zawolał: - Halko! umrzemy razem! -
Zadrżał pan możny, przed własnym czynem;
O, chyba piekła był wtedy synem.
Twarz tę okrutną, skrzywił ból srogi.
Czemuż ich zabił? - O losie wrogi! -
Krzyczy z rozpaczą! - Wielka ma wina,
Zabiłem Halkę i hrabi syna.-

/.../

Chwila szaleństwa, uniesień sprawiła,
że zabił ich dwoje! Gdybyż choć żyła
Ona, ta luba, najmiłsza dziewczyna,
Światłość jego oczu, droga Halina!
Sąd spiski z głosów przysięgłych złożony.
Wyrzekł: - Kokosza co dla swej obrony
Nic rzec nie może, prócz żalu, boleści,
Skarże jedynie wyrokiem tej treści:
Własnym swym kosztem sześć klasztorów stawi,
I wiekopomną tę pamięć zostawi,
że działać w gniewie nigdy się nie godzi,
Bo choć bez woli wnet zbrodnia się rodzi.
Za duszę młodych mszy cztery tysiące
Zakupi na lata, dnie i miesiące;
Sam zaś pokutę publiczną odbędzie,
Jako mnich w jednym z klasztorów osiedzie.

.....
Wypełnił wszystko Kokosz co do joty,
Pozbył się bogactw, powrócił do cnoty.
U stóp ołtarzy w proch żalem złamany,
Błagał Wszechmocny by miał darowany
Grzech swego żywota. Plakał za winy,
Nad śmiercią tych, którzy z jego przyczyny
zeszli ze świata, ich obraz daremnie
Pieścił i wzdychał: - Szczęśliwsi ode mnie.²¹

Utwory dla dzieci przybierały też czasem postać tekstów typowo edukacyjnych przekazujących liczne informacje geograficzne i historyczne. Nie zawsze były one atrakcyjne. Ich warstwa edukacyjna miała nieraz postać monotonnej wyliczanki faktów historycznych w nieznacznym tylko stopniu korespondujących z wiedzą historyczną dzieci wyniesioną z edukacji szkolnej. Pretekstem było zazwyczaj przypomnienie jakiegoś obiektu topograficznego. I tak na przykład we wspomnieniach Kantor-Mirskiego z wycieczki w Pieniny po krótkim literackim opisie zamku w Czorszynie następuje długie monotonne wyliczenie królów, którzy tu bywali oraz zdarzeń, które tu zaszły. W ten sposób historia zamku zamyka się w granicach czasowych między najazdem tatarskim 1241 roku a pożarem w 1790 roku, od której to chwili zamek popadł w ruinę.²²

Pokazując dzieciom Pieniny redaktorzy czasopism nie zapomnieli także o przyrodzie i jej urokach. Pisano o zwierzętach, roślinach, lasach, ptakach, płazach, rybach i różnorodnych rojach motyli,²³ pokazywano Pieniny we mgle,²⁴ pisano o ochronie przyrody²⁵ i Pienińskim Parku Narodowym.²⁶ W pienińskiej kulturę bardzo silnie wrosły podania i legendy związane ze wspomnianą już królową Kingą, która wraz z siostrami zakonnymi, w roku 1287 - uciekając przed Tatarami - schroniła się w zamku w północno-wschodniej grzędzie Trzech Koron (w dawniejszej literaturze zwanej Górą Błogosławionej Kingi, która to nazwa niekiedy rozciągana była na cały masyw Trzech Koron).

Czasopisma dziecięce takie jak *Wieczory Rodzinne*, *Przyjaciel Dzieci*, *Świątelko* dawały małym czytelnikom wiele możliwości poznania dziejów i życia tej świętej, ukazywanej w sposób odbiegający od typowej hagiografii, a polegający na ukazywaniu bł. Kingi, jako biednej zagrożonej nieszczęściem kobiety:

*I zwróciła nań żrenice
I słodziuchno: Powstań - rzecze -
Orzesz, widzę, na pszenicę -
Szczyć Ci Boże, dobry czlecze...*

*Umilkła i długą chwilę
W oczy chłopka patrzy rzewnie -
I znowu się ozwie mile:
Jam jest Kinga - znasz mnie pewnie.*

*A tam, skąd piosenka płynie,
Czarująca duszę twoją,
Ten tłum dziewic, co w mgle ginie -
To mój orszak - siostry moje.*

*Kmiotku, kiedy jutro z rana
Słońce góry te oświeci,
Przez wrogów za mną wysłana
Pogoń tę drogę przeleci.*

*I wstrzyma w szalonym pędzie
Konie pianą buchające
I pytać cię człeku, będzie,
Czyś widział uciekające.*

*Ocalenie me - w twojej mocy:
Słowa twoje zbawić mogą -
Kmiotku, - powiedz, że tej nocy
Nie widziałeś tu nikogo...*

*Ocal... błaga nie królowa,
Lecz biedna kobieta prosi -*

*Ocal mnie!... I drżą jej słowa
I łza smutną lica rosi.*²⁷

Niektóre czasopisma dla dzieci i młodzieży, na przykład *Plomyk* ogłaszały drukiem własną twórczość swoich czytelników. Siłą rzeczy pojawiały się wśród tych dziecięcych wierszyków utwory o bl. Kindze, ukazujące ją w perspektywie typowo hagiograficznej. Dziecięce wierszyki powtarzały schemat biograficzny utrwalony w różnych zbiorach żywotów świętych polskich:

*Gdzie Ojczyzna nasza,
kędy polskie niwy,
panował w tym kraju
Bolesław Wstydlivy.*

*A królową Polski
była żoną jego,
Kinga, młoda córka
króla węgierskiego.*

*Kiedy Tatar stanął
w naszej polskiej ziemi
królowa ucieka
z dworzanami swymi.*

*Gonią ją Tatarzy,
zaraz będą blisko,
lecz królowa włosów
garstkę rzuca nisko.*²⁸

Autorka, uczennica klasy V z dziejami Kingi łączyła nawet powstanie Tatr; taki też tytuł nosi jej wiersz: *Jagienka. Powieść z czasów napadów tatarskich*²⁹ to jeszcze inna opowieść o bl. Kindze tym razem dla najmłodszych czytelników *Wieczorów Rodzinnych*, która była pretekstem do wypowiedzenia wielu prawd moralnych i religijnych. Maria Kaczkowska w *Legendzie o królowej Kindze* ukazała nie tylko losy bohaterki ale i - niejako przy okazji - opisała topografię Pienin:

*Kto świadczyć może w jakiej wieków chwili
Wzniesion był zamek. Ludzie się dziwili
Śmiałości gniazda zwisłego u skały,
Trudy pokoleń na nie się składały.
Kiedy wyniosłe miniesz Trzy Korony -
I chcesz dosięgnąć zamku z wschodniej strony,
Ścieżyna tylko prowadzi doń krętą, -
Kto raz nią przeszedł, nie łatwo spamięta,
Temu co drogi nie zna, iść nią trudno.
/.../
Od wschodu słońca sterczała kaplica,
W której dniem, nocą kaganiec przyświeca,*

*A wszystko wkoło murem ogrodzone.
Kto swoje kroki zwracał w zamku stronę -
Mógł się tam dostać tylko po drabinie,
Lub być wciągnięty wiadrami na linie,
A musiał długo, tu, u skał podnóża
Czekać aż hasło dał znane przez stróża. -
Z czwartej znów strony, kędy stroma skała
Królowa Kinga ogródek swój miała,
Z niego prześliczny widok szedł na szczyty
Cudownych polan - Dunajec ukryty
Szumi u dołu, a w górze przyświeca
Piękna choć naga skała: Sokolica.³⁰*

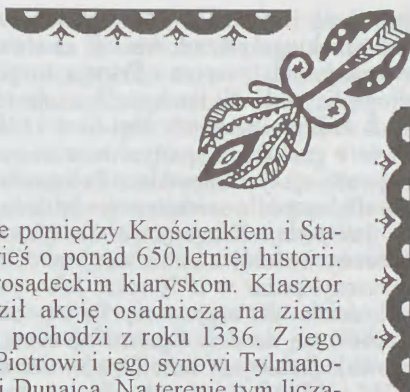
Nie trzeba nikogo przekonywać o turystycznych walorach Pienin. Czytelników *Przyjaciela Dzieci* zachęcano do wędrowki już w 1902 roku: "Zdrowi i silni mają do zwiedzenia szczyty Bryjarki, Huliny, Jarmuty, Trzech Koron i Sidelka. Z każdego widok rozległy, na północ - ku równinom, aż do Tatr - na południe".³¹

Nie ulega wątpliwości, że literatura dla dzieci i młodzieży o Pieninach, podobnie jak tatrzańska, wyrosła z duchem pedagogiki, z którą to dziedziną całe piśmiennictwo dla dzieci i młodzieży nigdy nie utraciło bezpośrednich związków. Dominowała w niej zatem funkcja wychowawczo-poznawcza realizowana najczęściej w wypowiedziach o formalnie dominującej konwencji ludycznej, rzadziej zaś estetycznej. Literatura piękna dla dzieci o tematyce górskiej, w tym i pienińskiej, pojawiła się jako element dość szeroko rozbudowanego systemu działań dydaktyczno-wychowawczych. Do odbioru utworów literackich o Pieninach przygotowywały czytelników liczne artykuły o charakterze informacyjno-poznawczym dające dzieciom podstawy erudycyjne i wiedzę geograficzno-przyrodniczą, etnograficzno-kulturową, folklorystyczną o Pieninach. W taki oto sposób dzieciom Pieniny pokazywano...

Przypisy

1. Kolbuszewski J.: *Dziecko w górach*, Wierchy 1980, R. 49, s. 74-88,
2. tenże, *Dziwne podróże, dziwni podróżnicy*, Warszawa 1977,
3. Malicka W.: *W krainie baśni*, Płomyk 1936, R. XXI, t. I, nr 7, s. 175,
4. Dynowska M.: *U źródeł Wisły. List cioci do siostrzenicy*, Przyjaciół Dzieci, 1903, R. XLIII, nr 22, s. 343,
5. Porazińska J.: *Podanie o Wiśle*, Moje Pisemko 1912, R. X, t. XX, nr 27, s. 1,
6. Hlouszek W.: *Widok z Górców na Nowy Targ*, Iskry 1927, R. V, nr 14, s. 221,
7. Rogowski T.: *Skąd widać całe Tatry. Z Pienin*, Iskry 1931, R. IX, nr 35-36, s. 537,
8. tamże, s. 538,
9. Orkan W.: *Podhale*, Orli Lot 1922, R. III, nr 1, s. 10,
10. Malicka W.: *W krainie baśni...*, s. 175-176,
11. Kaczkowska M.: *Legenda o królowej Kindze*, Wieczory Rodzinne 1911, R. XXXII, nr 47, s. 561,

12. Greszczukówna J.: *Dunajec*, Orli Lot 1919, R. X, nr 1, s. 12-15; Hoszowska Z.: *Doliną Dunajca.Przebieg wycieczki*, Orli Lot 1929,R. X, nr 1, s. 4-8; Zawadzki J.: *Ujarmienie Dunajca*, Iskry 1937/38, R. XV, nr 11, s. 162-168; Dzikiewiczówna Z.: *Nasze obrazki. Pieniny. Dunajec*, Płomyk 1927, R. XI,nr 43, s. 676-678; Wiktor J.: *Na falach Dunajca*, Orli Lot 1924, R. V, nr 9, s. 129-131; Om.[Owczarek M.]: *W zaczarowanej krainie Dunajca*, Iskry 1938/39, R. XVI, nr 12, s. 228-231; Turynówna O.: *Królowa Zima i Dunajec*, Płomyk 1923, R. VII, nr 11, s. 124-125; Z. de C.: *W jakiej szkole jest najweselsiej? O dworku cisowym nad Dunajcem*, Iskry 1933, R. XI, nr 17-18, s. 339-340,
13. Porazińska J.: *Góralczyk, Przyjaciół Dzieci. Dział dla Młodszych Dzieci* 1913, R. LIII, nr 46, s. 361,
14. Lubertowicz Z.: *Chata góralska*, Iskry 1925, R. III, nr 47, s. 331,
15. M.D.: *Korespondencja ze Szczawnicy*, Przyjaciół Dzieci 1902, R. XLII, nr 29, s. 454,
16. Wiktor J.: *Na falach...*, s. 130-131,
17. Epstein J.: *Wycieczka w Pieniny*, Orli Lot 1926, R. VII, nr 10, s. 151-153,
18. Hoszowska Z.: *Doliną Dunajca...*, s. 4-8,
19. Turynówna O.: *Królowa Zima...*, s. 124-125,
20. Szalay W.: *Ze starych grodów i dawnych dziejów*, Mały Świątek 1904, R. XVII, nr 3, s. 17-18; nr 4, s. 28-29; Szalay W.: *Z podań ludowych. I. Lubowla. II. Czorsztyn*, Przyjaciół Dzieci 1906, R. XLVI, nr 30, s. 471-472; nr 31, s. 485-487; Kaczkowska M.: *Czerwony Klasztor. Legenda*, Wieczory Rodzinne 1912, R. XXXIII, nr 28, s. 328-329; nr 29, s. 340-342; Kantor-Mirski M.: *Z wędrówki po Polsce*, Młody Polak 1926, R. II, nr 12-13, s. 152-153; Fischer W.: *Czorsztyn i Niedzica*, Iskry 1928, R. VI, nr 32-33, s. 514-515; Wąsicka J.: *Od Szczawnicy do Rabki. Wspomnienie*, Iskry 1932, R. X, nr 30-31, s. 448-449,
21. Kaczkowska M.: *Czerwony Klasztor...*, s. 341,
22. Kantor-Mirski M.: *Z wędrówki...*, s. 152-153,
23. Sitowski L.: *Charakter i osobliwości przyrody pienińskiej*, Orli Lot 1924, R. V, nr 9, s. 133-140,
24. Wargowski M.: *Pieniny we mgłach*, Orli Lot 1924, R. V, nr 10, s. 154,
25. Szafer W.: *Pieniny - skarbiec polskiej przyrody. Dodatek poświęcony ochronie przyrody*, Orli Lot 1930, R. XI, nr 2, s. 1-3,
26. Wargowski M.: *Pieniny Parkiem Narodowym*, Iskry 1935/36, R. XIII, nr 2, s. 3-4,
27. Kinga (*Z ludowego podania przez Klemensa Kolakowskiego*), Świąteczko 1892, R. X, t. I, nr 13, s. 100,
28. Guzówna K.: ucz.kl.V szkoły powszechnej w Skarżysku, *Powstanie Tatr (Legenda)*, Płomyk 1928, R. XII, t. II, nr 41, s. 963,
29. Zielińska A.: *Jagienka. Powieść z czasów napadów tatarskich*, Wieczory Rodzinne 1911, R. XXXII, nr 47, s. 561,
30. Kaczkowska M.: *Legenda...*, s. 561,
31. M.D.: *Korespondencja ze...*, s. 454.



Kościół w Tylmanowej

Nad brzegami Dunajca, przy drodze pomiędzy Krościenkiem i Starym Sączem, leży Tylmanowa, wieś o ponad 650-letniej historii. Swoje powstanie zawdzięcza starosądeckim klaryskom. Klasztor ten od początku XIV wieku prowadził akcję osadniczą na ziemi pienińskiej. Akt lokacyjny Tylmanowej pochodzi z roku 1336. Z jego treści wynika, że ksieni Salomea nadała Piotrowi i jego synowi Tylmanowi las położony nad obydwoma brzegami Dunajca. Na terenie tym liczącym 40 łanów frankońskich (jeden łan to około 25 ha) mieli oni założyć wieś na prawie magdeburskim. Sołtys otrzymał dwa łany wolne, zaś dla kościoła przewidziano jeden łan. Osadnikom ze względu na trudne warunki (wieś założono na tzw. surowym korzeniu) przyznano 18 lat wolizny, po upływie których podatki miały być płacone od całych 40 łanów, niezależnie od rzeczywistych postępów kolonizacji. Istotnie, rozwój Tylmanowej był powolny; źródła z 1581 roku mówią o 3 $\frac{1}{2}$ łanach kmiecych obok majątku sołtysiego i plebańskiego, a w drugiej połowie XVII wieku obszar upraw zwiększył się do 18 ról, 6 zagród i 4 zarebków.

Król Kazimierz Wielki około połowy XIV stulecia przejął z rąk klarysek ziemię pienińską wraz z należącym do nich grodem Wronin - Czorsztyn. Rezygnację klasztoru z jego południowych włości tłumaczyć należy trudnością mi klarysek w pełnieniu roli strażnika pogranicza polsko-węgierskiego, szczególnie wobec postępów kolonizacji węgierskiej sięgającej prawego brzegu Dunajca. Działania króla Kazimierza dały początki starostwu czorsztyńskiemu ukształtowanemu ostatecznie na początku XV wieku za panowania Władysława Jagielly. Tylmanowa wraz z szeregiem innych miejscowości utworzyła zrąb tego starostwa. Świadczy o tym akt zastawny starostwa z roku 1413 wydany Abrahamowi z Goszyc przez króla Jagiellę - wymieniona jest w nim również wieś Tylmanov. Przynależność Tylmanowej do królewskiej jest jednak zagadkowa. W *Księdze uposażeń diecezji krakowskiej* napisanej przez Jana Długosza po roku 1470 wieś ta figuruje jako parafia będąca własnością klarysek, ale z kolei nie ma jej w wykazie dóbr klasztornych. Może więc nastąpił podział własności lub klaryski zdołały Tylmanową rewindykować.

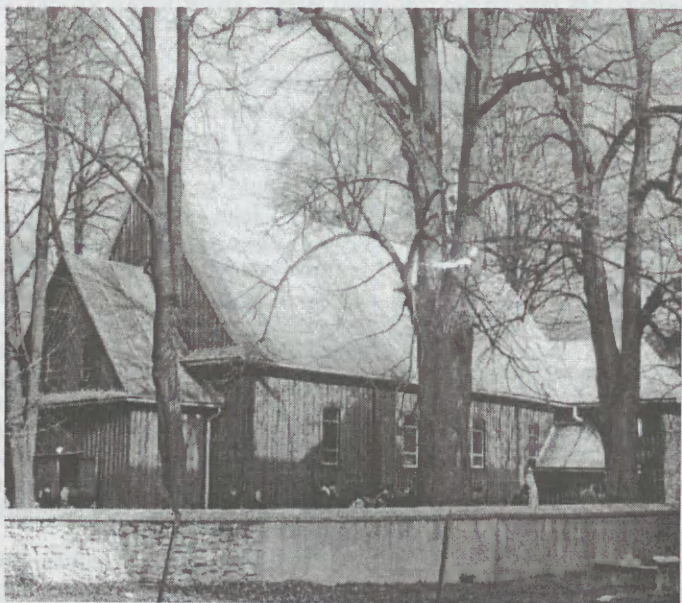
Tylmanowa była jedną z czterech wsi starostwa, w której istniało wybraniectwo - chłopska piechota utworzona przez króla Stefana Batorego na mocy konstytucji z roku 1578. Wieś znana była ze zbójnictwa; stąd pochodzili zbójnicy Bródka i Łazarczyk, tu werbował ludzi Jan Baczyński.

Austria korzystając z chaosu spowodowanego walkami konfederatów barskich zagarnęła w roku 1770 ziemie sądecką i nowotarską. Starostwo czorsztyńskie po śmierci ostatniego starosty Józefa Makarego Potockiego, a następnie

jego żony Ludwiki przestało istnieć - w roku 1811 przeszło na własność skarbu austriackiego. Rząd Austrii znalazłszy się w trudnościach finansowych wynikających z wojen z Francją, rozpoczął wyprzedaż dawnych królewskich dóbr drogą licytacji. W ten sposób około roku 1830 Tylmanowa znalazła się w rękach rodziny Berskich. Oni to w 1840 roku wystawili we wsi klasycystyczny dwór z gankiem wspartym na czterech kolumnach. Dwór ten nie jest jednak najważniejszym zabytkiem Tylmanowej, cenniejszą budowlę stanowi kościół parafialny pod wezwaniem św. Mikołaja.

Jak podaje Długosz, parafia tylmanowska istniała już przed rokiem 1350. Obecny kościół stoi na miejscu XV-wiecznej drewnianej świątyni, którą zniszczył pożar w 1756 roku. Jak wynika z dokumentu wizytacji w roku 1608, w kościele tym znajdowały się trzy ołtarze, a w jednym z nich ustawiona była zachowana do dziś figura Najświętszej Marii Panny (będzie o niej jeszcze mowa). Dzisiejszy kościół, również drewniany, wybudowany został w latach 1757 - 1760 staraniem ks. Wojciecha Wolskiego. Otacza go kamienny murek z bramkami (niestety w większej części otynkowany i przykryty betonowym daszkiem). W ciągu muru od strony wschodniej wbudowana jest dwukondygnacyjna dzwonnica pochodząca z przełomu XVIII i XIX wieku, a przebudowana w roku 1925. W podwójnych prześwitach dzwonnicy zawieszono są trzy dzwony, wszystkie o powojennych metrykach. Wewnątrz ogrodzenia rosną stare drzewa. Do roku 1848 otoczenie kościoła przeznaczone było na cmentarz.

Kościół jest orientowaną (rozplanowaną na osi wschód-zachód) budowlą



*Kościół w Tylmanowej
fot. A. Skorupa*

jednonawową z węższym prezbiterium zamkniętym trójbocznie. Do boków prezbiterium przylegają: od południa otwarta do wnętrza kaplica, od północy zaś zakrystia. Od tej samej strony przy nawie znajduje się przybudówka powiększająca wnętrze kościoła. Jak już wspomniano, kościół zbudowany jest z drewna na zrąb ze ścianami z zewnątrz i wewnątrz szalowanymi deskami. Jedyne zakrystia wystawiona została z kamienia. Korpus główny świątyni przykryty jest płaskimi stropami zaokrąglonymi przy ścianach. Nawę od prezbiterium oddziela ściana łęczowa zamknięta płaskim łukiem. Kościół przykrywa blaszany dach siodłowy, na kalenicy którego wznosi się wieżyczka na sygnaturkę z baniastym hełmem i latarnią. Poprzednio, to jest przed rokiem 1908, dach był kryty gontem.

Wnętrze kościoła zdobi współczesna polichromia zaprojektowana przez Janinę Kraupe-Świderską. Na stropie prezbiterium namalowane jest Wniebowzięcie NMP, a strop nawy zajmuje owalna scena Sądu Ostatecznego. W górnej części tej kompozycji widnieje Chrystus w otoczeniu Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela (grupa ta nosi miano Deesis), w środku Michał Archanioł wążący ludzkie uczynki, a na dole artystka przedstawiła piekło symbolizowane przez diabła. Po bokach sceny Sądu Ostatecznego są czterej ewangelści ujęci w kolistę oprawy. Wolne pola wypełniają zwoje roślinne, które dojrzeć można także na



fot. A. Skorupa

ścianach obok koszy i wazonów z kwiatami. Wśród kolorów polichromii przeważają brązy, zielenie, czerwienie i błękity. Malowidło w kaplicy (opatrzone datą 1971) nawiązuje do tradycji barokowej; przedstawia ono św. Marcina na koniu, św. Krzysztofa oraz girlandy roślinne.

Najcenniejszym elementem wyposażenia kościoła jest lewy ołtarz boczny. Jego późnobarokowa nastawa z początku XVIII wieku, pochodząca zapewne ze skasowanego w roku 1785 klasztoru franciszkanów w Nowym Sączu, nawiązuje w formie do feretronu (podobny ołtarz oglądać można w Ochotnicy Górnej). Złocona i srebrzona drewniana rama charakteryzuje się niezwykle bujną rzeźbą w postaci splotów roślinnych, konch i fantastycznych zwojów. Obraz w ołtarzu przedstawia postać św. Antoniego Padewskiego, którą przykrywa drewniana płaskorzeźbiona sukienka.

Drugi XVIII-wieczny ołtarz boczny, również z drewna, pochodzi

wraz z ołtarzem głównym z kościoła w Krościenku. Kronika tej parafii wspomina, że proboszcz ks. Jan Szyguliński ofiarował ołtarz główny i sprzedał jeden z ołtarzy bocznych do nowo wybudowanego kościoła w Tylmanowej. Nastawa rozważanego ołtarza bocznego charakteryzuje się konstrukcją jednoosiową i dwukondygnacyjną. Podział na kondygnacje zaznacza wydatne belkowanie, na którym osadzone zostały figurki aniołków. Obraz w dolnej części ołtarza przedstawia Ukrzyżowanie flankowane podwójnymi kolumnami. Prześwit pomiędzy kolumnami wypełniają ornamenty chrząstkowe. W górnej części retabulum znajduje się obraz Michała Archanioła zabijającego smoka.

W nastawie ołtarza głównego wyróżnić można trzy pola: środkowe zajmuje przykryty sukienką obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem uratowany z pożaru w roku 1756 (pod spodem znajduje się obraz św. Mikołaja, patrona kościoła namalowany w 1921 roku przez St. Bocheńskiego z Łącka), a w polach skrajnych akcentowanych parami kolumn ustawione są figury św. Piotra (z lewej) i św. Pawła. Ołtarz wieńczy płaskorzeźbione popiersie Boga Ojca i Oko Opatrzności w glorii. Kolorystyka nastawy to zieleń ze srebrzeniami i złoceniami kolumn, figur i ornamentów. Po bokach ołtarza znajdują się bramki z figurami świętych biskupów w szczycie. Skrzydła drzwiowe ozdobione są malowidłami przedstawiającymi Aarona (z lewej) i Melchizedeka.

W nawie zwrócić jeszcze należy uwagę na rokokową przyścienną chrzcielnicę z drewna z nakrywą w kształcie korony oraz na ambonę z malowidłami ewangelistów na parapecie kościoła i schodów.

W kaplicy najciekawszym sprzętem jest ława z baldachimem. Przedpiersie klęcznika zdobi malowany herb Jastrzębiec (niestety znacznie już zatarty) z inicjałami AZ PT oznaczającymi, że fundatorem ławy był Wojciech (Adalbert) Zborowski, proboszcz tylmanowski w latach 1769 - 1791. Zaplecek ławy ozdobiony jest trzema scenami; dwie z nich odnoszą się do wydarzeń starotestamentowych i przedstawiają Sąd Salomona oraz Drabinę Jakubową, trzecia ilustruje jedną z myśli świętego Ambrożego. Myśl tę *QVID PVLCHRIVS, /QVAM BENE DICERE, CVM MALE =/ DICITVR NOBIS* (Cóż piękniejszego niż mówić dobrze, gdy nam złorzecza) oraz odpowiednie dla pozostałych scen wyjątki z Pisma Świętego znajdujemy zapisane na podniebiu baldachimu.



Rzeźba Matki Boskiej
z Dzieciątkiem
fot. A. Skorupa

W kaplicy znajduje się również ołtarz ludowej roboty z płaskorzeźbą przedstawiającą Matkę Boską ofiarowującą różaniec św. Dominikowi i św. Katarzynie Sienejskiej. Zwraca uwagę zaskakujące połączenie elementów gotyku i baroku w nastawie tego ołtarza.

W zakrystii przechowywana jest rokokowa monstrancja z połowy XVIII wieku oraz ornaty z okresu od przełomu XVII i XVIII wieku do połowy XIX stulecia. Wśród nich najstarsze są białe ornaty z kolumnami haftowanymi w kwiaty.

W Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie znajduje się wspomniana wyżej drewniana rzeźba Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Ma ona nieco ponad metr wysokości i zachowała się w dobrym stanie (brakuje jedynie berelka w dłoni Marii). Figura odznacza się wyraźnym wygięciem postaci Madonny i jednostronnym ukierunkowaniem fałdów jej szat. Charakterystyczny jest uśmiech ożywiający twarz Marii. Figura datowana na rok około 1360, należy do kręgu rzeźby sądecko-spiskiej.

L i t e r a t u r a

- Deptuła Cz.: *Czorsztyn czyli Wronin. Studium z najstarszych dziejów osadnictwa na pograniczu polsko-węgierskim w rejonie Pienin.*, Lublin 1992,
- Dutkiewicz J.: *Małopolska rzeźba średniowieczna 1300-1450*, Kraków 1949,
- Janicka-Krzywda U.: *Zabytkowe kościoły Orawy, Spisza, Podhala, Gorców i Pienin*, Kraków 1987,
- Katalog Zabytków Sztuki w Polsce. T.I. Województwo krakowskie*, pod red. J. Szablo-wskiego. Z.11. Powiat nowotarski, Warszawa 1951,
- Krzan B.: *Klejnot zagubiony w górach. 700-lecie Krościenka nad Dunajcem*, Kraków 1988,
- Matuszczyk A.: *Gorce. Przewodnik monograficzny*, Poronin 1992,
- Nyka J.: *Gorce. Przewodnik*, wyd. 3, Warszawa 1974,
- Rzepa J.: *Rocznik diecezji tarnowskiej na rok 1972*, Tarnów 1971,
- Szydlowski T.: *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny. Cz.III Województwo krakowskie. T.I. z.I. Powiat nowotarski*, Warszawa 1938,
- Wyrostek L.: *Wspomnienia z dziejów Podhala. 600-lecie założenia Tylmanowej*, Gazeta Podhala 1: 1936, nr 13.

XXX

Być wiosną
piękną, radosną,
promieniem słońca,
uśmiechem nadziei,
ciepłem serca,
dotykem dłoni, przynoszącym pokój...

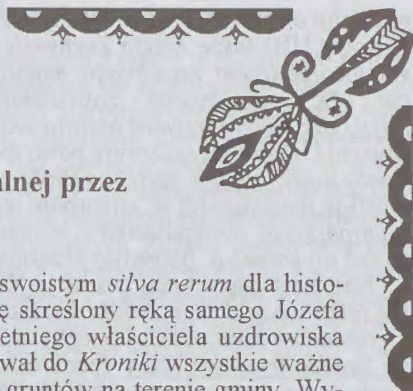
Być darem,
chlebem dla głodnych,
wodą dla spragnionych,
światłem dla błądzących,
pociechą dla strapionych...

Rozgrzewać zmarznięte serca,
rozjaśnić przygasłe oczy,
kochać i prowadzić do Boga.

Bożysława Kulicka
Białystok

Dwa KONTRAKTY

czyli rzecz o poborze wody mineralnej przez
Szczawniczian



W *Kronice* zwanej szalayowską, swoistym *silva rerum* dla historyków Szczawnicy, znajduje się skreślony ręką samego Józefa Szalaya, organizatora i długoletniego właściciela uzdrowiska (1839-1876) - *Kontrakt*. Szalay przepisywał do *Kroniki* wszystkie ważne dokumenty stanowiące o własności jego gruntów na terenie gminy. Wydaje się, że był w tym drobiazgowy i rzetelny. Do kopiowanych umów kupna-sprzedaży, czy zamiany ziemi z chłopami dawał własne komentarze, wyjaśniające *status quo*. Dostęp do akt wcześniejszych (przed jego przybyciem do Szczawnicy) firmowanych przez kamieniecką Kamrę (urząd skarbowy, działający z ramienia zaborczej Austrii, mający siedzibę w Kamienicy) był o tyle prosty, iż przez wiele lat ojciec Józefa, Stefan Szalay zarządzał Prefekturą Kamery (Prefektura- zarząd urzędu skarbowego, prefekt-szef Prefektury).

Wymieniony *Kontrakt* to układ zawarty 1 września 1827 roku pomiędzy Janem Kutserą a Józefem Zachwieją (pod nadzorem c.k. Urzędu Kameralnego) regulujący sprawę poboru wody mineralnej ze źródła górnego, później zwanego *Józefiną*. Jan Kutsera, mieszczanin ze spiskiego miasta Gniazda jeszcze w roku 1820 nabył od sołtysa szczawnickiego J. Zachwiei grunt z owym bezimiennym źródłem mineralnej szczawy. Dozór źródła, napełnianie butelek wodą oraz zabezpieczanie ich własną smolą, kamieniecka Prefektura powierzyła za odpowiednią zapłatą Józefowi Zachwiei (*Prefektura Kamieniecka dóbr rządowych mając hutę szklaną, ugodziła się z wspomnianym właścicielem źródła aby za wynagrodzeniem napełniał swą wodą jej flaszki i takowe na sprzedaż wysyłał* - J. Szalay, *Kronika*, s.7).

W archiwum Muzeum Pienińskiego istnieje też drugi dokument o podobnej treści, który jeśli wierzyć informacji w nagłówku - jest odpisem oryginału rzeczonoego *Kontraktu* (język tego dokumentu bardziej archaicznie od użytego przez Szalaya w *Kronice*). Odpis wykonano na maszynie, bez podania kiedy i przez kogo, jak też bez pieczęci, oryginalnych podpisów i sygnatur. Ocenia się, że mógł być on sporządzony około 1910 roku. Treść obu pism właściwie się od siebie nie różni oprócz korekty pisowni zastosowanej przez Szalaya, obowiązującej w latach pisania *Kroniki*. Nieznany oryginał dzieliłoby od kopii szalayowskiej, wykonanej około 1840 roku przeszło 13 lat. Treść jak wspomniałam jest prawie identyczna. Prawie...oprócz jednego zdania (trzech słów) właściwie jego braku w księdze *Kroniki*. Szalay przepisując umowę notuje: *iz Kutsera nie tylko wodę z tego źródła, wszystkim gościom kąpiącym się (przebywającym na kuracji-przyp.JJB) do picia, ale i gromadom Szczawnic do ich*

potrzeby domowej (zobowiązany jest pozwolić-przyp.JJB) bezpłatnie brać (a-przyp.JJB) także Józefa Zachwieję i jego sukcesorów - przy powierzonym mu dozorse studni, napełnianiu mineralnej wody jako też w pobieraniu 1 krajcara MK za napełnianie i zasmolenie własną smołą, do jednej dwukwartowej flaszki tak długo utrzymać obowiązany będzie jak długo wspomniany Józef Zachwieja i jego sukcesorowie powierzony mu obowiązek dozoru studni i nalewaniu wody, pilnie i rzetelnie (będzie-przyp.JJB) dopełniać i dopóki w niedbalstwie niezdatności w nalewaniu wody, w nieochędostwie około źródeł lub grubiańskiego postępowania z gośćmi i z przybywającymi po wodę furmanami lub na koniec o pijaństwo przekonany nie będzie. (podkreślenia-J.Szalay)

Natomiast odpowiedni passus w Odpisie Kontraktu brzmi: iż Jan Kutsera nie tylko wodę z tego źródła wszystkim gościom kąpiącym się do pić-ia ale i gromadom Szczawnic wyźniech i niżniech do ich własney domowej potrzeby na zawsze trwające czasy (podkreślenie-JJB) bezpłatnie brać, także Juzefa Zachwieję i tego sukceysorów, przy powierzonym iego dozorse studni, napełnianiu moneralney wody iako też w pobieraniu iednego graycara M.K. za napełnianie i zasmolenie własną smołą dwu kwartowej flaszki tak długo utrzymywać obowiązany jest, iak długo wspomniany Juzef Zachwieia i jego sukceysorowie powierzony mu obowiązek dozoru studni i nalewaniu wody, pilnie i rzetelnie dopełniać i dopóki w niedbalstwie, niezdatności w nalewaniu wody, w nieochędostwie około źródeł lub grubiańskiego postępowania z gośćmi lub przyżdziającymi po wodę furmanami i pitaństwie przekonany nie będzie. Koniec.

Przyjmijmy na moment, że wierny oryginałowi jest powyższy Odpis. Dlaczego więc Szalay opuszcza trzy ważne słowa na zawsze trwające czasy. Słowa, które zapewniałyby Szczawniczanom darmowy pobór wody mineralnej na zawsze. Dlaczego w wykonanej przez siebie kopii podkreśla określenia warunkujące korzystanie z przywileju dozoru studni przez Zachwieję - pilnie, rzetelnie, itp., których to określeń w drugim dokumencie nie ma. Czyżby właściciel od początku zarządzania Szczawnicą miał złe doświadczenia w kontaktach z jej mieszkańcami? A może informacje o konfliktach zostały mu przekazane przez matkę?

Zalóżmy teraz, że dokładnym odpisem z oryginału jest kopia szalayowska. Kto zatem i dlaczego zlecił wykonanie Odpisu ze słowami na zawsze trwające czasy. Od 1909 roku Szczawnica była własnością Adama Stadnickiego. Czy górale zostali wówczas pozbawieni pobierania szczawy? A może dokument został sporządzony jeszcze przed rokiem 1909, kiedy to Akademia Umiejętności nosiła się z zamiarem sprzedaży uzdrowiska? Może Szczawniczanie obawiając się utraty korzystania z wód obwarowali się umową zabezpieczającą im ten przywilej? Pytania oczywiście można mnożyć. Nie udało mi się rozwikłać tej tajemnicy, pora przeto by oba Kontrakty ujrzały światło dzienne. Może czas (czy przypadek) rozwiąże tę niewiadomą. Może istnieje oryginał dokumentu lub ktoś będzie wiedział więcej na ten temat. Może... Na zakończenie chcę dodać, że w odczuciu mieszkańców Szczawnicy pobór wód mineralnych dla celów domowych jest niekwestionowanym przywilejem, do wiarygodności którego nie ma i nigdy nie było wątpliwości.

KONTRAKT ¹

Gdy bowiem ze strony Ces: Król:politycznych Rządów przyzwoite z potrzebą i życzeniem publiczności więcej zgadzające się użycie źródła mineralnego w wsi Szczawnicy wyżej¹ - do przeszłego Starostwa Czorszyńskiego² należącej w cyrkule Sandeckim na gruncie Katastralnym Kameralnego poddanego Józefa Zachwiei³ znajdującego się, a w tym zamiarze założenie kąpieli⁴ tamże uchwalone zostało, zwierzchność gruntowa zaś tym zaprzatnąc się niechciała, a właściciel tegoż źródła do tego potrzebnym majątkiem zaopatrzonym nie był, więc z porozumieniem się C.K. dóbr Kameralnych Administracyi⁵ jako terazniejszej gróntowej zwierzchności, między Kamienicką Prefekturą Kameralną⁵ z wspomnianym poddanym Józefem Zachwieją i Gnieźnieńskim mieszczanem Janem Kutserą⁶, względem zakupionego odstąpienia tegoż mineralnego źródła i dla z wyżej wspomnianego zamiaru potrzebnej płaszczyzny gróntu 460□ sagów⁷ następująca ugoda, zawarta została: jako to:

1. Oświadcza się zwierzchność gróntowa jako wyższa właścicielka tegoż gróntu i źródła mineralnego, iż - ponieważ się sama tym urzędzeniem zaprzatąć nie-chce, poddanemu Józefowi Zachwiei jako terazniejszemu właścicielowi pożytku gróntu i źródła mineralnego, do odstąpienia tegoż komu innemu zezwolenia udziela i aby ten zamiar powtórnemu zakazowi dzielenia poddańczych posiadłości na przeszkodzie nie był, za tę do tegoż celu potrzebną płaszczyzną 460□ sagów in quanto quali⁸ z gróntu dominikalnego pod Liczbą topograf: 160 położonego za zapłatę przez przysięgłych taksatorów na pięć Złot: Reńskich Mon: Konw:⁹ przyznanych wraz z dalszemi obowiązkami odstępuje, aby na tem poddańczym kawalku gróntu utrzymującemu Kąpiele odstąpionym w przód ciężące, teraz zaś z wolności dominikalnego gróntu w rustykalną realność przechodzący grónt, wypadły rustykalny podatek 7½ Kr MK więc jego zwyż wspomnianym sposobem - uzupełnionej rustykalnej realności - cały podatek, wynoszący 1 fl x MK jako dawniej opłacał i wszelkie wypadające powinności inwentaryalne i daniny oddawał.

Przy tem odstępuje Kameralna Prefektura utrzymującemu Kąpiele Janowi Kutserowi również w teje samej wsi - na gróntach do Adwokacyi znajdującą się mlakę z obwodem 10 sagów w okolo - aby tako tego, jako też od Józefa Zachwiei otrzymanego gróntu za przyznaniem gróntowej zwierzchności wyznaczonego podatku rocznego, 1 fl MK - a z tąd wypadły dominikalny roczny podatek 7½ Kr MK płacił, z tym atoli obowiązkiem, aby grónt 460□ sagów, jedynie tylko do założenia i utrzymania Kąpieli, tamten zaś z 10□ sagów dla wychodożenia mlaki i przeistoczenia teje w źródło mineralne dla użytku publicznego obróconym został.

2. Kameralny poddany a dotychczasowy posiadacz gróntu 460□ sagów i na tem znajdującego się źródła mineralnego Józef Zachwieja, deklaruje się - za uzupełnieniem jego poddańczej osiadłości, iż z tego Dominikalnego gróntu z 460□ sagi, 5 fl MK zaraz przy podpisaniu teje ugody zapłacić gotów jest, nie mniej za życzliwe przyspieszenie i wykierowanie jego z Janem Kutserą mieszczanem z Gniazd uczynionej ugody - na użytek dotych-

czas z tego źródła mineralnego pobierany pożytek, do wspomnianej Kame-
ralny Prefektury rościć sobie mogących pretensyj dla siebie i jego Suk-
cessorów - teraz i na zawsze z rzeka się a ponieważ tym sposobem jego
poddająca osiadłość uzupełniona zostaje, wszystkie z teje wypadłe inwen-
taryalne powinności i daniny jego gróntowej zwierzchności - płacić i od-
bywać, jako też wszystkie rustykalne podatki jak dotąd oddawać, obowiąz-
zany będzie.

Tem powyższem sposobem do jego wolnej dyspozycji zostawiony grónt
460□ sagów wraz z znajdującym się na nim źródłem mineralnym odstępie
tenże i jego Sukcessorowie do założenia Kąpieli wspomnionemu Janowi
Kutserowi mieszczanowi z Gniazd na zawsze trwającą własność, za
umówioną Kwotę Ośmdziesiąt Zł.Rens.Mon.Konw. albo 200 fl. którą kwotę
Józef Zachwieja od Jana Kutsera za przyzwoitem Kwitem już odebrał
z wyraźnymi obowiązkami, iż Jan Kutsera nie tylko wodę z tego źródła,
wszystkim gościom kąpiącym się do picia, ale i gromadom Szczawnic do
ich domowej potrzeby bezpłatnie brać, także Józefa Zachwieję i jego
Sukcessorów - przy powierzonym mu dozorcze studni - napelnianiu
mineralnej wody, jako też w pobieraniu jednego krajcara MK za
napelnianie i zasmolenie własną smołą jednej dwukwartowej flaszki¹⁰, tak
długo utrzymać obowiązany będzie jak długo wspomniany Józef Zachwieja
i jego Sukcessorowie powierzony mu obowiązek dozoru studni i nalewaniu
wody, pilnie i rzetelnie dopełniać i dopóki w niedbalstwie, niezdatności
w nalewaniu wody, w nieochędnostwie około źródeł, lub grubiańskiego
postępowania z gośćmi i z przybywającymi po wodę furmanami - lub na
koniec o pijaństwo przekonany nie będzie.

3. Utrzymujący kąpiele Jan Kutsera i jego Sukcessorowie, obowiązują się nie
tylko Józefowi Zachwiei za odstąpiony grónt 460□ sagów i źródła
mineralnego umówioną Kwotę Ośmdziesiąt Zł.R:MK zapłacić i którą
nawet już na mocy w rękach mającego Kwitu zapłacił, ale także jego w raz
Sukcessorami przy dozorcze źródeł i pobieraniu jednego krajcara MK od
nalania i zasmolenia własną smołą jednej dwukwartowej flaszki utrzymać,
także tyczącej się gróntowej zwierzchności tak z zakupionego gróntu
i źródła mineralnego od Józefa Zachwiei równie i za znajdującą się na
gróntach do wójtostwa należących młakę dla wychędorzenia porządnej
studni z płaszczyzną 10 sagów w około - jemu odstąpioną, za przyznaniem
gróntowej zwierzchności - gróntowego podatku 1 fl.MK w przyzwoitem
czasie do Kasy Prefekturalnej - co rocznie płacić, te obydwa grónta jedynie
tylko do wyznaczonego celu obrócić i użyć, nie mniej tak gościom
kąpiącym do picia, gromadom Szczawnic zaś na domową potrzebę, wodę
z źródła mineralnego jak też do kapania z tak nazwanej młaki bezpłatnie
przeznaczyć.

Co dla lepszej wiary, waloru i wagi, ugoda niniejsza w trzech równobrzmią-
cych egzemplarzach z których dwa na przyzwoitych stemplach, trzeci zaś bez
stempla napisane, przez kontrahentów i dwóch przytomnych świadków

podpisami - z tym dodatkiem stwierdzona została, iż ta ugoda w zupełnej jej podstawie, w księgę gróntową Szczawnicką, wpisana być ma.¹¹

Dano w Kamienicy dnia 1-go września 1827go r.

W przytomności Urzędu Gro-

madzkiego wsi Szczawnicy

wyżnej

x Józef Węglarz Wójt

x Maciej Wiercioch przysiężny

Johann Kutsera

x Józef Zachwieja

Antoni Laska jako świadek

x Tomasz Sienko świadek

ODPIS ¹²

Kontrakt.- Gdy bowiem z strony Ces. Król: Rządowi politycznych przyzwoite z potrzebą i życzeniem publiczności więcej zgasiające się użycie źródła mineralnego w wsi Szczawnicach wyżnich do przeszłego starostwa Czorszyńskiego należącej, w Cyskietele sandeckim¹ a to na gruncie Katastralnym Kameralnego poddanego Juzefa Zachwiei znajduiącego się a w tym zamiarze założenie Kąpielni tamże uchwalone zostało, Zwierzchność gruntuwa zaś tym zaprzatać się nie chciała a właściciel tegoż źródła do tego potrzebnym maiałkiem zaopatrzonym nie-był, więc z porozumieniem się C:K. dóbr Kameralnycj administracyi iako terazniejszey gruntuwey zwierzchności między Kamienicką Prefekturą Kameralną z wspomnionym poddanym Juzefem Zachwieią i Gniezdzienskim mieszczanem Janem Kutserą - względem zakupionego odstąpienia tegoż mineralnego źródła, i dla wyż wspomnionego zamiaru potrzebnę płaszczyzny gruntu 460 □ siągów następująca ugoda zawarta stanęła: iako to:

1-mo². Oświadczają się zwierzchność gruntuwa iako właścicielka tegoż gruntu i źródła mineralnego, iż ponieważ się ta z tym urządzeniem zaprzatać niechce, poddanemu Juzefowi Zachwiei iako terazniejszemu właścicielowi pożytku gruntu i źródła mineralnego do odstąpienia tegoż komu innemu zezwolenia udziela, i ażeby ten zamiar powrotnemu zakazowi dzielenia poddanych posiadłości na przeszkodzie nie był, za tę do tegoż celu potrzebną płaszczyzną 460 □ siągów in quanto quali z gruntu dominikalnego pod nim topograf: 160 położonego za zapłatą przez przysięgłych taxatorów na Pięć Złotych Ryńskich Mon: Konw: przyznanych i z dalszemi obowiązkami odstępuje, aby na tym poddańczym kawałku gruntu utrzymuiałemu kąpiele odstąpionym w przód ciążące, teraz zaś z-wolności dominikalnego gruntu w rustykalną realność przechodzący grunt, wypadły rustykalny podatek 7½ Kr M:K: a zaczynam z iego z wyż wspomnionym sposobem uzupełnionej poddanczey osiadłości cały rustykalny podatek wynoszący 1 fl 15 x iak w przód opłacał i wszystkie wypadające z tego inwentarialne powinności i daniny bez wzbranie oddawał.-

Przy tem odstępuje Kameralna Prefektura utrzymuiałemu Kąpiele Janowi Kutserowi równie w teyże samey wsi na gruntach do adwokacyi znajduiącą się młakę z obwodem 10 siągów gruntu w około aby tako tego iako tez od Juzefa

Zachwiei otrzymanego gruntu za przyznaniem gruntowej zwierzchności wyznaczonego podatku rocznego Jeden ZŁ. Ryński Mn: Konw: a z tą wypadły dominikalny roczny podatek 7½ Kr M.K. płacił, z tym atoli obowiązkiem aby grunt 460 □ siągów iedynie tylko do założenia i utrzymywania tychże Kąpielni tamten zaś 10 siągów dla wychodożenia znayduiącey się tamże młaki i do przeistoczenia teyże do bezpłatnego dla każdego używania otwarcie stoiącey studni obroconym został.-

2-do.² Kameralny poddany a teraznieyszy właściciel pożytku gruntu 460 □ siągów i na tym znajdującego się źródła mineralnego Juzef Zachwieia, deklaruje się za uzupełnienie jego poddańczej osiadłości iż tegoż dominikalnego gruntu z płaszczyzną 460 siągów Pięć ZŁ. Ryńskich Mon: Konw: zaraz przy podpisaniu teyże ugody zapłacić gotow iest, nie mniej za życzliwe przyspieszenie i wykierowanie iego z Janem Kutserą mieszczanem z Gniazd uczynioney ugody na wszystek do tychczas z tegoż źródła mineralnego pobierany pożytek do wspomnioney Kameralney prefektury rościć sobie mogących pretensyi dla siebie i iego sukceysorów teraz i na zawsze z rzeka się a ponieważ tym sposobem iego poddańcza ośiadłość uzupełnioną zostaię, wszystkie z teyże wypadłe inwentarialne powinności i daniny iego gruntowej zwierzchności płacić i odbywać, iako też wszystkie rustykalne podatki, iak dotąd od dawać obowiązany będzie.-

Tem powyższym sposobem do iego wolney dyspozycyi zostawiony grunt 460 □ siągów wraz z znaydującym się na tymże źródłem mineralnym odstępnie, tenże i iego sukceysorowie do założenia kąpielni wspomnionemu Janowi Kutserowi mieszczanowi z Gniazd na zawsze trwającą własność za umuwiąną kwotę Ośmdziesiąt ZŁ Ryńskich Mon: Konw: albo 200 fl którą tą kwotę Juzef Zachwieia od Jana Kutsery za przyzwoitym kwitem już odebrał z wyraznemi obowiązkami, iż Jan Kutsera nietylko wodę z tego źródła wszystkim gościom kąpiącym się do picia, ale i gromadom Szczawnic wyżniech i niżniech do ich własney domowey potrzeby na zawsze trwające czasy bezpłatnie brać, także Juzefa Zachwieię i iego sukceysorów, przy powierzonym iego dozorze studni, napelnianiu moneralney wody iako też w pobieraniu iednego graycara M.K. za napelnienie i zasmolenie własną smolą dwu kwartowey flaszki tak długo utrzymać obowiązany iest, iak długo wspomniony Juzef Zachwieia i iego sukceysorowie powierzony mu obowiązek dozoru studni i nalewaniu wody, pilnie i rzetelnie dopełniać i dopóki w niedbalstwie, niezdatności w nalewaniu wody, w nieochędstwie okolo źródeł lub grubiańskiego postępowania z gośćcami lub przyiżdziającemi po wodę furmanami i piiaństwie przekonany nie będzie. Koniec.

3-cio.² Utrzymujący kąpiele Jan Kutsera i iego sukceysorowie obowiązuje się nie tylko Juzefowi Zachwiei za odstępniony grónt 460 □ siągów i źródła mineralnego umówioną kwotę Ośmdziesiąt ZŁ: Ryńsk: Mon. Konw. zapłacić i którą on iuz na mocy w rękach mającego kwitu zapłacił, iego wraz z sukceysorami przy dozorze źródeł i pobieraniu iednego graycara MK od nalania i zasmolenia własną smolą iedney dwu kwartowey flaszki utrzymać, iako też tyczącey się gruntowej zwierzchności tak z zakupionego gruntu i źródła mineralnego od Juzefa Zachwiei, równie i za znajdującą się do adwokacyi

należąca młakę, dla wychędożenia porządnej studni z płaszczyzną 10 siągów w około iemu odstąpioną z przyznaniem gruntuowej zwierzchności, gruntuowego podatku Jeden Zł. Ryński M.K. w przyzwoitym czasie do Kaisy Prefekturalnej co rocznie płacić, te obydwa otrzymane grunta iedynie tylko do wyznaczonego celu obrócić i użyć, ni mniej tak gościom kąpiącym do picia gromadom Szczawnic wyżniech i niżniech na ich domową potrzebę wodę z źródła mineralnego iako też wodę do kąpania z tak nazwanej młaki do powszechnego używania bezpłatnie zostanie.

Co dla lepszej wiary, waloru i wagi uгода niniejsza w trzech równobrzmiących egzemplarzach z których dwa na przyzwoitych stęplach, trzeci zaś bez stempli napisane, przez kontrahentów i dwóch przytomnych świadków podpisami z tym dodatkiem stwierdzona została, iż tz uгода w zupełnej iey ośnowie w księgę gruntową Szczawnicką wpisana ma być.

Dano w Kamienicy dnia 1-go września 1827 r.

Pieczczę

Johan Kutsera wr

W przytomności Urzędu gromadzkiego
wsi Szczawnic wyżniech
X Józef Węglarz Wójt
X Maciej Wiercioch

Józef Zachwieja wr
świadek Antoni Laska wr
świadek X Tomasz Sienko

PRZYPISY KONTRAKT¹

I Kontrakt - odpis znajdujący się w *Kronice szalayowskiej*, str. 6,7. Treść przepisana przez Józefa Szalaya około 1840 roku. Zachowana pisownia oryginalna.

1... **źródło mineralne w wsi Szczawnicy wyżniej...** - najstarszy źródł szczawnicki, obecnie Józefina, znajdujący się w pijalni przy pl. Dietla. Szczawa wodorowęglano-chlorkowo-sodowa. Od tego źródła *bohatera* obu *Kontraktów* bierze początek uzdrowisko w Szczawnicy, które za czasów J. Kutsery i J. Zachwiei zwane było *kąpielami* lub *kąpielniami*. Źródł znany przez górali *od zawsze*, jako kwaśna woda *szczawa* (stąd nazwa miejscowości) używana przez nich do picia, mycia i przyrządzania potraw. Pierwszego rozbioru chemicznego, dokonał dr Rhodius z Krakowa w 1810 roku. J. Szalay notuje w *Kronice* (1840 r.): „*źródło mineralne obecnie Józefiny wraz z kawałkiem przyległego gruntu, przeszło z rąk Józefa Zachwiei na własność Jana Kutsery oraz przekonuje, że pod jego zarządem dopiero w 1820 r. pierwsze początki zakładu kąpielowego obok wspomnianego źródła zaprowadzać rozpoczęto...* Nazwa źródła pochodzi od imienia matki Szalaya, Józefiny (nadana w 1828 r.). Początkowo źródł ujęty przez Kutserę jedynie w drewnianą cembrowinę (cembrzynę), w 1840 roku został nakryty przez Szalaya klasycystyczną rotundą, tzw. kioskiem a w 1863 roku właściciel wybudował nad nim *Dom nad zdrojami*, stanowiący do dzisiaj wspólną pijalnię wód *Stefana i Józefiny*.

Szczawnica wyżnia - wieś podzielona była na dwie części: wyżnią (lit. górną) i niżnią (dolną). Obie połowy rozgraniczał przysiółek Miodzius lub Miedzius (zniekształcone międzywsie). Niektórzy z mieszkańców utrzymują, iż były to wręcz dwie wsie.

Podział administracyjny obowiązywał do okresu II wojny światowej. Obecnie nazwa zwyczajowa.

- 2... **do przeszłego Starostwa Czorsztyńskiego należącej...** - Starostwo Czorsztyńskie powołał do życia Kazimierz Wielki. Pierwszym starostą na Czorsztynie (*capitanus*) według tradycji był Zawisza Czarny, herbu Sulima z Grabowa, z początku XV wieku Zawisza był jednakże starostą spiskim, Czorsztyń zaś dzierżał starosta zastawny Abraham Czarny z Goszyc. Pierwszym starostą był Jakub Odrowąż Obolec (1462 r.), który miał pełnię władzy administracyjnej i wojskowej na tym terenie. Ostatnim starostą był Józef Makary ze Złotego Potoka na Monasterzyskach Potocki (również starosta halicki), który objął zamek i zarządzał nim do śmierci w 1897 roku. Potem agendy starostwa prowadziła dalej jego żona, Ludwika z Lubomirskich do 1811 roku. Z jej śmiercią starostwo przestało istnieć.
- 3... **Kameralnego poddanego Józefa Zachwiei...** - Józef Zachwieja, zwany Józiopankiem (prawdopodobnie od ciągłego chodzenia w kapeluszu i rzadkiego jego uchyłania), sołtys szczawnicki w latach 20-tych XIX wieku, poddany Kamery austriackiej, patrz p. 5.
- 4 ...**zamiarze założenia kąpieli...** - założenia zdrojowiska, *wód*.
- 5 **C.K. dobra Kameralne Administracyi..., ...Kamienicka Prefektura Kameralna...** - Ziemia Sądecka oderwana od Polski w 1770 roku, dwa lata przed I rozbiorem. Pretekstem do aneksji było założenie węgierskiego komisarza L. Töröka, iż Sądeczyną jako własność księżnej Kingi, córki węgierskiego króla Beli IV a żony Bolesława Wstydlwego, należy się Węgrom. Aby to przyłączenie uwiarygodnić wezwano miejscową szlachtę by na zjeździe holdowniczym w Nowym Sączu podpisała akt lojalności w stosunku do Marii Teresy, cesarzowej Austrii i królowej Węgier. Jednym z uczestników zjazdu był starosta czorsztyński Józef Makary Potocki. Na okres dwu lat na terenie byłego starostwa czorsztyńskiego wprowadzono administrację węgierską. W roku 1772 w wyniku I rozbioru Austria włączyła do swoich ziem południową część polski nadając jej nazwę *Królestwa Galicji i Lodomerii z księstwem Oświęcimskim i Żalorskim*. Austriacy wprowadzili tu natychmiast swoją administrację i własny pieniądz. W 1774 roku Galicję podzielono na 6 Obwodów (cyrkulów) a każdy z nich na powiaty. Byłe starostwo czorsztyńskie znalazło się w cyrkule sądeckim. Jako zawiadującego w dalszym ciągu tym starostwem, rząd zaborczy dożyłotnio (1797 r.) pozostawił Józefa Potockiego, prawdopodobnie w zamian za jego lojalność do cesarzowej. Po jego śmierci następczynią była żona Ludwika. W 1811 roku starostwem bardzo krótko zarządzała Kamera (skarb cesarski) w Nowym Targu, by niedługo później przekazać agendy c.k. Urzędowi Kameralnemu w Kamienicy. Długoletnim rządcą, Prefektem Zarządu Dóbr Kameralnych (*Kammerguterverweltung*) był Stefan Szalay, ojciec Józefa.
- 6... **Gnieźnieńskim mieszczanem Janem Kutserą...** - mieszczaninem z Gniazda na Spiszu. Gniazda, jedno z najstarszych polskich miasteczek na Spiszu. W 1212 roku miejscowość posiadała kościół i parafię. W XIII wieku była własnością Lubowliów. Na początku XIV wieku Gniazda odpadły od Polski, by z powrotem w roku 1412 znaleźć się wśród 13 miast spiskich i Dominium Lubowskiego (Lubowla, Podoliniec, Gniazda) zastawionych Polsce przez Zygmunta Luksemburskiego w zamian za pieniężną pożyczkę. W 1769 roku, trzy lata przed I rozbiorem, Spisz

został odebrany Polsce przez Austrię. W 1918 roku Gniazda weszły w skład części Spisza, która przypadła Czechosłowacji (obecnie Słowacja). Z zabytków, barokowy kościół z wieżą zegarową.

7... **plaszczyny grontu 460 sągów...** - saga, siaga - sążeń. Według Glogera *reçe rozkrzyżowane poziomo, przeciętnego mężczyzny, dały pierwotnie początek mierze długości nazwanej od sięgania rękami siągiem, siągą potem sążniem*. Sążeń polski równy był 1,728 m. W obu *Konraktach* przy słowie saga, siaga dorysowano mały kwadrat, czyli 1,728 m².

8... **in quanto quali...** - tutaj: jako taką (łac.)

9 ... **na pięć Zlot: Reńskich Mon: Konw:...** - pieniądz austriacki obowiązujący w Galicji w roku *Kontraktu*: 1 gulden reński (Rheinische Gulden) - zwany po polsku złotym (czasem ryńskim) lub florenem = 60 krajcarom, w zapisie skrótowym 1 zlr lub fl=60 Kr lub x. W rachunkach z tamtych czasów (również w *Konraktach*) często znajdują się skróty KM, CM, MK, Mon:Konw: (od słów monety konwencyjnej - Convenz Münze), czyli monety bitej według systemu monetarnego konwencyjnego z Bawarią w 1753 roku (dane wg. J. Szwagrzyka - *Pieniądz na ziemiach polskich X-XX w.*, Ossolineum 1973 r.)

10...**jednej dwukwartowej flaszki...** - flaszki dwulitrowej. Kwarta, staropolska miara objętości używana do początku XX wieku, równa 1 litrowi.

11 W *Kronice* szalayowskiej poniżej tekstu *Kontraktu* znajdują się dwie informacje w języku niemieckim, których treść mówi o wpisaniu umowy zakupu ziemi (intabulowaniu) do a) księgi gruntowej Zarządu Dóbr Kameralnych w Kamienicy oraz b) zatwierdzeniu w Nowym Sączu tejsze umowy przez najwyższe władze, na podstawie Dekretu Kancelarii Nadwornej. Treść obu podaje poniżej w tłumaczeniu polskim.

a/ Niniejszy kontrakt został intabulowany do księgi gruntowej c.k. Zarządu Dóbr Kameralnych w Kamienicy, część III, s.160-167, na podstawie najwyższego dekretu Kamery Nadwornej z 9 lipca 1824 r., liczba 19.340, jak również na podstawie wysokiego rozporządzenia Gubernium z 17 kwietnia 1827 liczba 20.433 którą to intabulację zatwierdza niniejszym kamieniecka władza sądowa.

Kamienica, 1 października 1827

Miejsce pieczęci

Justycjariusz Kameralny

ręką własną

b/ Nr.14.429

Poprzedzający kontrakt, dozwolony przez Jego Wysokość (cesarza) poprzez Najwyższe Rozstrzygnięcie z 3 czerwca 1824 oraz przez najwyższy dekret Kancelarii Nadwornej z 9 lipca 1824 r., liczba 13.940 został zatwierdzony na zasadzie wysokiego dekretu Gubernium z 17 kwietnia 1827, liczba 20.430.

Z c.k.Urzędu Cyrkularnego

Nowy Sącz, 5 stycznia 1828 r

Gadomski

Naczelnik Cyrkułu

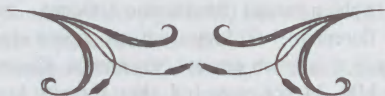
ręką własną

miejsce pieczęci

ODPIS II

Odpis *Kontraktu* znajduje się w archiwum Muzeum Pienińskiego.

- 1... w *Cyskiel sandeckim*... - w *Cyrkule sandeckim* (sąddeckim). W 1774 roku Galicję podzielono administracyjnie na 6 obwodów zwanych *Cyrkułami*. Jednym z nich była *Sądeczczyna* (patrz punkt 6 - Przypisy I).
- 2 1-mo, 2-do, 3-cio - końcówki łacińskich nazw: primo, sekundo, tercio - po pierwsze, po drugie, po trzecie.



Nas stary Dunajcu

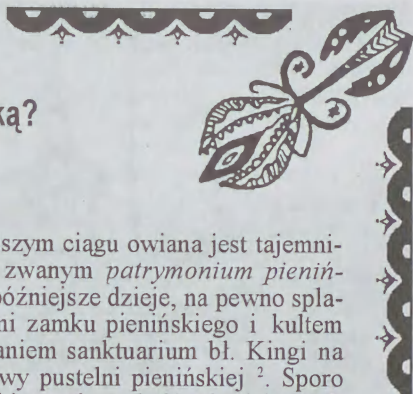
Woda z gór leciała,
W ciebie się wlywała.
Było ji bez miary,
Nas, Dunajcu stary.

Fale się toczyły,
Bystre brzyiski zmyły,
Skole pozbiyrały,
Nas, Dunajcu stary.

Teroz cie zminiyli,
Ale przez górol
Daliś miłowany,
Nas, Dunajcu stary.

MARIA WANICKOWA
Niedzica

Kto zbudował pustelnię pienińską?



Góra Zamkowa w Pieninach w dalszym ciągu owiana jest tajemnicami. W tym swoistym miejscu zwanym *patrymonium pienińskim*¹, usytuowanie pustelni i jej późniejsze dzieje, na pewno splatają się z historią tegoż miejsca, ruinami zamku pienińskiego i kultem bł. Kingi. Niejako równolegle z powstaniem sanktuarium bł. Kingi na Górze Zamkowej wiążą się dzieje budowy pustelni pienińskiej². Sporo jednak wokół tego wątku domysłów, rozbieżnych poglądów i niejasnych faktów. Trudno się temu dziwić, nie jest w końcu pustelnia aż takim ważnym elementem w historii poznawania Pienin. Na pewno nie byłoby pustelni pienińskiej, gdyby nie znalazł się kandydat do prowadzenia życia pustelniczego w tym miejscu. Na początku naszego stulecia Pieniny nie były za często zwiedzane i budowa pustelni w ich sercu, w tak tajemniczym miejscu, miała swoje uzasadnienie.

Kto więc zbudował pustelnię na ruinach zamku pienińskiego? Spróbujmy prześledzić zapisane w literaturze i materiałach źródłowych hipotezy. Feliks Rapf pisał: *Na ruinach tego zameczku zbudowano staraniem wielkiego miłośnika Pienin Pławickiego drewniany domek, oraz wykuto w skale sztuczną grootę, w której umieszczono posąg bł. Kingi dłuta krościenzanina Druciaka. W domku tym osiadł pustelnik, braciszek zakonny, opiekujący się otoczeniem ruin, z których tylko ślady pozostały... W pustelni jedno łóżko dla użytku turystów oraz można dostać herbatkę i widokówki.*³ Zaczemu Profesorowi gimnazjum niefortunnie udało się pomieszać fakty z historią pustelni za bytności pierwszego i drugiego pustelnika. Łóżko do pustelni wstawił bowiem ks. Władysław Gadowski, gdy znakował szlaki w Pieninach i było to za czasów drugiego pustelnika - Wincentego Kasprowicza. Pustelnię ks. Gadowski traktował jako awaryjne miejsce noclegowe, gdy nie mógł zdążyć przed nocą na plebanię w Krościenku.

Michał Marczak uznał rotmistrza Pławickiego za inicjatora budowy pustelni: *Od grotty wychodzi się po schodkach ku pustelni. Jest to mały, drewniany domek z sygnaturką, z której zimą i latem w tem pustkowiu rozlega się trzy razy dziennie dzwonek na "Anioł Pański". Wzniesiony został na kilkanaście lat przed wojną, jak również urządzona wspomniana grotta, za staraniem i zabiegami wielkiego przyjaciela i miłośnika Pienin, ś.p. Pławickiego, emerytowanego rotmistrza i posła do parlamentu. W domku tym osiadł wówczas braciszek zakonny Wład. Stachura...*⁴.

Cytowani Rapf i Marczak łączą więc budowę pustelni z historią powstania sztucznej grotty bł. Kingi i z osobą inicjatora - Feliksem Pławickim. Także



Pierwotny widok pustelni

Repr. W. Preidl

kierownik Parku Narodowego Stanisław Smólski, wprawdzie nie wprost, jednak Pławickiemu przypisywał inicjatywę budowy groty i pustelni: *Dopiero na kilkanaście lat przed Wielką Wojną, na skutek zabiegów emerytowanego austriackiego rotmistrza Pławickiego, znanego jako miłośnika Pienin, oraz powołanego dzięki jego staraniom Komitetu, została wykuta przy ruinach zamczku wnęka skalna, w której umieszczono figurę bł. Kingi. Na ruinach postawiono poza tym drewniany domek, w którym osiadł niejaki Wł. Stachura nazwawszy się szumnie **pustelnikiem pienińskim**...*⁵. Tenże autor wiele lat później zmienił nieco swoje zdanie i jednoznacznie napisał: *Obok wejścia do zamczku została wykuta w skale w roku 1904 wnęka, mieszcząca figurę bł. Kingi a na ruinach znajdowała się drewniana chatka, zbudowana przez A. Stachurę z Bóbrka koło Oświęcimia, który osiadł tam w charakterze pustelnika.*⁶

Czy faktycznie Feliks Pławicki był inicjatorem budowy domku pustelnika? Gdyby tak było, pozostałby jakiś ślad, choćby w jego korespondencji. W swoim liście z 10 września 1904 roku do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem nie wspomniał jednym słowem o pustelni, a rozwlekłe potraktował temat subwencji budowy groty bł. Kingi⁷. Znając dbałość rotmistrza o swoją reputację, na pewno nie omieszkalby pochwalić się swą rolą przy budowie pustelni. Tak się jednak nie stało. Działacze miejscowego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego traktowali łącznie obie te budowle. W protokole

Ogólnego zebrania członków Oddziału T.T. w Szczawnicy z 25 czerwca 1904 roku odnotowana została prośba ks. kanonika Antoniego Łętkowskiego o subwencję na budowę monumentu św. Kingi w połączeniu z pustelnią⁸. Zarząd Oddziału T.T. przeznaczył wówczas na ten cel 100 koron z kasy Towarzystwa zaznaczając: *do rąk Komitetu budowy*. Czy Komitet budowy groty przeznaczył coś z tej kwoty na pustelnię? - trudno stwierdzić, brak informacji.

Parę miesięcy później Feliks Wiśniewski na posiedzeniu członków Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Szczawnicy 10 września 1904 roku relacjonował przebieg budowy groty bł. Kingi. W protokole z tego posiedzenia znajdujemy taki oto zapis: *Pieniny otrzymały piękną ozdobę, a nawet osiadł tam pustelnik, czemu wzmoże się frekwencja gości szczawnickich i turystów. Ścieżki tam poprawiono i umożliwiono dogodny dostęp do ruin zamczku*⁹.

Powróćmy jednak do postawionego pytania, kto mógł zbudować domek pustelnika? Czyżby budowniczym mógł być Andrzej Stachura - pierwszy pustelnik? Nie tylko Stanisław Smólski, także inni znawcy tematyki pienińskiej myśleli podobnie. Ks. Bronisław Krzan pisał: *W czasie budowy groty św. Kingi w Pieninach w 1904 r. przybył na ruiny zamczku młody człowiek - Andrzej Stachura z Bobrku k. Oświęcimia i zamieszkał w zbudowanym tam przez siebie domku*¹⁰. Również Józef Nyka: *W tymże roku na nadbramiu W. Stachura zbudował drewnianą pustelnię i osiadł w niej jako pustelnik*¹¹. oraz w innym dziele: *W latach 1904 - 1949 na ruinach Zamku Pienińskiego stała drewniana pustelnia, w której do 1914 r. mieszkał pustelnik Władysław Stachura (jej założyciel)*...¹².

Andrzej czy Władysław? - wyjaśniam by nie było problemu z imieniem pustelnika, bowiem autorzy raz piszą tak, drugim razem inaczej. Otóż Stachura na chrzcie otrzymał imię Andrzej, ale jako imię zakonne przybrał sobie imię Władysław. Podobnie uczynił drugi pustelnik Wincenty Kasprowicz, używał zakonnego imienia Władysław dodając II. Chyba z przekory stało się inaczej i znany był ze swojego prawdziwego imienia - Wincentego.

Niejasno i zawile o budowie pustelni pisał inny znawca Pienin Jan Wiktor: *Na resztkach zakopanych w ziemi grono osób, chcąc uczcić ten zakątek i wskrzesić tradycję, zbudowało pustelnię z drewna, obitą korą smrekową, aby upodobnić ją do lasu*¹³. O jakim gronie osób pisał? Jaką tradycję pustelniczą w Pieninach miał na myśli? Wcześniej pustelni tu nie było, jedynie siostry zakonne miały prowadzić odosobnione życie w zamku pienińskim¹⁴, a może myślał o mnichu mieszkającym na górze Wyr, prowadzącym świątobliwe życie, po którym pozostała miejscowa nazwa pustelnikowa dolinka, ponoć miał nim być jeden z pierwszych polskich świętych Andrzej Świerad¹⁵.

Sam prof. Władysław Szafer przyznał się: *nie wiadomo z jakiej inicjatywy powstała w sąsiedztwie tej groty przed wojną t. zw. pustelnia, tj. domek drewniany, w której zamieszkał jakiś podejrzaney konduity osobnik*...¹⁶ dalej dość ostro potraktował Andrzeja Stachurę, pomijam tę ocenę, bo nie jest treścią tego artykułu.

Podczas prowadzonej przeze mnie kwerendy w ramach prac własnych Ośrodka KTG w Pieninach, zebrany został materiał, który pozwolił na snuć pierwszych nieśmiałych wniosków. Również, tak jak pozostali autorzy,

połączyłem powstanie groty bł. Kingi z pustelnią. Opracowując historię sanktuarium bł. Kingi na Górze Zamkowej¹⁷ stwierdziłem, że Andrzej Stachura zamieszkał już w stojącym domku (schronie?), zbudowanym wcześniej dla potrzeb pracujących przy grocie bł. Kingi, dla ochrony przed nagłą zmianą pogody, jak to często w górach bywa. Domek wyremontował i skromnie wyposażył dla własnych potrzeb¹⁸. Założenie moje, muszę przyznać było trochę przedwczesne, ale nie bez podstaw, jak wykazała dalsza kwerenda.

Dzięki życzliwości proboszcza Parafii Rzymsko-Katolickiej Trójcy Przenajświętszej w Bobrku ks. Stefana Wyszogrodzkiego, posiadam pisemne wypowiedzi córki siostry Andrzeja Stachury Marianny - Pani Janiny Piwowarczyk (ur. 21.08.1915 r.) i syna drugiej siostry Zofii - Pana Kazimierza Kielaszka (ur. 3.03.1908 r.). Z ogólnej i mało precyzyjnej wypowiedzi Pani Janiny Piwowarczyk¹⁹, wynika że wuj - Andrzej Stachura - *znalazł sobie domek po pustelniku bardzo zniszczony*. Oczywiście Pani Janina nie mogła wiedzieć, że w tym miejscu nie było wcześniej pustelni, ani tym bardziej zamieszkałej kiedyś przez innego pustelnika. Natomiast ta część jej wypowiedzi potwierdzałaby moją wersję o domku zbudowanym dla potrzeb robotników pracujących przy grocie bł. Kingi. Domek - *nie miał okien i drzwi* - oświadczyła, a remontu domku dokonali szwagrowie dwóch sióstr Andrzeja Stachury - Anny i Zofii.

Cenniejsza wydaje mi się natomiast wypowiedź syna Zofii Kielaszek - Kazimierza, który oparł się na relacji swego ojca Wawrzyńca Kielaszka. Andrzej Stachura *udał się w góry i po długich i żmudnych poszukiwaniach znalazł grotę, która nadawała się do zamieszkania, była to grotka w górach Pieniny niedaleko Krościenka*²⁰. Nie wiemy kiedy to się stało, ani jak długo mieszkał w tak trudnych warunkach. Przypuszczam więc, że ten jego pobyt w Pieninach był związany z budową groty bł. Kingi, a tą grotą, która służyła mu przez pewien czas za pomieszczenie była właśnie sztucznie wybrana nisza skalna. Będąc człowiekiem bogobożnym pomagał w prostych pracach przy jej budowie, zamieszkiwał początkowo wśród resztek murów zamku pienińskiego, a później w grocie. Teraz wytłumaczalna staje się prośba ks. Antoniego Łętowskiego o subwencję na budowę monumentu bł. Kingi i... pustelni! Sam Stachura, niezaradny życiowo, nie umiający wiele z gospodarczych zajęć, poprosił rodzinę o pomoc. W pierwszej wersji relacji Kazimierz Kielaszek potwierdził, że domek pustelnika wybudował ojciec Andrzeja Stachury - Józef wraz ze szwagrem Wawrzyńcem Kielaszkiem. W drugiej relacji sprostował swą wypowiedź i podał, że pustelnię nie budował Józef Stachura, a Wawrzyniec Kielaszek z drugim szwagrem - Franciszkiem Sulikiem, mężem jego trzeciej siostry Anny. Dalej w relacji znajdujemy: *po wybudowaniu domku, grotę tę zamienił na kaplicę z obrazem św. Kunegundy (Kingi), którą obrał sobie za patronkę*. To ważne zdanie! Stachura mieszkał więc przez ten krótki czas w sztucznie wybranej grocie do czasu oficjalnego jej poświęcenia i uroczystego otwarcia.

W między czasie zbudowana została na resztkach zamku pienińskiego pustelnia przez przybyłych z Bobrka szwagrow: Wawrzyńca Kielaszka i Franciszka Sulika, a do momentu umieszczenia w grocie figury bł. Kingi, wiemy już, że Stachura umieścił w niej obrazek z wizerunkiem błogosławionej.

Andrzej Stachura miał 36 lat gdy osiadł na Górze Zamkowej jako pustelnik. W grocie mieszkał krótko w porze letniej, każdej innej pory w górach, w takich warunkach raczej by nie wytrzymał, o zimie nie wspominając. Domek pustelni postawiony w trakcie drażenia sztucznej grotty służył więc, jak słusznie przypuszczałem, za schron przed deszczem. początkowo budynek mógł być prosty bez okien i drzwi, które uzupełnili później dodatkowo szwagrowie Stachury.

W ten oto sposób zagadka budowy pustelni pieniąskiej, dzięki kwerendzie, została rozwiązana.

Przypisy

1. Remiszewski R. M.: *Początki patrymonium w Pieninach*, Tygodnik Podhalański, nr 38, 26.09.1993, s. 9; tenże: *Jest takie miejsce mityczne w Pieninach*, Na szlaku, 1993, nr 7-8 (49-50), s. 30,
2. Remiszewski R. M.: *Geneza Sanktuarium bł. Kingi na Górze Zamkowej w Pieninach*, Prace Pieniąskie, 1994, t. 6, s. 17-23,
3. Rapf F.: *Park Narodowy w Pieninach. Przewodnik turystyczny z ilustracjami i mapką*, 1933, s. 102-103,
4. Marczak M.(w:) Alha, Marczak, Wiktor: *Ilustrowany przewodnik po Pieninach i Szczawnicy*, Kraków 1927, s. 11-12,
5. Smólski St.: pismo do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z dnia 11 marca 1927 r. w sprawie zameczku bł. Kingi, msp, kopia w zbiorach Ośrodka KTG w Pieninach,
6. Smólski St.: *Spór o tz. pustelnika w Pieninach*, Kraków styczeń 1989, msp, kopia w zbiorach Ośrodka KTG w Pieninach,
7. list Feliksa Pławickiego z 10.9.1904 r. do Wydziału T.T. w Zakopanem, zbiory Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem - AR(NO) 220/15,
8. *Księga uchwał Walnych Zgromadzeń i Zarządu za lata 1893-1933*, w zbiorach archiwalnych Ośrodka KTG w Pieninach,
9. *Księga uchwał Walnych Zgromadzeń i Zarządu...*, op. cit.,
10. Krzan Br. ks.: *Klejnot zagubiony w górach. 700-lecie Krościenka nad Dunajcem*, 1988, s. 217,
11. Nyka J.: *Pieniny. Przewodnik turystyczny*, SiT Warszawa 1975, s. 170,
12. Nyka J.: *Uzdrowiska, wczasy, turystyka (w:) Przyroda Pienin w obliczu zmian*, PWN Warszawa-Kraków 1982, s. 464,
13. Wiktor J.: *Pieniny i Ziemia Sądecka*, WL. Kraków 1965, s. 118,
14. *Żywoć Kingi*, Monumenta Poloniae Historica, Warszawa 1950-1961, t. IV, s. 709-710, 715,
15. Krzan Br. ks.: op. cit., s. 217,
16. [Szafer W.] W. S.: *Projekt wybudowania t. zw. pustelni w Pieninach*. Ochrona Przyrody, 1922, z. 3,
17. Remiszewski R. M.: *Geneza...*, op. cit.,
18. [Remiszewski R. M.]: mr: *Przed pustelnią był komitet*, Gazeta Krakowska, nr 51, 3.03.1993, s. 10,
19. relacja Janiny Piwowarczyk, siostrzenicy Andrzeja Stachury, list ks. Stefana Wyszogrodzkiego z dnia 4.02.1993, zbiory archiwalne autora,

20. relacja Kazimierza Kiełaszka, siostrzeńca Andrzeja Stachury, list ks. Stefana Wyszogrodzkiego z dnia 22.02.1993, zbiory archiwalne autora.



Dobroć

Nie zna litości

egoizm dawania
Nie wzrusza głupca
samarytański gest.

Rośnie mi serce,
Oczy lęk przestania
A jednak - widzę,

coś w tym przecież jest...

BARBARA SZKARŁAT
SZCZAWNICA



Wiersze w księdze pamiątkowej pustelni pienińskiej

W sierpniu 1989 roku - dzięki życzliwości śp. Księdza dra Bronisława Krzana - miałam możliwość poznania Jego bogatych zbiorów. W swoim mieszkaniu na plebanii w Krościenku długoletni proboszcz tej parafii zgromadził wiele cennych pamiątek związanych z kulturą regionu pienińskiego. Były tam między innymi przedmioty sztuki sakralnej (np. zabytkowe ornaty), rzeźby, obrazy. Mnie interesowały szczególnie zbiory piśmienne. Ks. Krzan posiadał albumy z wycinankami prasowymi artykułów o problematyce regionu, książki o tematyce górskiej, tomiki poezji z dedykacjami autorów. Wśród nich - jeszcze w maszynopisie - wiersze pustelnicy ze Skalki w Dursztynie Mieczysławy Faryniak¹. Autor monografii Krościenka (*Klejnot zagubiony w górach*) miał już wówczas gotowy maszynopis następnej - historii kościoła parafialnego w Krościenku oraz własnych pamiętników.

Niezwykle interesującą pozycją w zbiorach ks. Krzana był rękopis poematu w języku łacińskim autorstwa Jana Janczego, magistra filologii klasycznej UJ, doktoranta Sorbony, urodzonego i zmarłego w Sromowcach Wyżnych (1912-1968)². Tekst ten, zatytułowany *De Boleslao rege regno Poloniae despulso, Montium Penninorum visitatore et hospite. Ex Adalberti de Trzemeszno libris manuscriptis enotaviti ediditque*, wart jest poznania ze względu na język - piękna klasyczna łacina - i przedmiot, ważny ze względu na motywy pienińskie i legendę Bolesława Śmiałego.

Inne skarby piśmienne zbiorów krościeńskiego proboszcza wiążą się z osobą Wincentego Kasprowicza, pustelnika z Góry Zamkowej w Pieninach. Są to - pisane gęsim piórem - jego kroniki oraz księga pamiątkowa pustelni - 5 opasłych, oprawnych tomów z wpisami gości zwiedzających pustelnię podczas swoich górskich wędrówek.

Tom I - najstarszy - zaginął.

Tom II - nosi tytuł: *Księga pamiątkowa dla wpisywania nazwisk i imion gości zwiedzających pustelnię. T. II, r. 1927* i zawiera wpisy od 26.VII.1927 do 10.V.1931,

Tom III - jest zatytułowany *Pamiątkowa Księga wpisujących się Szan. P. T. Gości - zwiedzających Pustelnię na ruinach Zameczku Błog. Kingi Królowej Polski w Pieninach, Podhale Tom III, r. 1931* i obejmuje okres od 12.VIII.1931 do 16.VIII.1935,

Tom IV - rok 1936. *Księga Pamiątkowa Pustelni św. Kingi w Pieninach* rozpoczyna się datą 22.IV.1936 i obejmuje lata 1936, 1937, 1938 i 1939 (do 11.VII),

Tom V - rok 1939. *Księga pamiątkowa Pustelni bł. Kingi w Pieninach* zawiera wpisy od 8.VIII.1939 do 25.VI.1946,

Tom VI - i ostatni, bez tytułu, zawiera wpisy od 22.VIII.1946 do 19.VIII.1948.

Wpisy mają różną formę. Są to czasami tylko imiona i nazwiska pojedynczych osób, paru czy kilku, a także większych grup wycieczkowych. Częściej - opatrzone są stereotypowymi formułami: *Na pamiątkę wędrówki przez Pieniny*, itp. lub różnymi sentencjami. Niektóre wpisy ujawniają konflikty polityczne narodościowe np. (polsko - ukraińskie).

Księgę zdobią liczne rysunki, przedstawiające widoki gór, miejscowości, z których pochodzili zwiedzający (np. piękny rysunek katedry lubelskiej), portrety górali, pustelnika, a także - wpisujących się. Na jednym z rysunków przedstawiono górala strącającego w przepaść redaktora pisma, domagającego się zlikwidowania pustelni w Pieninach³.

Zwiedzający wpisywali do księgi również wiersze. Autorami są dzieci, młodzież i ludzie dorośli, wśród nich dwóch kapłanów: ks. prałat Mateusz Jez i o. Jan Mrówka, jezuita (autor aż dwóch tekstów). Treść tych utworów daje wyraz uczuć zachwytu nad krajobrazem Pienin, próbuje oddać nastrój chwili, wznoszenia się myśli ku górze - ku Bogu.

Przepisałam większość wierszy - te, które tematycznie wiążą się z Pieninami. Niektóre z nich mam zamiar umieścić w przygotowywanej antologii pienińskiej.

Księga pamiątkowa pustelni na Górze Zamkowej jest cennym dokumentem kultury pienińskiej, obejmującym trzy okresy historyczne: okres międzywojenny, lata II wojny światowej i okres powojenny. Dokumentuje istnienie ważnego punktu na mapie górskich wędrówek. Zawarte w niej wiersze są między innymi dowodem kultu bł. Kingi, zwanej często, co znamienne - świętą. Utrwalają postać Wincentego Kasprowicza, opiekuna tego sakralnego miejsca, obrazują jego życzliwy i przyjazny stosunek do turystów, odwzajemniających to uczucie w swoich wpisach i wierszach. Wreszcie - są wyrazem miłości do gór licznych wędrowców, ich przeżyć, które utrwalili w takiej formie, w jakiej potrafili.

Pozostaje do zasygnalizowania kwestia genologii tych utworów. Jak wiadomo, wiersze wpisywane do pamiętników noszą miano wierszy sztambuchowych. Są one związane z tradycją romantyczną, która z czasem zanikła. Fachowa literatura na temat wierszy sztambuchowych odnosi się jedynie do utworów zawartych w pamiętnikach osobistych (konkretnych osób)⁴. Tak więc niniejsze skromne uwagi o wierszach utrwalaonych w pamiętniku nie osoby, lecz "instytucji", mogą stanowić przyczynek do opracowań wierszy sztambuchowych.

Ta szczególna "instytucja" - jednoosobowa placówka, prowadzona przez brata, który nie był członkiem żadnego zakonu czy zgromadzenia, nie składał żadnych ślubów - już nie istnieje. Tym bardziej te wierszowane wpisy nabierają rangi dokumentu.

Przypisy

1. Ks. B. Krzan, *Mieczysława Faryniak eremita Ducha Świętego - apostołka Dursztyna*, Podhalanka, 1990, nr 1, s. 37-38,
2. Ks. B. Krzan, *Z Sorbony paryskiej do pustelni pod Pieninami*, Prace Pienińskie, 1: 1989, s. 17-21,
3. Stanowi to odzwierciedlenie ówczesnych burzliwych dyskusji na temat istnienia czy likwidacji pustelni w Pieninach. Zob. też: *Rzecz o Pustelniku i sprawiedliwej Trójce* (wygłoszona w Szczawnicy na wieczorze poświęconym sprawie Pustelni i Brata Wincentego). [Wpis:] dn. 16.VI.1940, T. V. s. 206-207. tk, *Sztambuch*; tenże, *Wiersz sztambuchowy*. W: *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego. Wyd. 2. Wrocław 1988, s. 513, 570.

Wiersze

Kto raz się wzbił na szczyty
I czołem sięgnął chmur,
Ten zawsze tęsknić będzie
Do niebotycznych gór.

Dnia 4 VIII 1927
T.II, s. 79.

Ania Raczynska

Nad pieninami Trzy Korony
Jak zrząb ołtarza podniesiony,
Na którym Bóg z anioły siada
I z gwiazd chórami nocą gada
W Dunajcu modrym kapiąc stopy,
Na Tatr się patrząc wyżnie kopy.

5/8 928
T. II, s. 315.

Kazimierz Sosnowski

Przepaściste ściany, przepaścista droga
Wynoszą nas w górę, unoszą do Boga.
Malowane ściany, przecudne widoki,
Doliny i lasy, u dołu potoki.
A Dunajec płynie, okrążając skały
Z dołu silny, straszny, a z góry taki mały.

Dnia 6 VIII [1928] Na pamiątkę wycieczki po szczytach Pienin - czwórka z Warszawy: J. Kochański [autor], M. Załuski, J. Załuska, podpis nieczytelny.
T. II, s. 317.

Wrażenia z Pienin

*Hej Dunajec, hej Dunajec, najpiękniejszy z górskich rzek,
Gdy go pierwszy raz zobaczy, to się zdziwi z nizin ciek.*

*Płynie dumnie, płynie dumnie pośród urwisk strasznych skał,
I rozbija piersią swoją złomy skalne w drobny miał.*

*A więc, bracie, spiesz w Pieniny, podziwaj przyrody cud,
Bo Dunajec najpiękniejszy, najpiękniejszy z górskich wód.*

W Pustelni 23/6 1929

I. Galdyn

T. II, s. 475.

*Pustelnia świętej Kingi...
I trudny, górski szczyt...
Coś niby z świętej księgi -
Pradawny, dziwny mit...*

*Dokoła wicher szumi
I rwą się pióra chmur...
I wszystko się rozumie
Wśród niebotycznych gór...*

9 VI. 1931

Zofia Pankiewiczowa

T. III, s. 23.

*Prześliczne Pieniny,
Pustelnia wspaniała,
Herbatka Braciszka
Arcydoskonała.*

Krościenko, 21 VI 1931

[-St. Pien[dalej nieczytelne],

T. III, s. 42.

H. Szpakiewicz

*Cześć wam polskie nasze góry
Sięgające ponad chmury
Cześć wam wszystkim wycieczkowcom
I wszystkim innym wędrowcom,
Którzy zwiedzacie te góry kochane,
Przez nas tak mało znane.*

Wycieczka z Król. Huty

Agata Woźnicówna [autorka
wiersza + 16 podpisów]

T. III, s. 174.

Odpust bł. Kingi 30 lipca 1933 [...]

*Z tej przepięknej, uroczej pustelniczej góry
Podziwialiśmy cuda i dziwy natury
I uczciliśmy razem świętą Kunegundę,
A ksiądz proboszcz z Krościenka urządził nam fundę.*

T. III, s. 454.

ks. Mateusz Jeż

Pustelnia w Pieninach, 29 VI 37 r.

*Jak nam jest dobrze w górskiej ciszy,
Która przemija, zda się chwilką,
Ciszy tak wielkiej, że się słyszy
Bezmierne, wielkie szczęście tylko.*

T. IV s. 307.

Gwoździński Adam
Hajduki Wielkie

Jubileusz

*Kto przez dziesięć lat w Pieniny chodzi,
temu nic nigdy nie zaszkodzi.*

[22 lipca 1938]

[podpis nieczytelny]

T. IV. s. 665.

*W pięknym zakątku polskich gór,
Które ku niebu wznoszą skroń,
Stoi dziewiczy piękny bór,
Stopy mu zmywa Dunajca toń.*

*Kraj pełen czarów, blasków, złud
Swoim urokiem pieści wzrok,
Legendy prawi - u tych wrót
Serce zachwyca skalny blok.*

*Dumne Pieniny tu od lat
Noszą przez wieki Bogu cześć.
Zagadkę życia znajdźcie świat,
Gdy sam na chwilę zechce wejść.*

*Spiesz zatem w góry, spiesz, o spiesz!
Znajdziesz tu spokój, szczęście, raj,
Swoją tu duszę czystą wnieś,
A wnet zakwitnie w sercu maj.*

*Bo taka gór jest wielka moc,
Że precz wyrzuca z serca żal;
Pierzcha przed słońcem zwątpień noc,
Wszelki zaś smutek zmyka w dal.*

T. V, s. 467.

Mrówka Jan TJ
[21 VIII 1945]

***Wielebnemu Bratu Wincentemu pustelnikowi
na Górze Zamkowej w Pieninach - ku pamięci***

*Wśród skał, przepaści, lasów, hal,
Gdzie żyje twardy, mężny lud,
Legenda głośna leci w dal,
Że stał tu Kingi mroczny gród.
Płynęły lata, minął wiek,
A od belkowań w piwnic głęb
Z ulewnych deszczów strumień ciekł;
W końcu ząb czasu przeżarł ząb.*

*Na gruzach zamku, blisko chmur,
Grotę dla Kingi stawia człek,
Aby królować hen zza gór,
Sławila Polska po wiek-wiek.*

*Do tej to grotty przybył mąż,
Co Bogu tylko służyć chciał,
Modlił się nocą i w dzień wciąż,
W pustelni mieszkał pośród skał.*

*Gościnna chata wita cię,
Kiedy strudzony wejdiesz tu,
W piękną pogodę, w chmurne dnie
Świeżego tutaj czerpiesz tchu...*

*Niech mu zaplatą będzie Bóg
Za życia trudy mnogich lat,
Niech go uwieńczy nieba próg,
Gdy mu powieki zamknie świat.*

Ks. Jan Mrówka TJ 8 IX

1945

T. V, s. 476.

Wycieczka szkolna w Pieniny
Państw. Lic. im. J. Tarnowskiego z Tarnowa
Pustelnia, 8 czerwca 1947

Pragniemy w księdze wycieczek
Z malej chatki Pustelnika
Dać wyraz temu uczuciu,
Co dziś serca nam przenika.

Dumą one przepelnione
Widzą cuda polskich gór -
Nasze hale, stoki, szczyty
Obwiane zasłoną chmur.

Grota Kingi i Pustelnia,
Trzy Korony, Sokolica -
To jest drogi nasz kult polski,
To nas wszystko dziś zachwyca.

T. VI, s. 97;
dn. 13 IX 47

na s. 98 14 podpisów.

Gdy zdobyłeś już Pieniny
I Trzech Koron cne wyżyny,
To odpocznij, miły bracie,
Tu w pustelni na herbacie.

H. Czarnocki [+ 3 podpisy]
z Warszawy

T. VI, s. 322.

Grota Księżnej Kingi

*Pragnęły ręce odtworzyć tak wiernie
Rozedrgane ręce myśli wspierały.
Narodził się Kingi pomnik wspaniały,
W skale piaskowca wykuty misternie.*

*Anioł stróż czuwał, by patronka Pienin,
To jakże subtelne, wielkie arcydzieło,
W dziękczynnym hołdzie w Bochni się poczęło
Ku czci dziedziczki tego skrawka ziemi.*

*W swojej grocie czeka, abyśmy zechcieli
Powierzyć sprawy przez los podziergane,
Sprostuje, zwiąże, co jest potargane,
Byśmy w powodzi zła nie utonęli.*

*W chwilach udręki nieoczekiwanie
Staje u wezglowia, by nasz ból obalić.
Ład w naszej duszy i wiarę ocalić.
Wzbudza refleksje, życia przemijaniu.*

KRYSZYNA ALEKSANDER
KROŚCIENKO N.D.

O muzycznym folklorze Spiszaków

W *Testamencie*, sporządzonym w 1883 roku, nasz najwybitniejszy ludoznawca XIX-wieczny, Oskar Kolberg, opisał także zawartość teczek z zebranymi przez siebie materiałami. Teką opatrzona numerem 11 - *Górale tatrzańscy i nowotarscy*, zawierała między innymi materiały zebrane na Spiszu, w tym ... *Tańce, trochę pieśni i nut, varia*.¹ Obok zapisów ze Szczawnicy i sąsiednich okolic, licznych przykładów ludowej twórczości górali z Zakopanego i innych podhalańskich miejscowości oraz zapisów będących dokumentacją folkloru nowotarskiego, weszły one w skład tomów 44 i 45 - *Góry i Podgórze* - monumentalnej edycji *Dzieł Wszystkich Oskara Kolberga*. Reprezentację muzycznego folkloru Spisza stanowi w obu tomach 19 pieśni z podaną melodią, 6 przykładów instrumentalnych melodii tanecznych oraz 26 tekstów pieśni bez towarzyszącej melodii. Nie są to ilości przekazów imponujące. Ich wartość dokumentalna nie budzi jednak wątpliwości. Co ciekawe, przykład terenowej pracy Kolberga w regionie spiskim nie miał wielu naśladowców. Dowodem na to jest skromna liczba publikacji poświęconych pieśniom, tańcom, instrumentom i ludowym kapelom Spiszaków.

Różne są przyczyny takiego stanu rzeczy. Do nie najmniej ważnych należy bliskie sąsiedztwo oryginalnego i ekspansywnego folkloru tatrzańskich górali. Przyciągał on uwagę zbieraczy, uczonych i kompozytorów, którzy - za przykładem Karola Szymanowskiego, wystawili muzyce Podhalan wspaniałą i niezniszczalny pomnik. Muzyczny folklor Spisza wciąż czeka na swego odkrywcę i popularyzatora. W ludowych pieśniach i tanecznej muzyce regionu spiskiego znajdzie on zapewne wiele dowodów ogromnej fantazji twórczej, która ujawnia się podczas pracy i zabawy, w życiu rodziny i wiejskiej społeczności, nieustannie kojarząc się z uczuciem miłości do otaczającej przyrody.

Przekazy i materiały

Kultura i język mieszkańców Spisza są tematem ciekawych uwag ogłoszonych przez Z. Plazowskiego-Plazę w *Dodatku do Piosenek Podhalan*, opublikowanym w 1856 roku na łamach *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Autor *Dodatku* napisał między innymi:

Spiską stolice! .../ zaludnia lud polski i mówi nienajgorzej po polsku, mieszkając gdzie niegdzie wyrazy słowackie a nader rzadko węgierskie. Śpiew jedynie ich przeciągły, lub też wyrazy polskie ale formy języka niektóre słowackie, jak z następnej śpiewki poznamy, którą młody owczarek nuci:

*Owce moje, owce, niech was pasie kto chce,
Ja was paść nie budu, bo na wojnę pujdu,
bo na wojnę pujdu!*

Takim językiem przemawiają, zaczawszy od granicy Galicji aż do Toporca, Podoleńca, Gniazd, Białej, Łomnicy niżniej i wyżniej, gdzie się kolonie niemieckie zaczynają /.../ Po koloniach niemieckich /.../, ku Lewoczy, Koszycom i Rożnawie, mówią i śpiewają czysto po słowiańsku i Polak daleko łatwiej ich zrozumie niż Czechów lub Morawców np:

Kalina, malina, kalinowy koreń
Bodaj sa narodil mesto dziewczę kameń.
Po kamenu chodza furmani z wozami,
Po dziewczatku chodza ludzie z jazykami.
Bo to te jazyki horsze jako miecze,
Poruba, posieczce, krew z niego nie cieczce².

Przytoczony fragment jest dokumentem, który poświadcza aktualne w połowie XIX stulecia stosunki etniczne na Ziemi Spiskiej i rozległy wówczas terytorialny zasięg występowania ludności polskiej. Nie będąc przypadkiem odwołanie się do ludowej twórczości pieśniarskiej zwraca także uwagę na związki kulturowe, które są wyrazem wzajemnych oddziaływań sąsiadujących z sobą grup etnicznych. Jest to sprawa ważna. Przekonują o tym współczesne źródła folklorystyczne oraz publikacje powstające po obu stronach granicy, która dzieli Spisz na dwie nierówne części: polską i słowacką. Pod tym względem charakterystyczne zdaje się być opracowanie *Regionalne dejiny Spiša*, którego autorka, Jarmila Marcinková, ani słowem nie wspomina o udziale Polaków w tworzeniu historii i kultury regionu. I owszem, zauważa dokonania jakie w tym względzie stały się udziałem Słowaków, Niemców, Węgrów³.

Poza Kolbergiem, mniej lub bardziej liczne zapisy ludowych pieśni spiskich, obszerne wzmianki o nich lub skromne napomknienia na obrzeżu szerzej rozbudowanych wątków, znajdują się w takich publikacjach jak: Józefa Stokłosy *Pieśni dziewcząt jurgowskich na Spiszu*,⁴ Jana Grzegorzewskiego *Na Spiszu, studia i teksty folklorystyczne*,⁵ Š. Mišika *Piesne zo Spiša*,⁶ Mariana Gotkiewicza *Walki religijne w pieśniach i podaniach Spisza i Orawy*.⁷ Wymienić tu wypada także publikację *Na dawną nutę*, zawierającą *Pieśni Ziemi Krakowskiej, Skalnego Podhala, Spisza i Orawy* - zebrane i opracowane przez Piotra Płatka,⁸ książkę Jerzego Młodziejewskiego *Orawą, Podhalem, Spiszem - gawęda krajoznawcza z kilkoma spiskimi nutami ze zbiorów Heleny i Jana Plucińskich*,⁹ wreszcie przygotowaną przez zespół i pod redakcją Jana Sadownika wydaną antologię *Pieśni Podhala* z 68 tekstami pieśni spiskich i orawskich. Kilku spiskim tekstem tego zbioru towarzyszy zapis melodii, zaś indeks miejscowości, z których pochodzą opublikowane przekazy obejmuje między innymi takie jak: Frydman - 1 tekst, Jurgów - 26 tekstów bez melodii i 3 teksty z nutami, Łapszanka - 4 teksty, Niedzica - 1 tekst, Trybsz - 11 tekstów.¹⁰

Godnym uwagi dopełnieniem powyższego jest artykuł Jana Plucińskiego *Jakie piosenki dawniej śpiewano w Jurgowie*. Ogłoszony w poświęconej Spiszowi jednodniówce Związku Podhalan *Podhalanka*,¹¹ powstał pod wpływem wrażenia, jakie na autorze wywarła lektura wspomnianego już tekstu Józefa Stokłosy. Naszkicowany piórem Plucińskiego portret Stokłosy, przedstawia go w towarzystwie Marcina Samnickiego, Leona Szkockiego, Jana

Stoklosy i Piotra Galasa, z którymi ... *każdego roku* do Jurgowa przyjeżdżał. Nie tylko sympatię jurgowian pozyskał, lecz i w 1908 roku na łamach *Ludu* pieśni tamtejszych dziewcząt dla potomności utrwalił.

Sam Pluciński jest postacią dla kultury Spisza zasłużoną. Urodził się w 1897 roku w Jurgowie. Zmarł w 1986 roku w Nowym Targu. Był nauczycielem, działaczem plebiscytowym, organizatorem regionalnych zespołów teatralnych i folklorystycznych, aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Koła Przewodników i Komisji Opieki Nad Zabytkami Oddziału PTTK w Zakopanem, pisarzem. Tworzył, posługując się gwaraą spiską, utwory sceniczne między innymi dla zorganizowanego przez siebie regionalnego zespołu *Spiszacy* w Łapszach Niżnych. W 1987 roku ukazało się *Wesele spiskie*, napisane przez Plucińskiego dla łapszańskich *Spiszaków*.¹² Dzieło to... *należy uznać za pozycję o wybitnych walorach poznawczych tym cenniejszą, że spełnia wymogi stawiane pracom etnograficznym i folklorystycznym* - napisała Krystyna Kwaśniewicz, która *Wesele...* przygotowała do druku.¹³ Wartość pracy Plucińskiego powiększają integralnie z tekstem związane nuty obrzędowych pieśni i opisy tańców należących do spiskiego folkloru weselnego, uzupełnione i opracowane przez Aleksandrę Bogucką.

O obrzędach, opowieściach i bajdach ludu spiskiego czytamy w książce Michała Balary *Na Spiszu*.¹⁴ Autor, rodowity Spiszak, nauczyciel, działacz i popularyzator wiedzy o historii i kulturze regionu, książkę swoją wzbogacił cennymi zapisami tekstów pieśni ludowych. Niektóre cytowane przezeń utwory mają zasięg ogólnopolski, inne zaledwie *jednowioskowy* - stwierdził Tadeusz M. Trajdos w poprzedzającym tekst Balary *Słowie wstępnym*.¹⁵ Zaznaczenie ograniczenia zasięgu danego tekstu stosowną uwagą podnosi dokumentalną wartość zapisów Balary i umożliwia ich porównanie z żywymi przykładami ludowej twórczości pieśniarskiej, występującymi obecnie we wskazanych przez autora miejscowościach.

Interesującego materiału porównawczego w postaci przykładów pieśniarskiego folkloru mieszkańców słowackiej części Spisza dostarcza opracowana przez Ondreja Demo publikacja *Spieva Janka Guzova*.¹⁶ Janka Guzova, urodzona 4 kwietnia 1917 roku w spiskiej wsi Żakarowce była znaną wykonawczynią pieśni ludowych, które popularyzowała między innymi za pośrednictwem audycji radiowych rozgłośni w Bratysławie. Zmarła 20 lutego 1993 roku w Nowym Jorku. Zbiór, o którym mowa, zawiera zapisy spopularyzowanych przez Guzovą ludowych pieśni ze słowackiej części Spisza. Opublikowane utwory zarejestrowane zostały w takich miejscowościach jak: Kluknava - 32 pieśni, Lewocza - 1 pieśń, Spiska Nowa Wieś - 4 pieśni, Żakarowce - 148 pieśni.

Ludowe pieśni, muzyka i tańce nie znają granic politycznych. Te same utwory lub wątki tematyczne występują wśród różnych, niekoniecznie sąsiadujących z sobą grup etnicznych. Zjawisko międzyregionalnej *wymienności programów*, którego wyrazem jest swobodne przenikanie rozmaitych elementów muzyczno-słownej twórczości ludowej a nawet całych utworów, uwidacznia się także w folklorze spiskim. Z tego powodu za niezwykle ważne uznać wypada spostrzeżenia sformułowane w pracy

Slovenska ľudova balada v internetnom kontexte, której autor - Oskar Zilinskyj w analizowanym materiale cytuje między innymi utwory rejestrowane na Spiszu wraz z ich wariantami występującymi na przykład w okolicach Cieszyna.¹⁷

Ludowi artyści w przekazywaniu i utrwalaniu swej twórczości znakomicie radzą sobie bez pomocy środków technicznych. Są oni nie tylko twórcami, lecz także wykonawcami i odbiorcami własnych utworów. Te z kolei, występując poza swoim środowiskiem, w postaci spetryfikowanej za pomocą środków audio-wizualnych lub w publikacjach drukowanych, przestają być przejawem żywego folkloru; odtwarzane w środowisku wtórnym stają się co najwyżej wyrazem folklorizmu.¹⁸ Jest to powód, dla którego lektura omówionych publikacji nie może być jedynym w pełni wiarygodnym źródłem wiadomości o muzycznym folklorze Spiszaków. Wynikająca stąd potrzeba badania terenowego doprowadziła do spotkania z Zofią Wójcikową, mieszkanką wsi Frydman. Przed laty, w miejscowej szkole, matkę Pani Zofii uczył Jan Pluciński.¹⁹

U źródeł

Spiski folklor muzyczny jest zjawiskiem żywym. Wskazują na to opowiedziane przez Zofię Wójcikową dzieje istniejącego od 1958 roku zespołu *Frydmanie*, którego kapeliści przed laty często przygrywali do tańca w czasie wiejskich wesel i zabaw. Obecnie, liczący około 30 osób zespół / kapela, śpiewacy, tancerze / częściej spotkać można na estradzie, między innymi podczas cyklicznych imprez pod nazwą *Spiskie Zwyki*. Organizowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Niedzicy, odbywają się one co roku w pierwszej połowie lutego. W 1995 roku, uczestniczący w Spiskich Zwykach *Frydmanie* zajęli I miejsce. Członkowie zespołu prezentują pieśni i tańce swojego regionu. Autorką wielu przyśpiewek jest też, współpracująca od 13 lat z *Frydmanami*, Zofia Wójcikowa. W trakcie rozmowy wspomina Bogumiłę Pitek - mieszkającą obecnie w Kanadzie dawną kierowniczkę zespołu i śpiewa następującą przyśpiewkę:

*Staro baba tońcy,
Nogi się jej chwieją,
Zęby wysczyła,
Ludzie się z niej śmieją.*

Oprócz cytowanej powyżej przyśpiewki do tańca *babskiego* w repertuarze frydmańskiego zespołu znajdują się inne, nie mniej dowcipne. Do tańca przygrywa oczywiście kapela, którą tu tworzą: Karol Żołądek - prymista, Józef Juszcak - sekundzista, Jan Richtarik - akordeonista, Dominik Brynczka - basista. Zofia Wójcikowa wspomina też dawnych, nieżyjących już, sławnych nie tylko we Frydmanie kapelistów: Franciszka Pisarczyka, Albina i Wincentego Markowiczów. Wymienieni muzykanci byli znakomitymi prymistami - niezrównanymi wykonawcami czardaszy i polek w odmianach czeskiej, słowackiej i włoskiej - dodaje Pani Zofia i prezentuje własną przyśpiewkę do *Ptoska*:

*Móm takiego ptoska w lesie,
co dwojakie jójka niesie:
jedno bure, drugie siare,
w Łapsach Niznyf dziżyłki stare.*

Na pożegnanie Zofia Wójcikowa śpiewa:

*Kieby jo sie z malorzami znała,
Toby jo sie wymalować dała.
Ej, malorz, malorz, maluj na cyrwono,
Zeby mi sie licko rumieniło.*

Spiskie nuty

Odnaleźć i usłyszeć je można po obu stronach polsko - słowackiej granicy. Spiskie *nuty* ma w swoim repertuarze między innymi popularny na Słowacji zespół folklorystyczny *Magura* w Kieżmarku. Utrwalone na komercyjnej kasie nagrania kapeli i śpiewaków *Magury* brzmią dziwnie swojsko. Przyczyną jest nie tylko podobieństwo języka, jakim na codzień posługują się mieszkańcy polskiej i słowackiej części Spisza, lecz także charakterystyczne cechy rytmiczne i melodyczne nagranych przez *Magurzan* przyśpiewek i utworów tanecznych. Rozpowszechnione nie tylko na Spiszu, ale i w sąsiednich regionach - utrwalone przez solistki kieżmarskiego zespołu przyśpiewki są dobrym przykładem ponadgranicznej wymiany programów. Potwierdzają to następujące przykłady tekstowe:

*Ej, nuta, moja nuta,
wyleciała z buta.
Ej, z buta dziurawego
do pnia zielonego.*

*Wyśpiewała jo sama
kozała mi mama.
Hej, ale juz nie bede,
z Janickiem spać bede.*

oraz

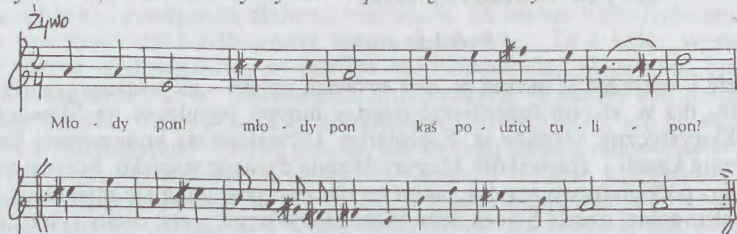
*Cemu ty dziewczyno
pod jaworem stois?
Cy cie słonko piece,
cy się dysca bois?*

*Słonko mie nie piece,
dysca się nie boje,
cekom na milego
dlatego tu stoje.*

Teksty pieśni, cytowane na podstawie odsłuchu kasety z nagraniami kieżmarskiego zespołu z pewnością nie umożliwiają formułowania obiektywnych wniosków o muzycznym folklorze mieszkańców, pozostającej w granicach Słowacji, środkowej części Spisza. Trudno jednak być obojętnym wobec przekazu utrwalonego przez folklorystyczną grupę, która specjalizując się w popularyzowaniu twórczości ludowej własnego regionu, uwzględnia utwory wykazujące ścisły związek z kulturą polską.

Spiskie pieśni ludowe posiadają wielką siłę atrakcyjną. Przekonał się o tym między innymi Jerzy Młodziejowski, który w 1937 roku, przy okazji popular-

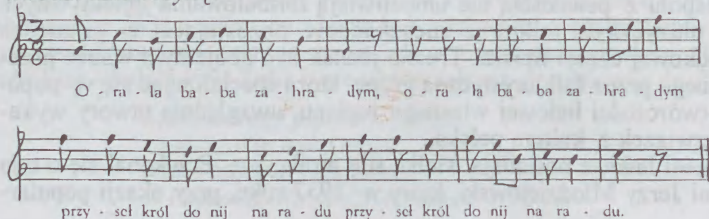
nego *Święta Góra* bawiąc w Zakopanem, poznał zespół Jana Plucińskiego. Wrażenie musiało być niezwykle. Świadczy o tym wspomnienie pisarza, który po latach, w książce *Orawa, Podhale, Spiszem...* napisał o grze Spiszaków:
*...Gdy zawiedli czardasza "Młody pon, młody pon, kaś podziół tulipon..." myślałem, że mnie wszyscy diabli porwą z zachwytu...*²⁰



Ej! Haj! Siu - haj! wielka wo - da by - ła tu - li - pon mi wie - na.

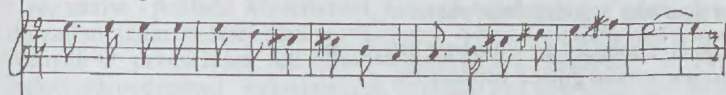
Charakterystyczną cechą polskiego folkloru muzycznego jest wyraźna przewaga krótkich form przyspiewkowych, jednozwrotkowych, nad utworami bardziej rozbudowanymi. Zjawisko, o którym mowa, nasila się wśród mieszkańców południowej, graniczącej ze Słowacją części Polski. Jego wyrazem jest... *niewspółmiernie wielka ilość tekstów słownych w stosunku do ilości podstawowych melodii...* Innymi słowy *...na daną melodię można śpiewać wiele tekstów i odwrotnie, ten sam tekst może łączyć się z wieloma melodiami*. Uwagi powyższe odnoszą się także do ludowej twórczości Spiszaków. Dodać wypada, iż melodie towarzyszące przyspiewkowym tekstom *...łatwo ulegają zmianom wariantowym*.²¹

Ciekawym zagadnieniem jest wspomniana wcześniej *wymienność* wątków treściowych i całych niejednokrotnie utworów, które w postaciach wariantowych wykazują szeroki zasięg występowania. Przede wszystkim odnosi się to do form balladowych. Jednym z takich utworów jest notowana na Spiszu ballada *Orala baba zahradym*. Wątek treściowy tego utworu wywodzi się prawdopodobnie z tradycji morawskiej. Wraz z wariantami melodycznymi występuje on między innymi w okolicach Zwolenia, Vsetina, wśród Łemków w okolicach Gorlic, na Górnym i Dolnym Śląsku, w Cieszyńskim. Za O. Ziłińskim przytoczmy, podobną do wariantów słowackich, melodię polskiej odmiany tejże ballady, notowanej między innymi przez Kolberga w okolicach Krościenka. Tekst opublikowany przez słowackiego uczonego liczy 14 zwrotek i zakwalifikowany został do grupy, reprezentującej wątek treściowy *mąż przebrany za kobietę uwodzi dziewczynę*:



Wśród licznych na terenie Polski wariantów pieśni ludowych do stosunkowo często spotykanych należą regionalne odmiany utworu, w którym w sposób metaforyczny mówi się o *cyrweniutkim jabłusku*. Wersję spiską, zapisaną przez Jana Plucińskiego i opublikowaną w książce Jerzego Młodziejewskiego *Orawą, Podhale, Spiszem...*²² warto porównać z wariantem zapisanym w Strumieniu i opublikowanym przez Alinę Kopoczek w *Śpiewniku Macierzy Cieszyńskiej*²³:

a / wariant spiski

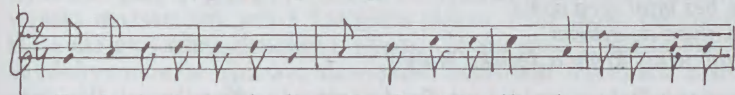


Tu - la - to się, tu - la - to tu - la - to cyr - we - niu - cie - ja - błu - sko

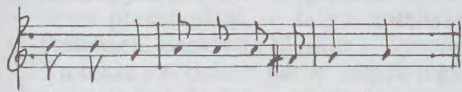


a - że nom się scu - la - to, scu - la - to do ja - a - si na lo - zko.

b / wariant ze Śląska Cieszyńskiego



Ku - la - to się, ku - la - to, czer - wió - ne ja - błu - szko, a - że się za -



ku - la - to ku mi - lej na łóż - ko

Zwierciadło życia

Pełne emocji, nasycone poetyką treścią i nie pozbawione melodyjnego uroku, ludowe śpiewki Spiszaków w swojej warstwie treściowej odzwierciedlają wszelkie przejawy wiejskiego bytowania. Jak gdzie indziej, także i tu wskazać można na ścisły ich związek z rocznym cyklem zajęć gospodarskich, z obrzędami i zwyczajami, przeżyciami radości i smutku. Obfitość materiałów powoduje, że w zbiorach i krytycznych opracowaniach dla większej przejrzystości układa się je według pokrewieństwa treści. Klasyfikację taką, w odniesieniu do zebranych przez siebie pieśni spiskich stosował między innymi Kolberg. W dziale *Igraszka, swawola* umiejscowił na przykład taki tekst:

wolałby ja, wolał
w kosie wodę nosić
niżli ojca, matkę
o córeczce prosić²⁴

Systematyka wątków treściowych występujących w ludowych pieśniach spiskich jest zagadnieniem na tyle rozległym, że jego rozwinięcie w ramach

ograniczonych rozmiarami artykułu nie wydaje się możliwe. Warto wszak zwrócić uwagę na kilka zjawisk szczególnie charakterystycznych, mających związek z ludową obrzędowością. Ze znaczną wyrazistością ujawniają się one w książce M. Balarę *Na Spiszu*. Cytowane przez tego autora teksty ludowych pieśni dotyczą różnych okoliczności życia. Są wśród nich pieśni refleksyjne, społeczne, żołnierskie, zbójnickie, junackie, pasterskie, zalotne i miłosne, wreszcie rodzinne. Za M. Balarą, z uwagi na walory treściowe i artystyczne, przywołajmy kilka bardziej interesujących przykładów. Znajdzie się wśród nich między innymi śpiewka zgłodniałego pasterza:

*Stonecko zachodzi za wysokom miedzom,
moja matusicka gotuje wiecerzom,
gotuje, gotuje, gałuski na maśle,
ło tego pasterza, co dobrze napasie* ²⁵.

Ten sam zapewne pasterz wespół ze swoimi towarzyszami chodzi być może w okresie świąt Bożego Narodzenia z *Betlejemkiem*. Razem z nimi śpiewnie zwraca się do Narodzonego:

*O, Jeżisku, roztomieły, pódź z nami na salaś,
nie budzies tam głodem mreci,
ale bes miół sera dości
i zyntyce do sytości,
witaj, witaj, królu o Jeżisku mały* ²⁶.

Wspomina też Balara znany we Frydmanie i w Krzyżowej Wsi na środkowym Spiszu zwyczaj chodzenia ze *śmierтусką*. W towarzyszących temu wydarzeniu śpiewach przebija się nuta radości:

*Wynieśli my, wyniesli
śmiertuske ze wsi,
przynieśli my, przynieśli
wiosenkę do wsi* ²⁷.

Nie omijała młodych Spiszaków *asenterka*, poprzedzona na ogół zabawą w karczmie, z tańcami... *jaze drzozgi leciały z podłogi*. Do tańca przygrywała kapela. Może taka jak ta z Łapsz Niżnich, którą tworzyli: skrzypek - prymista Jan Pacyga, skrzypkowie - sekundziści Wiesław Nowobilski i Franciszek Sowa, basista Jan Wodniak. A może grali w tej kapeli muzycanci, o których wspominała Zofia Wójcikowa, mieszkanka Frydmana? Rekruci z Czarnej Góry przyspiewkami zachęcali pewnie do grania kapelę Józefa Kałafuta, która w kwietniu 1952 roku wzięła udział w *Pierwszym Podhalańskim Popisie Konkursowym Ludowych Muzyk /Kapel/ Góralskich*. Specyficznym elementem *Muzyki* Józefa Kałafuta były *duże basy* wielkości małego kontrbasu. ²⁸ Bywało, stanął przed kapelą kandydat na żołnierza i zaśpiewał:

*- Wzieni mie, wzieni mie, jak ptośka z olsyny
od ojca, od matki, od śwarnej dziewczyny.* ²⁹

I jeszcze zapamiętana przez Balarą śpiewka Marynki, *poronościerocnej* pastereczki z Frydmana:

Ozeń się chłopoku
w osiemnostym roku,
jak ci dwaścia minie,
co ci po dziewczynie.³⁰

Tajemnice dźwiękowej układanki

Muzyczny folklor Spisza - podobnie jak twórczość ludowa innych krajów i regionów - posiada właściwości, których odkrywanie i porównywanie należy do zadań nauki zwanej etnomuzykologią. Na przykładzie wielu utworów, notowanych w przeszłości, lub funkcjonujących współcześnie - w żywej praktyce ludowych twórców i wykonawców, odsłania ona tajemnice dźwiękowej struktury pieśni czy melodii instrumentalnych. Ujawnia to co w nich typowe, powtarzalne i wyodrębnia to, co wyjątkowe. Przedmiotem zainteresowania etnomuzykologów jest nie tylko konkretny utwór, lub zbiór utworów, ale także elementy, które składają się na ich konstrukcję. Badaniu podlegają między innymi cechy tonalne, rytmiczne i formalne utworów, jak również manieri wykonawcze oraz środowiskowe uwarunkowania ludowej twórczości muzycznej.

Ludowi śpiewacy nader chętnie eksponują dźwięki należące do możliwie wysokich pozycji głosu. W ocenie estetycznej ludowych wykonawców śpiew wysoki utożsamiany jest z kategorią piękna, toteż mówi się często o osobie, która ma głos silny, donośny i wysoki, że *ma głos*, i śpiewa *bardzo słicznie*. Wydobywanie w śpiewie dźwięków możliwie wysokich z maksymalną głośnością, gardłowym głosem, przy ściśniętej krtani i silnym napięciu strun głosowych jest cechą, występującą na terenie całej Góralczyzny. Tak śpiewają - często przechodząc w falset - mężczyźni zarówno na Podhalu, Orawie, w Pieninach, Beskidzie Śląskim i Żywieckim, jak i na Spiszu.³¹

Tu także - podobnie jak w innych regionach Polski - dominuje śpiew jedno-głosowy: indywidualny i unisonowy, zespołowy. Formą indywidualnego opisu śpiewaczego jest na ogół przyspiewka, krótka, nierzadko improwizowana pieśń jednozwrotkowa, wykonywana przed kapelą, która podchwytuje śpiewaną melodię, stającą się tworzywem *nuty* granej do tańca na podobieństwo tematu w formach wariacyjnych muzyki artystycznej. Spotkać można wszakże na Spiszu przykłady śpiewu *na głosy*. Jest to zresztą praktyka występująca na obszarze całego kręgu karpackiego, na Podhalu, w Pieninach, w Beskidzie Śląskim i Żywieckim, także w Gorcach a nawet na Sądecczyźnie. Oto przykład spiski z ujawniającym się w toku śpiewania pochodem równoległych tercji i kwint:

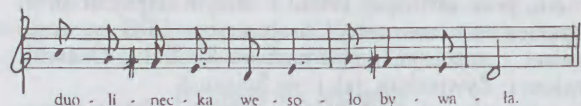
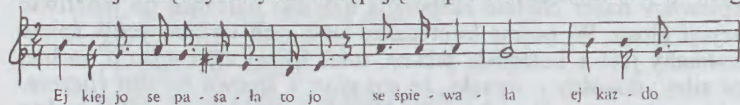
Szeroko

Le - się mój, le - się mój Ej mój le - się zie - lo - ny, Ploz - cie o - zwc -

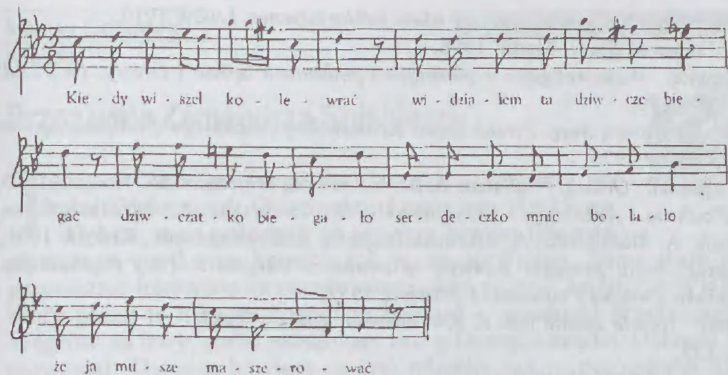
se - li, ej! kie jo o - ze - nio - ny

Lapidarność przyspiewki i żywy ruch związanej z nią melodii sprawiają, iż na jedną sylabę tekstu przypada zazwyczaj jedna tylko nuta. Jest to ogólna cecha polskich pieśni ludowych, którą potwierdzają także liczne przykłady, reprezentujące muzyczny folklor Spiszaków. [W ludowych pieśniach tego regionu zdarzają się również ornamenty albo raczej melizmaty, te jednak najczęściej ograniczają się do zamiany nuty melodycznej na dwa sąsiadujące z sobą dźwięki, wyspiewywane na jednej sylabie, co powoduje rozdrobnienie przypadającej na nią wartości rytmicznej na przykład ćwierćnuty na dwie ósemki.³²

Do właściwości muzycznego folkloru spiskiego należy, powszechne także w innych regionach, występowanie *descendentalnych* układów rytmicznych. Mają one postać rozdrobnień spotykanych na początku melodii i fraz muzycznych, a nawet na początku poszczególnych taktów. Cechą szczególną *nut* spiskich jest jednak znaczna częstotliwość występowania rytmu *odwrotnie punktowanego* ♪ ♩ ♪ ♩.³³ Jest to zapewne rezultat przenikania bliskosąsiedzkich wpływów słowackich i węgierskich, bowiem w muzyce tych właśnie narodów podobne układy rytmiczne pojawiają się ze szczególną intensywnością. Rytmu odwrotnie punktowanego prowadzą do braku zgodności akcentów tekstu i melodii, co obrazuje między innymi następująca śpiewka zanotowana w Jurgowie³⁴:



[W ludowych pieśniach Spiszaków przechowały się cechy, świadczące o dawności melodii, względnie o zmianach zachodzących w nich z upływem czasu. Najwyraźniej uwidacznia się to w strukturze tonalnej pieśni. Wiele z nich ma budowę zgodną z zasadami stosunkowo *młodego* systemu tonacji durowych i molowych. W dużej części spiskich melodii pojawiają się jednak zwroty, których układ interwałowy zdradza przynależność do innego systemu, na przykład średniowiecznych skal modalnych lub jeszcze starszych tak zwanych skal wąskozakresowych. Są to reliktury świadczące o dokonujących się stopniowo wśród ludu zmianach poczucia tonalnego, a ich przykładem są między innymi pojawiające się w niektórych pieśniach zwroty pentatoniczne lub zrosty fragmentów dawnej skali lidyjskiej ze skalą durową albo molową. Nie wnikając w szczegóły można stwierdzić występowanie w folklorze spiskim melodii opartych na różnych skalach muzycznych, dawnych i nowszych.] Ciekawy przykład melodii potwierdzającej powyższe spostrzeżenia znajdujemy w zapisach Kolberga³⁵:



Kie - dy wi - szel ko - le - wrac wi - dza - lem ta dziw - cze bie -
 gac dziw - erat - ko bie - ga - lo ser - de - erko mnic bo - la - lo
 ze ja mu - sze ma - sze - ro - wać

Zamiast zakończenia

Już pierwszy kontakt z folklorem takiego czy innego regionu otwiera ścieżkę, która nie ma zakończenia. W jej perspektywie ujawnia się szansa odkrywania coraz to nowych przykładów żywej twórczości ludowej. Żywej, to znaczy wciąż aktualizującej się, nie zamkniętej w tomach uczonych rozpraw i analiz, ale powstającej w naszej obecności i z naszym udziałem: podczas wesela, wiejskiej zabawy, zaskakującej swoim niespodziewanym pojawieniem się w spontanicznych reakcjach osób, spotykanych także podczas turystycznej wyprawy. Nie trzeba obok takich zjawisk przechodzić obojętnie. Lepiej bez uprzedzeń wejść na ścieżkę przygody, której przejście niekiedy wiąże się z koniecznością pokonywania nagromadzonych przeszkód i problemów. Ich rozwiązanie może być jednak źródłem niemałej satysfakcji.

Poznanie i utrwalanie twórczości ludowej jest nadto zajęciem bardzo pożytecznym, sprzyja bowiem zachowaniu tożsamości i podtrzymaniu różnorodności w coraz bardziej niebezpiecznie unifikującym się, pozbawionym indywidualnego wyrazu ludzkim świecie. Czy trzeba kogokolwiek przekonywać jak ważna to sprawa? Przytoczone wyżej uwagi o muzycznym folklorze Spiszków to zaledwie początek *ścieżki bez zakończenia*. Jej kolejną znaczący owoc twórczych natchnień spiskiego ludu. Chodzi o to, by wstępujący na tę *ścieżkę* znajdowali na niej jak najwięcej dojrzałych i dorodnych owoców. Żeby tak się stało, *europelizujący* się mieszkańcy Spisza muszą pamiętać o swoich korzeniach i tradycji kulturowej, której wyrazem są między innymi utrwalone przez dawniejsze pokolenia różnorodne i niezwykle barwne przykłady ludowej twórczości muzycznej.

Przypisy

- ¹ Z. Jasiewicz: *Góry i Podgórze*. (w:) O. Kolberg, *Dzieła Wszystkie* / DWOK/, Kraków 1968, t. 44 s. XXII - XXIII.
- ² Z. Płazowski - Płaza: *Dodatek do piosenek Podhalań*. (w:) *Gwiazdka Cieszyńska* 1856, nr 22 s. 172.
- ³ J. Marcinkova: *Regionalne dejiny Spisa*. Kosice 1994 (95?),
- ⁴ J. Stokłosa: *Pieśni dziewcząt jurgowskich na Spiszu*. (w:) *Lud*, 1908, t. 14 s. 262 - 272.

- ⁵ J. Grzegorzewski: *Na Spiszu. Studia i teksty folklorystyczne*, Lwów 1919,
- ⁶ S. Mišik: *Piesne zo Spiša*, Martin 1898,
- ⁷ M. Gotkiewicz: *Walki religijne w pieśniach i podaniach Spisza i Orawy*. (w:) *Lud*, 1957, s. 118 - 129,
- ⁸ P. Płatek: *Na dawną nutę. Pieśni Ziemi Krakowskiej, Skalnego Podhala, Spisza i Orawy*, Kraków 1970,
- ⁹ J. Młodziejowski: *Orawą, Podhale, Spiszem. Gawęda krajoznawcza*, Kraków 1970,
- ¹⁰ *Pieśni Podhala. Antologia*. Przygotowali: Z. Jaworska, A. Mioduchowska, J. Sadownik, A. Śledziewski, A. Szurmiak-Bogucka. Red. J. Sadownik, Kraków 1971,
- ¹¹ J. Pluciński: *Jakie piosenki dawniej śpiewano w Jurgowie*. (w:) *Podhalanka. Jednodniówka Związku Podhalan*, Ludźmierz 1957,
- ¹² J. Pluciński: *Wesele spiskie* opr. K. Kwaśniewicz. Kraków 1987,
- ¹³ tamże, s. 135,
- ¹⁴ M. Balara: *Na Spiszu*, Warszawa 1986,
- ¹⁵ T. M. Trajdos: *Słowo wstępne*. (w:) M. Balara, *Na Spiszu*, Warszawa 1986, s. 20,
- ¹⁶ *Spieva Janka Guzova*, opr. Ondrej Demo, Bratislava 1995,
- ¹⁷ O. Zilinskyj: *Slovenska ľudova balada v interetnickom kontexte*, Bratislava 1978,
- ¹⁸ Por. D. Kadłubiec - I. Frydel: *Raz, dwa, trzy, wychodź ty! Twórczość słowna dzieci z Zaolzia*, Czeski Cieszyń 1993, s. 6,
- ¹⁹ Te i pozostałe informacje, wyróżnione w tekście śródtytułem *U źródła*, uzyskane zostały w czasie rozmowy z Zofią Wójcikową we Frydmanie w sierpniu 1995 roku,
- ²⁰ J. Młodziejowski, op. cit. s. 206,
- ²¹ L. Bielawski: *Muzyka ludowa polska*. (w:) *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 248 - 249,
- ²² J. Młodziejowski, op. cit. s. 207,
- ²³ A /lina/ Kopoczek: *Śpiewnik Macierzy Cieszyńskiej*, Cieszyń 1988, s. 362,
- ²⁴ O. Kolberg: *DWOK*, t. 44, nr 560,
- ²⁵ M. Balara, op. cit. s. 24,
- ²⁶ tamże, s. 50,
- ²⁷ tamże, s. 66,
- ²⁸ W. Kotoński: *Po konkursie kapel góralskich w Zakopanem*. (w:) *Muzyka*, 1952, nr 7/8 s. 89,
- ²⁹ M. Balara, op. cit. s. 135,
- ³⁰ tamże, s. 151,
- ³¹ J. Sobieska: *Polski folklor muzyczny, cz. I. Materiały do nauczania*. Warszawa 1982, s. 100 - 101,
- ³² tamże, s. 95 - 96,
- ³³ tamże, s. 108 - 111,
- ³⁴ *Pieśni Podhala. Antologia*. Red. J. Sadownik, Kraków 1971, s. 287,
- ³⁵ O. Kolberg: *DWOK*, t. 44, s. 328,

Przez wsie Zamagurza Spiskiego

Jadąc z Nowego Targu do Czorsztyna mijamy po kolei Waksmund, Ostrowsko, Łopuszną, Harklowę i Dębno, wsie położone na prawym brzegu Dunajca płynącego wartko po kamieńcach w stronę Pienin. Same stare osady, przeważnie lokowane na prawie niemieckim przez Kazimierza Wielkiego, który przez te lokacje ściągał tu ludność i zapobiegł przerzuceniu się Węgrów na lewy, słabo zaludniony brzeg Dunajca między Dębniem a Sromowcami. Dunajec bowiem na tym odcinku już w początkach XIV w. począł stanowić granicę polsko-węgierską podobnie jak i Białka kapryśnie zmieniająca swe koryto, dopóki nie ustaliła swego ujścia między Dębniem i Frydmanem.

W Dębnie znanym ze swego ślicznego drewnianego kościółka opisywanego przez wielu autorów, opuszczamy szosę biegnącą do Czorsztyna i po kładkach przerzuconych przez strugi Białki przechodzimy na prawy brzeg tej rzeki do spiskiego Frydmana. Murowany gotycki kościół tej wsi pamięta pierwsze lata XIV w. i jest najstarszym zabytkiem powiatu nowotarskiego.

Smukła wieża z renesansową attyką, wczesnogotycki portal o profilowanym łuku, wazutkie okienko w zakrystii o kształcie jeszcze romańskim, skarpy podpierające ściany i prezbiterium z zachowanym krzyżowym sklepieniem, maswerki w ostrołukowych oknach, wszystkie te fragmenty sprawiają, że koło tego zabytku architektonicznego nie można przejść obojętnie. Opisuje go w *Ziemi Sądeckiej* Jan Wiktor, w *Drogami Skalnej Ziemi* H. Pieńkowska z T. Staichem, przed nimi zaś M. Orłowicz, J. Reychman, T. Szydłowski i wielu innych, ograniczmy się przeto do spraw mniej znanych, pozwalających nam wnikać w dzieje Zamagurza.

Frydman należał do klucza niedzickiego, który nabył wraz innymi dobrami od Jana Zapolyi magnat polski Hieronim Łaski. Syn jego Olbracht sprzedał w r. 1589 klucz niedzicki czyli dunajecki Jerzemu Horwathowi Paloczayowi, który popierał reformację i dał się poznać jako mecenas sztuki. On to przebudował zamek w Niedzicy, on także ok. r. 1600 zbudował kasztel we Frydmanie postawiony na planie prostokąta, piętrowy, z ryzalitami bądź wykuszami na narożnikach. Grube mury kasztelu zdobiła renesansowa attyka, która dotrwała do roku 1914, kiedy to dokonano tak niefortunnej przebudowy, że zameczek upodobił się do... czynszowej kamienicy i w takiej też postaci stoi do dnia dzisiejszego, *quantum mutatus ab illo*. Mimo wszystko warto go i dzisiaj jeszcze obejrzeć, a obok niego zwiedzić piętrowe piwnice na wino, mające - jak wieść gminna głosi - podziemne połączenie z Niedzicą, piwnice, które w r. 1832 budziły podziw Seweryna Goszczyńskiego i dały mu podjęcie do napisania cierpkich słów pod adresem dawnej szlachty spijającej zbyt duże ilości tokaja.

Goszczyński bawił w gościnie u miejscowego proboszcza, oglądał bibliotekę na farze składającą się z 2.000 tomów i tu ułożył ponoć wierszyk *Kościeliska*. Nie brak i innych tradycji wiążących Frydman z Polską. Tutejszy np. kościół jest pod wezwaniem św. Stanisława Szczepanowskiego (rzeźba przedstawiająca zabójstwo biskupa mieści się w niszy głównej ołtarza, a kronika parafii frydmańskiej spisana w r. 1857 przez proboszcza Edwarda Prokopowicza przekazała nam tradycję, że król Jan III Sobieski wracając w r. 1684 po odsieczy wiedeńskiej z Węgier do Polski miał we Frydmanie wysłuchać dziękczynnej mszy św. a kościół tutejszy hojnie uposażyć. Długo, bo jeszcze do roku 1914 pokazywano w kościelnym skarbczyku złoty krzyżyk wysadzany brylancikami, stanowiący według tradycji votum ofiarowane kościołowi przez króla Jana III, chociaż wiadomo, że Sobieski inną drogą wracał z Podolińca do Sącza, nie mógł więc bawić we Frydmanie.

Nie wiadomo gdzie się później podział ten drogocenny krzyżyk, podobnie jak nie wiadomo co się stało z t. zw. *okiem* z drogiego kamienia ufundowanym przez Piotra Kostkę w pierwszej połowie XVI w., a osadzonym według relacji Eugeniusza Janoty (1860 r.) w szczytowej gwieździe jednego z ołtarzy frydmańskiego kościoła. Zaginęła również kunsztowna gotycka monstrancja z XV w. o trzech wieżyczkach, zdobna figurkami świętych, którą wymienia M. Orłowicz na str. 53 i 104 swego przewodnika po Spiszu i Orawie (1921 r.), o której jednak nie ma już wzmianki w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* wydanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w r. 1951. Nie ma też już na plebanii owej biblioteki wzmiankowanej przez Goszczyńskiego a kronika parafialna ks. Prokopowicza zaginęła gdzieś we Lwowie. Na karb kuruckich gwałtów podczas powstania Franciszka Rakoczego II a także na karb ostatniej wojny należy chyba zapisać te dotkliwe straty.

Horwath Paloczayowie wrócili na łono kościoła katolickiego w r. 1639 i wtedy wsie ich, a między nimi i Frydman, otrzymały księży katolickich. Z tego to czasu datują się najstarsze dochowane księgi parafialne, stanowiące ważne a niewyzyskane przez historyków źródło archiwalne do dziejów Zamagurza Spiskiego. Przewertował te księgi ks. Józef Świsstek, lecz nie danym mu było przed śmiercią (+1956 r.) opublikować wyników swych żmudnych poszukiwań prowadzonych podczas fararowania w Kacwinie.

Do tego Kacwina możemy się dostać z Frydmana przez Falsztyn i Łąpsze Niżne, dwie wioski spiskie, ku którym trzeba podążać przez wapienny garb Braniska polnymi drózkami wiodącymi przez cieniste lasy to znowu przez rozkoszne polanki pełne bujnego kwiecia, nad którym unoszą się roje motyli. Czasem otworzy się przed nami niespodziewany widok na ostry profil Trzech Koron czasem na zostawioną w dole wstęgę Dunajca to znowu na przymglone letnią szeregą szczyty Tatr.

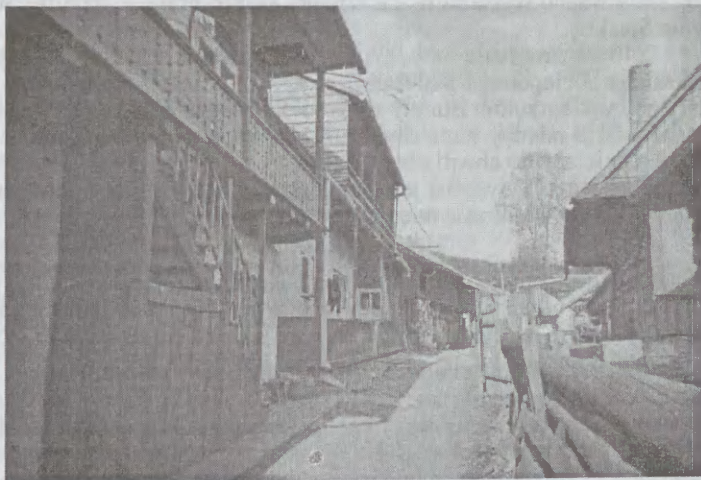
Wiele możnaby pisać o Falsztynie, o doli-niedoli jego mieszkańców, niewolnych *żelarzy* do niedawna obowiązanych ponosić ciężary na rzecz właścicieli niedzickiego zamku. Możnaby mówić o zarośniętych darnią fundamentach jakiegoś tajemniczego klasztoru nad potokiem, gdzie plug natrafił na ślad ołtarza zwanego tu *żoltarzem*. Może te fundamenty to resztki

zniszczonego jeszcze przez husytów opactwa wzmiankowanego w jakimś starym dokumencie pod nazwą *abbatia inter Poloniam et Hungariam*?

Jeszcze więcej możnaby pisać o Łapszach Niżnych i ich zabytkowym kościele, którego przez cały czas reformacji nie wypuścili z swych rąk lendaccy bożogrobcy - miechowici, możnaby cytować Stanisława Staszica zachwycającego się czystością staropolskiej gwary zamagurskich górali, spieszno nam jednak do Kacwina, wsi położonej nad potokiem szypotami dążącym ku Niedzicy. Spieszno nam odnaleźć ślady robót górniczych w tej pogranicznej wiosce, owych XVIII-wiecznych a może jeszcze dawniejszych szacht górniczych zwanych tutaj *tylkami*. Nie wiadomo czego w nich szukano? Czy miedzi i złota jak tam w Jarmucie koło Szczawnicy (o czym informuje ks. Michał Matras w XXV roczniku *Wierchów*) czy może szukali tu żelaza możni Joanellowie znani na Węgrzech z eksploatacji kruszców? Wszak w rękach ich przez długi czas pozostawała Niedzica wraz z Kacwinem. A może z tych *tylków* brano jedynie wapien do miejscowego wapiennika, dziś już nieczynnego? Jak dotąd, nikt się jakoś tą sprawą nie zainteresował...

W Kacwinie dotrwały do dni dzisiejszych zabytkowe chaty i godne uwagi spichlerze - *sypance* drewnianej zrębowej konstrukcji oblepione glinianym pancerzem, chroniącym je w razie pożaru od ognia. Największy taki sypaniec, w którym kacwinianie przechowywali zboże za opłatą na rzecz kościoła, spłonął podczas pożaru w r. 1758 i więcej go już nie odbudowano.

Najcenniejszym zabytkiem Kacwina jest jednak jego kościół z XV w. z zabytkowym w prezbiterium gotyckim sklepieniem o dwu przęsłach ze zwornikami, których rzeźbione trzy róże heraldyczne wskazują na to, iż fundatorami świątyni byli Berzeviczowie z ramienia królów węgierskich kolonizujących od zarania XIV w. Zamagurze. Bogate formy baniastego helmu wieży i sygnaturki



Zabudowania w Kacwinie (V.1990)

Fot. R.M.Remiszewski

zakrzętnął się miejscowy proboszcz ks. Kaczmarczyk około uposażenia wnętrza Kościoła. Rachunki prowadził bardzo skrupulatnie notując wydatki w *Liber rationum parochialis Ecclesiae Kaczwiniensis*. Niektóre ciekawsze pozycje mogą przytoczyć opierając się na wyciągach jakie z wyżej wymienionej księgi poczynił ks. Świstek. Oto one:

R. 1761. Za drzwi do zakrystii zapłacono stolarzowi z Lubicy - 6 florenów,
1000 gontów kosztowało - 3 flor.

22.000 gwoździ gontowców - 22 flor.

R. 1770. 13 cetnarów cuprei (miedzi) - 650 flor.

Za przewiezienie tej miedzi ze Smolnika do przetopienia - 18 flor.

Odlewaczowi miedzi, prócz utrzymania - 32 flor.

Kowalowi za serce do wielkiego dzwonu i za inne roboty - 15 flor.

Za obraz Matki Boskiej Bolesnej - 16 flor 25 groszy.

R. 1771. Dodatkowo za 5 cetnarów miedzi - 250 flor.

R. 1773. Za ołtarz rzeźbiarzowi i przywiezienie go z Krakowa - 200 flor.

R. 1778. Za ułożenie kamieni na posadzkę w kościele - kamieniarzowi z Lewoczy - 50 flor.

Po odejściu ks. Kaczmarczyka renowację kościoła prowadzili inni. W r. 1801 rozpoczęły się roboty około obijania dachu kościoła, zakrystii, kaplicy, babińca i przymurków, czego się podjął Franciszek Długi, majster ciesielski z Nowego Targu z trzema swoimi pomocnikami, pracę zaś ręczną i podwoły konne dała gmina z wójtem Michałem Janosikiem na czele.

Miejscowa ludność cygańska robiła gwoździe gontowe biorąc za 1000 gwoździ - 30 groszy. Cyganie zrobili tych gwoździ 14.000, podczas gdy za każdy 1000 gwoździ sprowadzanych z Kieżmarku płacono 1 floren 30 groszy.

Za nowy globus miedziany pozłacany na sygnaturkę zapłacono w Kieżmarcu 12 florenów.

1 kg wosku kosztował 42 gr, 1 kg białych świec z Lewoczy - 1 flor 6 gr.

W r. 1804 wapno wypalali w Falsztynie. Żelazo brano z hamrów w Jaworzynie Spiskiej.

W r. 1840 za zrobienie ambony, jej pontalowanie i wyzłoczenie otrzymał Aleksander Bielopotocki 500 flor.

Obok nowych sprzętów istniały w kościele zapewne także *meble* z dawnego uposażenia, a między nimi chyba także wczesnobarokowy ołtarz główny z XVII w. istniejący do chwili obecnej.

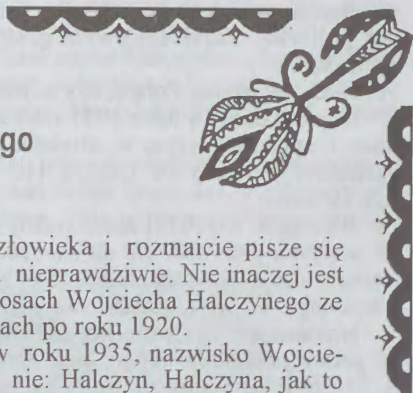
Zasługą ks. Józefa Świszka jest dokonane ze znanstwem odnowienie kościoła kacwińskiego w okresie międzywojennym.

* * *

Z Kacwina droga prowadzi nas do wsi Niedzicy, mającej kościół typem nie wiele odbiegający od innych XIV i XV-wiecznych kościołów polskiego Spisza. Za wsią wylaniają się przed nami zarysy zamku niedzickiego, zwanego w dokumentach *Dunajcem*, tej skalnej epopei całego Zamagurza.

Od Redakcji:

Rękopis tekstu znajduje się w Archiwum PAN w Krakowie - nr sygn. XIII-30, j. 45. Zgodę na publikację tekstu wyraziła Pani Julia Gotkiewiczowa, której składamy serdeczne podziękowanie.



Przy grobie Wojciecha Halczyego (fragment wspomnień)

Dziwnie nieraz płaczą się losy człowieka i rozmaicie pisze się potem o tych losach: prawdziwie i nieprawdziwie. Nie inaczej jest z wiadomościami głoszonymi o losach Wojciecha Halczyego ze spiskiego Lendaku, zwłaszcza o jego losach po roku 1920.

Mieszkańcy Lendaku, przynajmniej w roku 1935, nazwisko Wojciecha odmieniali: Halczyn, Halczyego, a nie: Halczyn, Halczyna, jak to się przyjęło w literaturze. Otóż Wojciecha Halczyego nie znałem osobiście, ale tak się złożyło, że właśnie byłem na lendackim cmentarzu w dniu 18 października 1935 roku, gdy umieszczano polską nagrobną tablicę (nie pomnik!) na grobie Wojciecha. Nie znalazłem się tam przypadkiem. Ale najpierw mała dygresja.

Otóż postać i koleje życia Halczyego nie są powszechnie znane. Do niedawna pisano o nim dużo mniej niż o Piotrze Borowym z Orawy, a kilka lat temu, gdy na pewnej wystawie znalazł się portret Halczyego, to objaśniono go krótko: *Góral ze Spisza*. Książka ks. Ferdynanda Machaya *Nasi gazdowie w Paryżu* (Kraków 1919 i 1938) nie miała szerokiego kręgu czytelników, podobnie jak artykuły nowsze w prasie regionalnej (*Na Spiszu*, nr specjalny 1992 i nr 7-8, 1992, *Hale i Dziedziny* nr 8, 1992, *Spisko Sygnorka* nr 3, 1993). Przypomnę więc najważniejsze fakty z żywota tego małorolnego polskiego gazdy, tatrzańskiego bacy i robotnika leśnego.

Wojciech Halczyn urodził się 4 X 1863 w Lendaku i zmarł tamże 5 VIII 1932. W młodych latach był bacą w Tatrach Bielskich i Wysokich (w Kieżmarskiej Dolinie), potem robotnikiem leśnym. W latach 1897-1904 pracował w USA, gdzie nauczył się mówić po angielsku, w latach 1914-1918 walczył jako żołnierz armii austriacko-węgierskiej.

W latach 1919-1920 jako gorący patriota polski uczestniczył w działalności polskiego Komitetu Obrony Spisza, Orawy i Czadeckiego, a następnie Głównego Komitetu Plebiscytowego. W kwietniu 1919 roku z ks. Ferdynandem Machayem, Piotrem Borowym i Kazimierzem Rouppertem był w składzie delegacji wysłanej przez rząd polski do Paryża. Delegację przyjął między innymi prezydent USA, Woodrow Wilson, z którym Halczyn rozmawiał po angielsku, apelując o obronę praw polskich do polskich części Orawy i Spisza.

Po ustaleniu granicy w Tatrach i na Podtatrzu decyzją Konferencji Ambasadorów państw alianckich w roku 1920 (bez plebiscytu), niegdyś węgierski Lendak znalazł się w Czechosłowacji. Halczyn, obawiając się represji ze strony władz czechosłowackich, pozostał jakiś czas w Nowym Targu, ale już na wiosnę 1921 roku wrócił jednak do Lendaku, do rodziny. Ze strony władz

czechosłowackich otrzymał tylko ustne upomnienie, aby więcej nie zajmował się polityką. Zajął się swym gospodarstwem i liczną rodziną, pracował w lasach.

A rodacy w wolnej Polsce, czy o nim pamiętali?

Dopiero dnia 18 lipca 1931 roku odwiedził Halczyńskiego w Lendaku ks. Machay i opisał tę wizytę w artykule *Po zgonie Piotra Borowego i Wojciecha Halczyńskiego* (Wierchy 10, 1932, s. 162-167, na s. 166). Opis ten ks. Machay kończy słowami:

Wiosną b. r. [1932] nadchodziły już smutne wieści o stanie jego zdrowia. W sierpniu przeniósł się do wieczności. Niech spoczywa w spokoju! Oby po śmierci odżył w naszej wdzięcznej pamięci! Będzie to zadośćuczynieniem za niepamięć, w jakiej spędził swoje ostatnie lata!

Natomiast Ewa Orlof swój szkic historyczny pt. *Udział Wojciecha Halczyńskiego w pracy plebiscytowej w latach 1919-1920* (*Śpisko Sygnorka* nr 3, 1993, s. 21-26) kończy słowami:

Halczyński umarł w wielkiej biedzie. Właściwie poza prof. Semkowiczem, ks. Machayem i jeszcze kilkoma osobami, nikt się już więcej po roku 1920 jego losami nie zajmował. Zapomnieli o nim różni możni decydenci, którzy w 1919 r. zabiegali o jego względy.

Ważkie to sądy o niepamiętliwych rodakach, ale czy sprawiedliwe? Ks. Machay, zapewne w dobrej wierze, bardzo ogólnikowo wytyka rodakom *niepamięć, w jakiej Halczyński spędził swoje ostatnie lata!* - ale przecież sam ks. Machay stwierdził konkretnie tylko tyle, że od 1920 roku aż do lipca 1931 roku sam ani razu nie odwiedził swego serdecznego druha, i że w całym okresie lat 1920-1932 był u niego tylko jeden raz.

Natomiast sąd Ewy Orlof jest ambiwalentny. Z jednej strony twierdzi, że po 1920 roku oprócz prof. Semkowicza i ks. Machaya jeszcze kilka osób zajmowało się losem Halczyńskiego, ale równocześnie wytyka, że nikt więcej i że Halczyński umarł w wielkiej biedzie. Jakże więc przedstawiała się opieka owych kilku osób (pomijając ks. Machaya) nad Wojtkiem? @ tym już Ewa Orlof nie pisze.

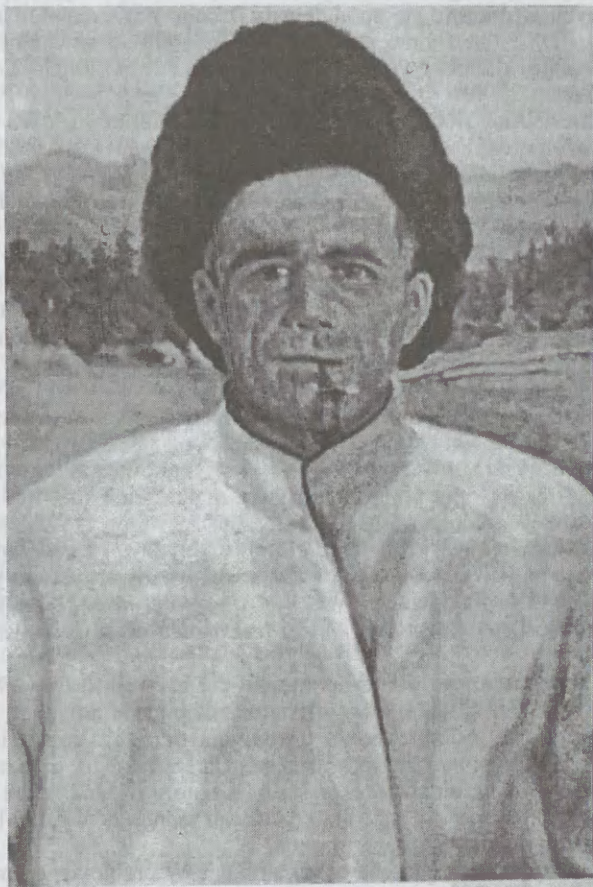
Wracam do własnych wspomnień. W zachowanym kalendarzyku z 1935 roku pod datą 18 października mam zapisaną swą ówczesną marszrutę: *Jaskinie Bielskie* (tak wówczas nazywano Tatrzańską Kotlinę) - *Lendak* - *Jask. Biel.* - *Jaworzyna* - *Łysa Polana* - *Roztoka*. Dobrze pamiętam ową wycieczkę.

Otóż od roku 1928 byłem dosyć aktywny w Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym (nie tylko na wyprawach ratunkowych) i już wcześniej - od lat szkolnych - byłem członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, toteż często stykałem się z ówczesnym sekretarzem zakopiańskiego biura PTT, Ignacym Bujakiem. Kilkakrotnie, gdy był bardzo zajęty, prosił mnie o zastąpienie go w załatwianiu różnych spraw PTT poza Zakopanem. W połowie października 1935 roku Bujak spytał mnie, czy mógłbym być 18 października w Lendaku. Chętnie się zgodziłem, tym bardziej, że już wtedy często wędrowałem po wsiach podtatrzańskich.

Bujak, z zastrzeżeniem pełnej dyskrecji, poprosił mnie, abym 18 października w godzinach południowych stwierdził w Lendaku na tamtejszym

cmentarzu, czy przedsiębiorca z Kiezmorku zamontował na grobie Wojciecha Halczynego odpowiednią tablicę nagrobną z polskim napisem. Ponadto, abym bez świadków wręczył kopertę z pieniędzmi córce Halczynego, zamieszkałej w Lendaku. Dał mi ową dość grubą kopertę, zalepioną i bez adresu czy nazwiska. Nie powiedział od kogo są te pieniądze, ale dał do zrozumienia, że sam jest tylko pośrednikiem.

W czwartek, 17 października, pojechałem przez Łysą Polanę do Tatrzańkiej Kotliny, gdzie zanocowałem. W piątek rano drogą przez las, a potem przez otwarte pola dotarłem piechotą do Lendaku. Odszukałem grabarza, starego



Mal. K. Pachata

WOJCIECH HALCZYN
DELEGAT SPISZA DO WILSONA.

górała, który zaprowadził mnie na grób Halczynego. Tam przedsiębiorca z Kieżmarku ze swym pomocnikiem cementował już wprost na grobie czarną tablicę średniej wielkości, wspartą na kamieniach w pozycji pochylonej. Na tablicy imię i nazwisko zmarłego, jego daty życia i napis *Przyjaciele z Polski*, a także jakiś krótki werset o treści religijnej (cytowany w literaturze), ale tego wersetu już nie pamiętam. Cała treść tablicy była po polsku. Owemu przedsiębiorcy powiedziałem tylko, że przybyłem z Polski, żeby zobaczyć, czy tablica jest już na grobie.

Następnie według wskazówek grabarza poszedłem do domu Halczynego, gdzie zastałem jedną z jego córek, chyba starszą. Wręczyłem jej kopertę z pieniędzmi, których widocznie się spodziewała, trochę porozmawialiśmy. Byłem tylko w jednej izbie (porządnie utrzymanej i czystej). Z zewnątrz dom robił wrażenie solidnego, ale nie wyróżniał się specjalnie od sąsiednich. Z ową córką wróciłem na cmentarz.

Montowanie tablicy dobiegało końca. Wokół grobu stało kilku mężczyzn, robiących wrażenie osób urzędowych. Nie rozmawiałem z nikim, i jak tylko ów kieżmarski przedsiębiorca posprzątał z grubsza otoczenie grobu, kiwnąłem mu głową, pożegnałem się z córką Halczynego i z grabarzem, i ruszyłem z powrotem do Tatrzańskiej Kotliny, i zaraz na Łysą Polanę.

W jakiś czas po II wojnie światowej byłem znowu, tym razem z własnej inicjatywy, na lendackim cmentarzu. Chciałem zobaczyć, czy tablica nagrobna Wojciecha Halczynego przetrwała (nie wiedziałem bowiem, że usunięto ją już w 1936 roku). Na grobie Halczynego stał teraz kamienny pomnik z inną tablicą, z napisem w obcym języku. Nie doczytałem napisu do końca, nie zaszedłem do domu Halczynowego. Smutno mi było.

Ale to nie koniec moich wspomnień związanych z tą sprawą. Znowu minęły lata, a w moje ręce dostała sięteczka z maszynopisami felietonów i opowiadań Stanisława Wierzbickiego (1872-1948), zakopiańskiego adwokata, publicysty i literata, podpisującego swe drukowane utwory własnym nazwiskiem lub pseudonimem Stach z Wierzby. A wśród tych maszynopisów jeden zatytułowany *Z wizytą u Wojciecha Halczynego w Lendaku* (stron 7), z opisem odwiedzin w dniu 9 maja 1931 roku, w towarzystwie jednego ze stałych mieszkańców Zakopanego, *który swojego czasu brał żywy, a nawet oficjalny udział po stronie polskiej w pracach plebiscytowych, dotyczących Spisza i Orawy*.

Łatwo rozpoznałem, że owym towarzyszem i inicjatorem wspomnianej wizyty był Józef Diehl (1882-1956), również zakopiański adwokat, a w 1920 roku delegat rządu polskiego do międzynarodowej komisji, mającej przeprowadzić plebiscyt na spornych terenach Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Otóż w tej relacji Wierzbickiego są istotne szczegóły o tym, że po 1920 roku polscy rodacy (oczywiście nie wszyscy) pamiętali jednak o Wojtku Halczyńskim i regularnie nieśli mu pomoc.

Pomyślałem wówczas, że trzeba by ową relację Wierzbickiego opublikować, ale powstrzymał mnie fakt, że napisał on: *cel naszej wycieczki miał pozostać w głębokiej tajemnicy, nawet przed najbliższymi*. Wspomniałem jednak niedawno o tej relacji Wiesławowi A. Wójcikowi (redaktorowi *Wierchów*),

a on mnie zapewnił, że już gdzieś ją opublikowano. Wkrótce ją odnalazł i wręczył mi kopię.

Rzeczywiście, była to ta właśnie relacja Wierzbickiego, mimo głębokiej tajemnicy już po kilku latach opublikowana w czasopiśmie *Zakopane* (nr 9, 1939) pod skróconym tytułem (*U Wojciecha Halczyńskiego w Lendaku*) oraz pewnymi istotnymi opuszczeniami w tekście.

Zestawię jeszcze raz dwa przecież sprzeczne stwierdzenia. Ks. Władysław Pilarczyk w swej homilii wygłoszonej 2 sierpnia 1992 roku w Łapszach Niżnich powiedział o Wojtku: *Wraca [wiosną 1921 r.] do Lendaku... Nie przywiózł z sobą żadnych pieniędzy; w tych samych sandałach wrócił.* (*Śpisko Sygnorka* nr 3, 1993, s. 16).

W tymże numerze tegoż czasopisma na s. 29 podaje T. M. T. (Tadeusz M. Trajdos), że w lendackim domu Wojciecha Halczyńskiego w wielkiej izbie na tarasie (sosiadzie?) i tak samo na tarasie w kuchni widnieje napis fundacyjny następującej treści: *Blahoslaf Panie Dom Tento avietkich Prebivajicich vniom Fundator Vojtek Halcin... Roku 1921 Juni 24...*

A więc na wiosnę 1921 roku wrócił Halczyński z Polski do Lendaku bez żadnych pieniędzy, a już w czerwcu tegoż roku miał postawiony dom?

Można już podsumować to, co sam pamiętam z 1935 roku, co w roku 1931 zrelacjonował Wierzbicki (zwłaszcza w pełniejszym tekście swego maszynopisu) i co zanotował Trajdos w roku 1992.

Halczyński wrócił z Polski do Lendaku na wiosnę 1921 roku i już w czerwcu tegoż roku miał postawiony nowy dom. W roku 1931 i w latach poprzednich (i zapewne w następnym) otrzymywał dwa razy w roku zapomogę pieniężną od pewnej warszawskiej instytucji publicznej, zbliżonej do ówczesnych sfer rządowych (tak to relacjonuje Wierzbicki); zapomoga ta docierała do Halczyńskiego za pośrednictwem Józefa Diehla. Po śmierci Halczyńskiego zapomogę od przyjaciół z Polski otrzymywała rodzina Halczyńskiego (w r. 1935 za pośrednictwem W.H. Paryskiego).

Pełniejsze dane o pamięci i pomocy przyjaciół z Polski dla Wojtka Halczyńskiego i jego rodziny może dałyby poszukiwania archiwalne, między innymi w papierach Józefa Diehla, czy prof. Władysława Semkowicza. Biografię Wojciecha Halczyńskiego, zwłaszcza po roku 1920, trzeba napisać na nowo, ale już teraz wiadomo, że uwagi ks. Ferdynanda Machaya z 1932 roku o niepamięci rodaków i podobne zarzuty Ewy Orlof z 1993 roku są całkowicie niesłuszne i sprzeczne z rzeczywistością.

Zakopane, 1994 r.



Nad Dunajcem, od lewej: Barbara Syk, Róża Raczynska, Krystyna Aleksander, Ryszard M. Remiszewski, Izabella Śliwa.
2.05.1992 r
Fot. Stanisław Śliwa

Czy mi pozwolisz

Wyschły na palecie kolorowe farby,
A tak je pragnęłam położyć na płótno.
Złotym słonecznikom nadać głębi, barwy,
Bo patrzą z wyrzutem nieskończone, smutne.

Następnym pragnieniem jest Zamkowa Góra,
Gdzie na stałe przebywa dziedziczka Pienin.
To spod dłuta w Bochni ta cudna figura
Przybyła, by osiąść na Sądeckiej Ziemi.

A jeśli nie zdążę, czy małe sztalugi
J płótna pozwolisz mi zabrać w zaświaty?
Farby, no i pędzle, bo czas mój niedługi...
Tam Ci będę, Panie, malowała kwiaty.

Z wiszących ogrodów Księżnej Pani włości
Goździki, co kwitną przez wieki Jej tzami.
Te także, co krztynę dawały radości,
Kiedy to związała życie z Pieninami.

Z ziemskiego padotu dzięki składam, Panie,
Bo wraz z mym sieroctwem wielkie wyróżnienie
J tak lekkie pióro z wrażliwością dałeś,
Bym zamknęła w strofy radość i cierpienie.

KRYSTYNA ALEKSANDER
KROŚCIENKO N.D.

Z dziejów szczawnickiego kościoła

Oj, dostało się parafianom szczawnickim, kiedy w 1596 roku zjechał na inspekcję wysłannik biskupstwa krakowskiego kanonik tarnowski, ks. Krzysztof Kazimierski. Od tego co zastał włos zjechał mu się na głowie. Sakramentów świętych udzielali wszelkiej maści wagabundzi i apostości, czerpiąc z tego wysokie dochody. Kościół szczawnicki, wzniesiony w 1550 roku, znajdował się w stanie pożalowania godnym. Okna zarosłe brudem, w prezbiterium gnieździły się muchy. Podobnie rzecz miała się z innymi obiektami religijnego kultu. Dewastowane przez ludzi i przyrodę kapliczki przydrożne służyły pasterzom za schronienie przed deszczem i miejsca miłosnych schadzek. Uprawianie wolnej miłości nie uchodziło za grzech, w co drugiej chacie chowały się dzieci zrodzone z nieślubnego łoża. *Istnieje wielka poufałość ludzi wobec spraw wiary i osób duchownych* - troskał się ks. Kazimierski - *jakieś wielkie przemieszanie naiwnej religijności z pogańskimi kultami*. Jego zgorszenie budziły wizerunki świętych odtwarzane przez domorosłych artystów z wielką dbałością o anatomiczne szczegóły grzesznego ciała. Akt narodzin Dzieciątka Bożego przedstawiany był w postaci naturalistycznie oddanej sceny położu, w asyście położnej, św. Józefa i trzech króli.

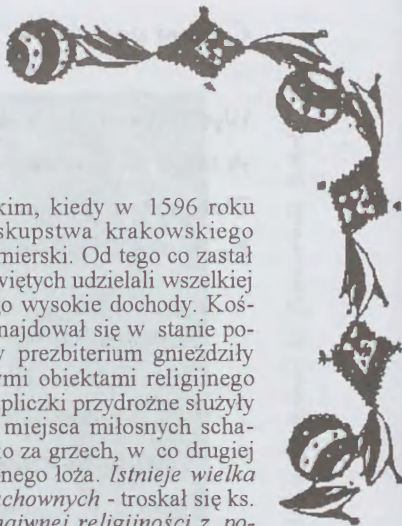
Inspekcja poskutkowałą zdegradowaniem szczawnickiej parafii do filii kościoła krościńskiego i jako taka długo miała pozostać. Odtąd Szczawniczanie, mając sprawę do parafii, musieli przeprawiać się przez Dunajec.

Do rozmów na temat przywrócenia parafii w Szczawnicy doszło dopiero za czasów Józefa Szalaya, właściciela obszaru dworskiego i twórcy szczawnickiego uzdrowiska. Ale najpierw Szalay zbudował w 1846 roku, przy źródłach, kaplicę, chcąc oszczędzić kąpielnym gościom trudu pokonywania dalekiej drogi do kościoła, usytuowanego w głębi wsi, naprzeciw zabudowań dworskich. Zezwolenia na budowę udzielił i ceremonii poświęcenia dokonał ks. Maciej Szaflarski - dziekan łącki. Po oficjalnej części uroczystości *dana była uczta wspólna dla wszystkich bez różnicy* - notował Szalay.

Wzniesienie następnie w pobliżu kaplicy muszli koncertowej, gdzie przegrywała zdrojowa orkiestra, budziło protesty bardziej nabożnie usposobionej części kuracjuszy, protestujących przeciw zakłócaniu modlitewnemu skupieniu. *Kto się szczerze modli temu i muzyka nie przeszkadza* - kwitował skargi szczawnicki lekarz zdrojowy Onufry Trembecki w obronie tych, którym słuchanie muzyki sprawiało przyjemność.

Już wkrótce, zarówno kaplica w parku zdolna pomieścić kilkadziesiąt osób, jak stareńki szczawnicki kościółek, miały okazać się daleko niewystarczające dla obsługi miejscowej ludności i zjeżdżających na sezon kuracjuszy. Trembecki pisał: *Kościół szczawnicki ma coraz więcej wzmagającą się ludność, nie tylko że (jest) za szczupły, tak że pomimo natłoku wewnątrz, druga połowa naokoło stać musi, ale do tego już zbutwiały, podczas silnych wiatrów w swych podwalinach trzeszczy, zagrażając życiu*.

W 1870 roku Józef Szalay wyjednał u władz diecezjalnych zgodę na przywrócenie w Szczawnicy parafii, zobowiązując się w zamian wybudować nowy kościół. Przeznaczył na ten cel odpowiednie środki, oddał pod budowę część obszaru



dworskiego, wygotował projekt i zgromadził materiały. Do budowy nie doszło, gdyż właściciele działek dzielących ofiarowany przez Szalaya teren, nie wyrażali zgody na ich odstąpienie. Dopiero w pięć lat później, za sprawą dziekana łąckiego - ks. Tomasza Pociłowskiego doszło w tej materii do ugody. Szalay jednak nie zdążył zamierzenia wprowadzić w czyn. Umierając w 1876 roku pozostawił depozyt na budowę kościoła oraz ustanowił żelazny fundusz na potrzeby księży. Deponując w nowosądeckiej kasie 100 złr, uprawniał kolejnych proboszczów do pobierania procentów, zobowiązując w zamian do odprawiania Mszy św. w każdą rocznicę przeniesienia się fundatora do wieczności. Niezależnie od tego Szalay pozostawił w spadku dzwon, który sprowadził z Anglii, nazwany *Józefem*. *Józef* miał dzwonić w każdą sobotę i wigilię ważnych świąt, a także w dzień patrona ofiarodawcy. Mógł być także wykorzystywany na *podzwonne* z tym zastrzeżeniem, iż uzyskiwane w ten sposób dochody zasilać miały kasę szczawnickiej gminy.

Krakowskiej Akademii Umiejętności, która otrzymała szczawnickie źródło w spadku, nie podobał się projekt kościoła pozostawiony przez Szalaya - jako nazbyt skromny. Opracowanie nowego zlecono lwowskiemu architektowi Stanisławowi Eliaszowi, który dał się poznać jako autor budzącego wiele kontrowersji projektu *Dworca Gościnnego*.

Elias zaprojektował świątynię na miarę ambicji Akademii zdolną pomieścić na raz 1400 osób. Przez sześć lat gromadzono fundusze by sprostać założeniu. Przeznaczono na ten cel dochody z zabaw, went i loterii, a także dobrowolne składki kuracjuszy. Kiedy w końcu podliczono zasoby, okazało się że gotówki starczy co najwyżej na realizację połowy założenia. Nie pozostawało nic innego, jak zredukowanie pojemności budowli o połowę.

Budowa kościoła, rozpoczęta w 1882 roku, ukończona została w 1894, kiedy to odbyła się jego uroczysta konsekracja. Kościół, usytuowany między willą *Horwatówką* i drogą prowadzącą do Zakładu Górnego, służyć miał wygodzie użytkowników i być ozdobą uzdrowiska - jak pisał Onufry Trembecki.

Z pozostałych po budowie materiałów wzniesiono plebanię i tuż obok budynek z przeznaczeniem na szkołę. Szkoła miała być odtąd czteroklasowa (w miejsce dwuklasowej) zgodnie z postanowieniem Akademii Umiejętności, patronującej przedsięwzięciu.

JOANNA Oleksy
WARSZAWA



Czas szkolny dokonany

Nieco senną, po sezonowej gorączce, krościenską aurę ożywiły 23 i 24 września 1995 roku obchody 50. lecia Liceum Ogólnokształcącego. Zaczęły się od Mszy świętej, którą w dostojnych murach kościoła przy rynku odprawiło grono księży - absolwentów szkoły jubilatki. To tutaj popłynęły pierwsze łzy wzruszenia wywołane wspomnieniami oraz obecnością dawno nie widzianych koleżanek i kolegów. Podniosła ceremonia zakończyła się przemarszem uczestników w towarzystwie orkiestry strażackiej do remizy. A tam już na wstępie: padanie w ramiona, okrzyki, uśmiechy, wrzawa. W części oficjalnej prowadzonej przez **Danutę Machalową** (przewodniczącą komitetu organizacyjnego) dostojni goście: dyrektorzy, senator, wizytatorka, cudzoziemcy, wójt. I smuga cienia: zabrakło zmarłego nagle znakomitego absolwenta szkoły - jednego z inicjatorów jubileuszu, cenionego w Krościenu i okolicy lekarza - doktora **Jerzego Darlewskiego**. Na zakończenie występ **Barbary Wachowicz** zaprzyjaźnionej ze szkołą za sprawą dwóch patronów: Stefana Żeromskiego, którego imię nosi liceum i Janka Bytnara - bohatera drużyny harcerskiej.

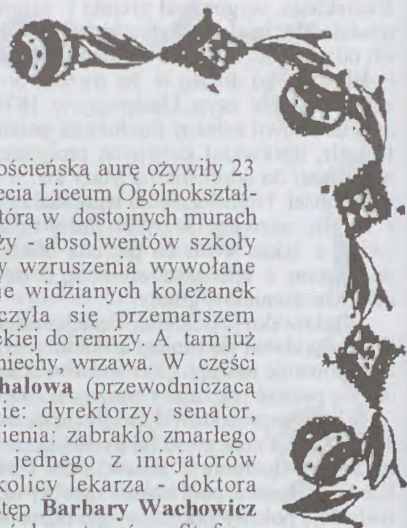
Część artystyczną zdominowała młodzież. Rozśpiewanemu korowodowi dziewcząt towarzyszyła grupa licealistów odgrywająca zabawną scenkę z życia szkoły i przywołująca bohaterów przeszłości. A na zakończenie wspólne: kochajmy się! Chóralne śpiewy, uściski, pozdrowienia. I jeszcze zdumienie a potem rozbowienie na twarzach gości z Liceum Dantona w Brive i z gimnazjum w Spiskiej Starej Wsi. Oto urok małych szkół, gdzie klimat wychowawczy tak zbliża ludzi do siebie, że czują się jak jedna wielka rodzina!

Przed aukcją błyskotliwie poprowadzoną przez Becię Mirek i Jacka Gacka - nie-spodzianka. W przeszłości *enfant terrible* krościńskiej uczelni, obecnie znany krakowski biznesmen rozdawał wszystkim róże i pamiątki a także z serdeczną rozrzutnością kupował wystawione do sprzedaży prace absolwentów i sympatyków szkoły. Wspomniałymi ofiarodawcami byli między innymi: J. Majerczak, J. Schmidt, K. Skrobiszewska, A. J. Madejowiec, J. Zachwieja, K. Aleksander, B. Mirek.

Później wspólny obiad, zwiedzanie wystaw w salach szkolnych i bal, o którym *pamięć nie zaginie*. Niedzielne ognisko skupiło jeszcze raz rozbawione grono, ale dym już się kojarzył z mgłą oddalenia. Czas przeszły staje się czasem dokonanym.

Pozostaną pamiątki: okolicznościowy znaczek, jubileuszowe wydawnictwo stanowiące kompendium wiedzy o przeszłości i dniu dzisiejszym szkoły, wspólne zdjęcia, taśmy filmowe i inne. Przez jakiś czas będzie cieszyć oczy odnowiona elewacja budynku z napisem uroczyste odsłoniętym w czasie jubileuszu. Wkrótce jednak wspomnienia rocznicowych obchodów przytłumią codzienne kłopoty, a wśród nich ten najbardziej dotkliwy - brak sali gimnastycznej. Energiczne poczynania obecnego dyrektora **Ryszarda Postawki** pozwalają jednak żywić nadzieję, że i temu wyzwaniu będzie umiał sprostać.

Zbudowanie 50. letniej tradycji średniej szkoły ogólnokształcącej w małym prowincjonalnym miasteczku możliwe było dzięki zbiorowemu wysiłkowi: założycieli



liceum K. i T. Kuliczowskich, uczniów, nauczycieli i miejscowych ludzi, którzy kilkakrotnie przeciwstawiali się próbom likwidacji szkoły. Jubileusz stał się więc uroczystością nie tylko absolwentów pochodzących z różnych środowisk i miejscowości, ale także mieszkańców Krościenka. To im we wspomnianej już okolicznościowej publikacji Marek Marczewski dedykował serdeczne słowa: *Dziękuję ci, miasto królewskie, za ludzi, których spotykałem na twoich ulicach i w sklepach, za rodziców moich koleżanek i kolegów, za każdą porę roku, za cień buków w Górcach, niespieszny zachód słońca na Kopiej Górze i przedwieczne migotanie Błyszczu*.

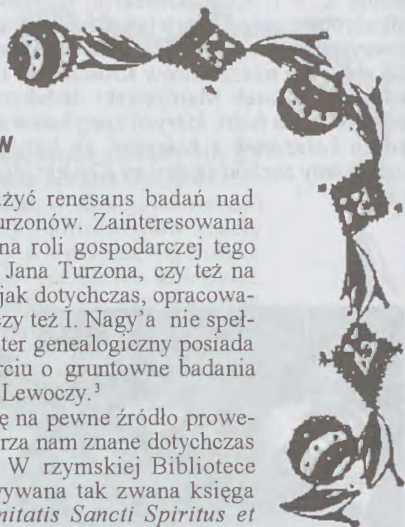
DANUTA SALAMON
KROŚCIENKO n.D.



*Grono nauczycielskie Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego
w Krościenku n.D.*

*Siedzą od lewej: B. Lorenz, A. Dudek, R. Postawka (dyrektor), Z. Krępa (wicedyrektor),
G. Marek-Singh, J. Biel. Stoją w pierwszym rzędzie od lewej: U. Malinowska, A. Bojarska,
L. Hebda, A. Kozioł, A. Kubic, A. Bator, D. Salamon, siostra A. Kita. Stoją w drugim
rzędzie od lewej: A. Morawczyńska, E. Biziak, A. Schabowski.
(ze zbiorów D.Salamon)*

**50 lat Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Krościenku n.D., praca
zbiorowa, Krościenko 1995, s. 87.*



Przyczynek do genealogii Turzonów

W ostatnich czasach daje się zauważyć renesans badań nad dziejami znanego spiskiego rodu Turzonów. Zainteresowania badawcze koncentrują się głównie na roli gospodarczej tego rodu ze szczególnym uwzględnieniem osoby Jana Turzona, czy też na związkach Turzonów z Fuggerami.¹ Brakuje, jak dotychczas, opracowania genealogii Turzonów. Prace C. Wagnera czy też I. Nagy'a nie spełniają obecnie wymogów naukowych.² Charakter genealogiczny posiada rozprawa Mariana Składanego, który w oparciu o gruntowne badania archiwalne przedstawił początki Turzonów z Lewoczy.³

W niniejszym przyczynku zwracam uwagę na pewne źródło proveniencji rzymskiej, które nieoczekiwanie poszerza nam znane dotychczas informacje na temat genealogii Turzonów. W rzymskiej Bibliotece Lancisiana pod numerem 328 jest przechowywana tak zwana księga bractwa św. Ducha in Saxia (*Liber fraternitatis Sancti Spiritus et S. Mariae in Saxia de Urbe*). Zabytek ten jest dobrze znany historiografii węgierskiej, bowiem już w 1889 roku Bunyitay Vince opublikował węgierskie wpisy do tej księgi.⁴ Wydawca pominął jednak - dzisiaj trudno stwierdzić, dlaczego - zapiskę dotyczącą Piotra Turzona i jego rodziny. Na karcie 381 B pod literą P widnieje następujący zapis opatrzony datą 29 października 1500 r.: *Petrus Turzo cum ux. Dorothea, ff. Martha et Cristina, Paulus, Mathias et mater ac soror, intr. die ss. (29 X 1500 - S.A.S.)*.

Piotr Turzo był synem Marcina, starszego brata Jana Turzo (1437-1508), niewątpliwie najbardziej znanego przedstawiciela tego spiskiego rodu.⁶ Według dotychczasowej literatury na Piotrze miała wymrzeć starsza gałąź Turzonów, ponieważ nie pozostawił on dzieci.⁷ Piotr był żonaty z Dorotą de Rakocz, wdową po Michale de Hangács, która go przeżyła bowiem 25 VIII 1513 roku występuje jako wdowa.⁸ W świetle powyższego przekazu źródłowego Piotr doczekał się w miarę liczного potomstwa, bo dwóch synów i dwóch córek, z którymi razem, jak też w towarzystwie matki i siostry, wybrał się na pielgrzymkę do Rzymu w 1500 r. na obchody roku świętego. Zapiska z księgi bractwa św. Ducha informująca o potomstwie Piotra Turzona nie zaprzecza stanowisku dotychczasowej historiografii przyjmującej, że na nim wygasła jedna gałąź rodu, ale go poważnie osłabia. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że któryś z dwóch synów przeżył ojca, ale brak jakichkolwiek źródeł uniemożliwia nam weryfikację takiej hipotezy.

Uroczystości roku świętego (*Anno Santo*) ściągnęły w 1500 roku do Rzymu tłumy pielgrzymów z wielu krajów Europy, do dyspozycji których przygotowano wiele schronisk i domów gościnnych. Dochowane do naszych czasów księgi kilku bractw, do których wpisywali się goście świadczą o tłumie patników przybyłych do Wiecznego Miasta. Trzeba tutaj wymienić obok wspomnianego wyżej bractwa św. Ducha in Saxia¹⁰ także Bractwo B. Mariae de Anima Teutonicorum.¹¹ Z księgi bractwa św. Ducha in Saxia, do której wpisał się również Piotr Turzo, wynika, że w interesującym nas roku jubileuszowym odwiedziło szpital aż 1733 Węgrów, kilkudziesięciu Polaków, czy też 120 Niemców.¹² Nie trzeba dodawać, że wspomniane liczby patników to

zaledwie niewielki procent przybyszów tych narodowości na obchody roku świętego.¹³ Wśród tych rzesz pielgrzymów przywędrował do Wiecznego Miasta także Piotr Turzo ze swoją rodziną. Jedyne ślad jego bytności w Rzymie przechowała księga bractwa św. Ducha, która zarazem jest dla nas cennym przekazem informującym o nieznanym dotychczas z innych źródeł potomstwie Piotra Turzona.

STANISŁAW A. SROKA
Kraków

Przypisy

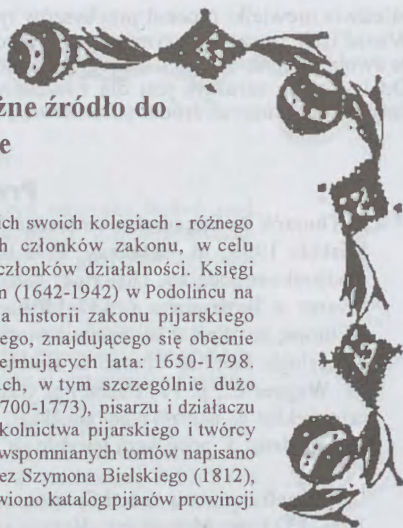
- ¹ A Thurzók és Fuggerek jelentősége Magyarország bányászataiban, szerk. Tóth P., Miskolc 1993; M. Składany, Prvé turzovsko-fuzggerovské zmluvy o spoločnom mediarskom podniku, Historický časopis, t. 43, 1995, nr 2, s. 215-229; tenże, Ján Thurzo z Betlanoviec (1437-1508)- priekopník ranokapitalistického podnikania v Európe, in : Spiš v kontinuite času (w druku).
- ² Genealogia familiae Thurzo de Bethlemfalva, w: *Analecta Scepusii sacri et profani*, ed. Wagner C., p. IV, Posonii et Cassoviae 1778; I. Nagy, Magyarország családai czimerekkel és nemzékrendi táblákkal, t. 11, Pest 1865, s. 199.
- ³ M. Składany, K počiatkom levočských Thurzovcov, *Nové obzory*, t. 19, 1977, s. 153 - 170.
- ⁴ Liber confraternitatis sancti Spiritus de Urbe. A római szentlélel-társulat anyakönyve 1446-1523, w: *Monumenta Vaticana historiam regni Hungariae illustrantia*, ser. I, t. V, Budapest 1889.
- ⁵ Wydanie w: *Necrologi e libri affini della provincia romana*, ed. Egidi P., vol. II: *Necrologi della città di Roma*, Roma 1914, s. 392. Wydanie po włosku w: P de Angelis, *L'ospedale di Santo Spirito in Saxia*, vol. II: dal 1301 al 1500, Roma 1962, s. 67.
- ⁶ Magyarország családai, s. 203; M. Składany, K počiatkom, s. 166; E. Reinhardt, Johann Thurzo von Bethlemfalva, Burger und Konsul von Krakau, in *Goslar 1478-1496, Goslar a.H. 1928* (Beitrage zur Geschichte der Stadt Goslar, H. 5).
- ⁷ Genealogia familiae Thurzo, s. 70; Magyarország családai, s. 203.
- ⁸ Genealogia familiae Thurzo, s. 70.
- ⁹ A. Broż, *Historia lat świętych*, Rzym 1983, s.33; P. Brezzi, *Storia degli anni santi*, Milano 1950.
- ¹⁰ P.de Angelis, *L'Arciconfraternità ospitalieva di Santo Spirito in Sassia*, Roma 1950; tenże, *L'ospedale*, vol. I-II, Roma 1960-1962.
- ¹¹ K. Jaenig, *Liber confraternitatis B. Mariae de Anima Teutonicorum de Urbe, Romae* 1875.
- ¹² E. Csukovits, "Cum caps...cum bacillo". Középkori magyar zarándokok, *Aetas*, 1994, nr 1, s. 15; J.Wiesiowski, Pielgrzymowanie Polaków do Rzymu na przełomie XV i XVI w. (1478-1526), w: *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, pod red. H. Manikowskiej, H. Zaremskiej, Warszawa 1995, s. 1 60-164; K. H. Schafer, *Die deutschen Mitglieder der Heiliggeist-Bruderschaft zu Rom am Ausgang des Mittelalters*, Paderborn 1912.
- ¹³ E. Csukovits, op. cit., s.15.

Księga zmarłych z Podolińca - ważne źródło do poznania dziejów Pijarów w Polsce

Streszczenie w języku polskim

Zakon Pijarów prowadził obowiązkowo - we wszystkich swoich kolegiach - różnego rodzaju urzędowe księgi, w tym księgi zmarłych członków zakonu, w celu dokumentowania swojej oraz poszczególnych jego członków działalności. Księgi zmarłych powstałe i prowadzone w kolegium pijarskim (1642-1942) w Podolińcu na Spiszu okazały się cennym źródłem dla studiowania historii zakonu pijarskiego w Polsce; dotyczy to w szczególności tomu pierwszego, znajdującego się obecnie w Krakowie, i drugiego, będącego w Lewoczy, obejmujących lata: 1650-1798. Zawierają one wiele informacji o polskich Pijarach, w tym szczególnie dużo o najzasłużniejszym z nich - Stanisławie Konarskim (1700-1773), pisarzu i działaczu politycznym epoki stanisławowskiej, reformatorze szkolnictwa pijarskiego i twórcy *Collegium Nobilium* w Warszawie. Na podstawie obu wspomnianych tomów napisano szereg biografii, między innymi biografię Pijarów - przez Szymona Bielskiego (1812), a także - uwzględniając również późniejsze dane - zestawiono katalog pijarów prowincji polskiej za lata 1724 - 1867.

Wszystkie te źródła oraz powstałe w oparciu o nie różne cenne opracowania stanowią dużej wagi przyczynki do historii zakonu Pijarskiego w Polsce.



Libri defunctorum Podolinensis - významný pramen k poznání dějin piaristického řádu v Polsku

Jako většina řádů řeholních kleriků, např. jezuité, dbali také piaristé na zachování pramenů k poznání minulosti svého řádu. Proto bylo na základě řádových pravidel ustanoveno vedení stejných druhů úředních knih, které by historické zprávy a informace o činnosti řádu i jeho jednotlivých členů obsahovaly, ve všech piaristických koleji jednotlivých provincií.¹ Zatímco kroniky jednotlivých kolejí nebo residencí (*annales domorum*), seznamy a prospěchové výkazy studentů (*matricula studiosorum*, *libri calculatorum*), seznamy povinností jednotlivých členů řádu v určitých kolejích (*libri familiarum*) a vizitační protokoly (*libri visitationum*) se značně lišily podle jednotlivých regionů, kroniky o příchodu piaristů za Alpy (*Annales ordinis nostri*),² záznamy o generálních (v jednotlivých provinciích i o provinciálních kapitulách zůstávaly pro rozsáhlé regiony stejné.

To lze říci i o piaristických knihách o zemřelých členech řádu (*libri defunctorum*), které byly vedeny stejným způsobem ve všech kolejích. Jejich texty byly doplňovány na základě informací z generálního domu u sv. Pantaleona v Římě a bývaly zapsány pouze s malými odchylkami v textu a v úpravě, které vyplývaly z místních zvyklostí a z povahových a osobních rysů jednotlivých piaristů. Jednotlivé záznamy byly sestavovány podle let chronologicky a číslovány. Šlo většinou o krátké a výstižné charakteristiky jednotlivých členů řádu. Uvádělo se datum narození a místo s označením piaristické provincie. Tak se vedle sebe uváděli zemřelí piaristé z Říma nebo střední Itálie, z Polska, z Rakouska, z Litvy, z Čech a Moravy, ze Španělska, ze Sicílie nebo ze Sardinie a pod.³ Někdy se uvádělo, kde řádu studoval, vždy se však mluvilo, alespoň rámcově o funkcích, které během svého řádového života zastával

a o tom, jakých výsledků v nich dosáhl. Velmi často se uváděla příčina úmrtí (různí horečky, mrtvice, vodnatelnost a pod.). Pravidelně se vždy uvádělo datum úmrtí, délka řádové služby a věk jednotlivých členů řádu. Záznamy jsou často skončeny poznámkou, že za zemřelého byla sloužena zádušní mše.

Zemřelým členům řádu, obzvláště pokud se jednalo o mladší kleriky, kteří např. nedosáhli ještě kněžského svěcení, nebo o bratry pomocníky (*fratres operarii*) bylo někdy věnováno pouze několik řádek. Zhruba půlstránkové záznamy bývaly věnovány již významnějším členům řádu.⁴ Nedocházelo v nich ani k nadšené chvále jednotlivých členů řádu, jak bývalo např. zvykem v jezuitských nekrologích.⁵ Vyjimky v tomto směru můžeme však zjistit také. Je to např. životopis významného polského piaristy P. Stanislawa Hieronyma Konarského, který zemřel 3.srpna 1773 a jehož životopis je znám i díky zápisům v *Liber defunctorum z Podolince*.⁶ Zde mu jsou věnovány čtyři stránky, na nichž jsou vedle úspěchů pedagogické činnosti (např. založení piaristického *Collegia nobilia ve Varšavě* v roce 1742) velmi kladně hodnoceny jeho zásluhy o kulturní a politické povznesení Polska.⁷ Stejný záznam jako z *Liber mortuorum z Podolince* si můžeme ovšem přečíst i v jiných kolejích, které v piaristickém řádu tehdy existovaly.⁸ O Konarském jsem např. našel pod číslem 87 v roce 1773 téměř stejný zápis jako z Podolince i v knize zemřelých členů řádu z piaristické koleje v Benešově u Prahy, kde je záznam zhruba na třech stranách poněkud hustěji psaného rukopisného textu.⁹

V čem tedy spočívá historický význam knih zemřelých piaristů z Podolince a kde bychom je mohli najít? Jde především o jejich historický osud. Ačkoliv většinu písemných pramenů k dějinám koleje v Podolinci můžeme najít ve **Státním archivu v Budapešti**, tyto knihy zde nejsou.¹⁰ První díl, u jehož vzniku a pokračování se vystřídal několik (asi 20 osob) zaujímá období 1650-1769, je chován v piaristickém **archivu polské provincie v Krakově** a dodnes slouží k výzkumům historie řádu.¹¹ Na základě těchto knih vznikaly i významné biografie, jako např. Polská biografie piaristů od Szymona Mateusza Bielského v roce 1812.¹² Na základě této knihy a pravděpodobně i jejího druhého dílu, jehož exemplář je dnes znám ze **Státního oblastního archivu v Levoči**, zahrnuje období 1754 - 1798 a obsahuje také životopis S.H.Konarského,¹³ a dalších pokračování byl sestaven katalog piaristů z provincie Polonia v letech 1724 - 1867, tzv. *Matricula Provinciae Poloniae Scholarum Piarum*, který je uložen v provinciálním archivu v Krakově. Tento spis byl i v nedávné době využíván piaristickými životopisci pro Polskou oblast, zejména P.Janem Bubou¹⁴ nebo P.Adamem Pitalou.¹⁵

Sami piaristé polské provincie si byli od počátku vědomi důležitosti svých nekrologií, ačkoliv knihy zemřelých měly nadprovinciální charakter. Proto prováděli řádoví provinciálové v rámci kanonických vizitací jednotlivých kolejí i kontroly knih zemřelých členů řádu a všímali si, zda jejich záznamy jsou psány včas a na patřičné úrovni. Představu o tom, jak vizitátoři, zpravidla to bývali polští provinciálové nebo jejich sekretáři, pracovali si můžeme učinit též na základě prvního dílu knih zemřelých piaristů z Podolince. Např. na s. 196 je uveden pokyn generální kapituly z Říma z roku 1742, pro vedení knih zemřelých piaristů, který představoval stabilizaci těchto záznamů. Na straně 266 a 267 je v roce 1757 uloženo piaristům z Podolince, aby opravili chybu ve vedení knih a doplnili záznamy o úmrtí řádových členů v roce 1756. Od strany 309 se však již žádné záznamy ani podpisy vizitací v této knize neobjevují, což může souviset s vedením exempláře knihy zemřelých piaristů dnes uloženém v Levoči.

Podíváme-li se na význam obou dochovaných knih zemřelých členů piaristického řádu (z Krakova i z Levoče) pro kolej v Podolinci, můžeme konstatovat, že jejich význam spočívá především v tom, že se dodnes nacházejí v oblasti blízké někdejší

piaristické koleji v Podolinci a mají tudíž i dnes významnou ulohu v kulturně historickém poznávání spišského regionu a výzkumu jeho sepětí s evropskou kulturou.

Poznámky

- 1 Zemek M., Bombera J., Filip A.: Piaristé v Čechách, na Moravě a ve Slezsku 1631 - 1950, Prievidza 1992, s. 242, 243.
- 2 Batlík B.: Annales ordinis nostri, Archivum Scholarum Piarum (ASCHP) Romae 1977 - 1981,
- 3 K rozsahu provincií a kolejí Diccionario enciclopedico Escolapio. I. Presencia de Esculas Pias, Madrid, Salamanca 1990,
- 4 Takový rozsah má např. nekrolog významného českého hudebního skladatele P. Šimona Kalouse a S. Bartolomaeo 1715-1786,
- 5 Srv. např. Elogium P. Joannis Koržínek Pragae ad S. Clementem anno 1680 12. Augusti pie in Domino defuncti. Ed. et transl. Martin Svatoš, Praha 1993, 8 s.,
- 6 Bartůšek V.: Nové dokumenty o životě Stanislawa Hieronyma Konarského ze Slovenska, Prace Pienińskie 6/1994, s. 58-62,
- 7 ŠOBA Levoča, Piaristé Podolinec, č. kart. 3,
8. Vzory pro zápisy a i jiné druhy knih zemřelých členů řádu (rozdělené podle provincií) najdeme v Archivo generale v Římě. Viz. Inventarium magni tabularii Ordinis Scholarum Piarum, Ed. P. Leodegarius Picaniol, Romae 1937, s. 60, 61,
- 9 Státní ústřední archiv v Praze (SÚA), ŘPi, kol Benešov, Syllabus nostrorum P.P. et F.F. pie in Domino defunctorum 1765-1804, č. kn. 268,
- 10 Gotkiewicz M.: Trzy wieki kolegium podolinieckiego (1642-1942), Nasza Przeszłość, XV/1962, s. 84,
- 11 Zajména pro starší období ho užíval např. P. Jan Buba,
- 12 Bielsky S.: Vita et scripta quorundam e Congregatione Clericorum Regularium Scholarum Piarum in Provincia Polonia Professorum, qui operibus editis Patriae et Ecclesiae nomen memorabile fecerunt, Viena 1812, Varsovia 1812,
- 13 Nutno hledat podle data (3.8.1773), chybí foliace listů,
- 14 Viz. např. jeho hesla In: Diccionario enciclopedico escolapio, II, Biografias de escolapios, Salamanca 1983,
- 15 Viz. např. Pitala A.: Kolegium pijarów w Krakowie, Kraków 1994, 276 s. Obecně viz sborník Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII-XIX w., Red. Irena Stasiewicz - Jasiukowa, Warszawa - Kraków, 1993, 651 s.

VÁCLAV BARTŮŠEK
BENEŠOV

*et inchoavit, et prudentissime ordinavit. Leopoldi alterum
sunt erigeretur, innumerus difficultatibus superatis, perfec-
tuit, illudque stabilivit. Varsavia vero Maravini instar
cola Dei providentia fulvus ipse condidit, erexit, et opti-
mis legibus communiavit. Provinciae suae statui vltens
consultare, jura omnia, privilegia, et statuta in optimis
redegit ordinem, et prudentissimam docendi preceptis
rationem. In Rhetoricis quoque atque Poeticis rebus
complevit elegantes libros, ac recondite sapientia reple*

Fragment z Księgi zmarłych z Podolińca.

Prezydent Lech Wałęsa u górali na Spiszu i Orawie

2 grudnia 1995 roku radio *Alex* nadało komunikat mniej więcej takiej treści: Prezydent Rzeczypospolitej Lech Wałęsa, 9 grudnia przybędzie na Spisz, Podhalę i Orawę z okazji 75 rocznicy powrotu Spisza i Orawy do Polski, i przy tej okazji Pan Prezydent chce podziękować za poparcie w wyborach.

9 grudnia 1995 roku, od wczesnego ranka w Łapszach Niżnych i w innych miejscowościach spiskiej gminy, widać było duże poruszenie. Mieszkańcy do ostatniej chwili nie wierzyli, by Lech Wałęsa przyjechał do Łapsz Niżnych. Raz miał być, księża już nawet ogłaszali w niektórych parafiach, a potem wizytę Prezydenta odwołano. Tym razem, 8 grudnia w święto Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia podczas nabożeństw, księża zaprosili swoich parafian do udziału we wspólnej modlitwie z Panem Prezydentem. Pojawienie się w sobotę rano licznych patroli służb ochrony i policji przekonały wielu, że Prezydent naprawdę przyjeżdża do Łapsz.

Dlatego wielu postanowiło udać się na spotkanie z Prezydentem Lechem Wałęsą, czym kto mógł i czym kto miał, podążyli mieszkańcy okolicznych wiosek do Łapsz Niżnych. W kościele św. Kwiryna już parę minut po dziewiątej zaczęli się gromadzić wierni. Parę minut przed godziną 10⁰⁰ modlitwę przerwały dźwięki orkiestry łapszańskiej i gromkie oklaski. Za małą chwilę kościół zapelniał się do ostatniego miejsca. Wiele, bardzo wiele, musiało pozostać na placu, w kościele nie było już miejsca. Prawie punktualnie o godzinie 10⁰⁰ do kościoła wszedł Pan Prezydent i po krótkiej modlitwie usiadł w prezbiterium łapszańskiego kościoła na specjalnie przygotowanym na ten dzień *tronie*.

Rozpoczęła się Msza św., głównym celebrazem był wiceprowincjał OO. Pijarów z Krakowa o. Zbigniew Joniczek, współcelebranci to o. Stanisław Kania z Krakowa i ks. Wojciech Głowa - proboszcz z Niedzicy. Wokół ołtarza zasiedli księża z dekanatu Niedzica oraz z dekanatu Białka Tatrzańska.

Krótkie powitanie wygłosił proboszcz Łapsz Niżnych - ks. Józef Kowalski: *Witamy Cię Panie Prezydencie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, tu w Łapszach Niżnych w samym sercu Polskiego Spisza, w "Małej Warszawie", wyrażamy ogromną radość, że będziemy się wspólnie z Panem modlić w intencji Ojczyzny i Pana, Panie Prezydencie*. Następnie słowa powitania, ks. Kowalski skierował do wojewody nowosądeckiego Wiktora Sowy, posła Ziemi Podhalańskiej Andrzeja Gąsienicy - Makowskiego, do panów ministrów, wójtów i innych zacnych gości.

Następnie wójt Gminy Łapsze Niżne, Wendelin Haber wygłosił przemówienie, w którym wyraził ogromną radość i wdzięczność z wizyty Pana Prezydenta na Spiszu i Orawie z okazji 75. rocznicy powrotu tych ziem do Polski. Dalej mówca nawiązał do drogi i trudu, jakie musiały pokonać te dwa regiony zanim powróciły na łono swej Matki Polski. Przygotowywany plebiscyt na tych ziemiach nie odbył się. Decyzją Rady Ambasadorów do Polski powróciły tylko skrawki Spisza i Orawy. Wiele wiosek spiskich i orawskich, których mieszkańcy do dnia dzisiejszego posługują się polską mową, Rada Ambasadorów przyznała Czechosłowacji. Nie obeszło się także bez



rozlewu krwi, 20 czerwca 1920 roku zginął sekretarz Komitetu Plebiscytowego prof. Józef Wiśmierski. Pochowany został w Łapszach Niżnych przy kościele, grób jego do dnia dzisiejszego otoczony jest czcią i opieką, a pamięć o poległym za Polski Spisz, trwa do dnia dzisiejszego.

Spiszacy nie szczędzili zdrowia i sił, gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie. Wójt Haber, wskazał na bohaterską śmierć łapszanina, ks. Józefa Stanka, który zginął w Powstaniu Warszawskim powieszony przez Niemców na oczach swoich kolegów powstańców. Ten kapłan, rodowity Spiszak, kapelan, żołnierz Armii Krajowej jest dla nas dobitnym przykładem, jak należy kochać Ojczyznę. Mamy nadzieję i zanosimy gorące modlitwy, aby Ojciec św. Jan Paweł II wyniósł go w 1997 roku na ołtarze, i ogłosił błogosławionym. Tablica ku czci i pamięci tego wielkiego Spiszaka i Polaka znajduje się na ścianie kościoła w Łapszach Niżnych, a Stolica wystawiła wiernemu żołnierzowi pomnik na Czerniakowie.

Dalej wójt Haber zauważył, że pobyt Pana Prezydenta w łapszańskim kościele jest historycznym momentem, gdyż nigdy dotąd w historii Polski Prezydent nie modlił się w tym kościele.

Kazanie do wiernych i Pana Prezydenta wygłosił o. Stanisław Kania, które rozpoczął tymi słowami: *Szanowny Panie Prezydencie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Szanowni goście i ty ludu Spisza, który pozostałeś wierny przy Królowej Korony Polskiej.* Następnie kaznodzieja nawiązał do czytań lekcyjnych, w których mowa jest o modlitwie. Wskazał na wielką moc modlitwy, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy bardzo często losy naszego kraju i państwa znajdują się na różnych zakrętach historii. Wskazał także na wezwania Matki Boskiej Fatimskiej, która obecnie wędruje po Polsce, Ona także nawołuje nas do modlitwy. Z kolei porównał wizytę Ojca św. Jana Pawła II na Podhalu w 1979 roku z wizytą Lecha Wałęsy na Spiszu. Po tej pierwszej wizycie, rozdziła się nadzieja na odnowę moralną Polski, po wizycie Prezydenta Polski mamy nadzieję na odnowę rodzin polskich.

Po zakończeniu Mszy św. odśpiewano *Boże coś Polskę*, w czasie śpiewu wielu uczestnikom udzieliło się ogromne wzruszenie. Po wyjściu z kościoła Pan Prezydent złożył kwiaty na grobie prof. Józefa Wiśmierskiego i pod tablicą ks. Józefa Stanka. Potem Prezydent przemówił do ogromnej rzeszy Spiszaków z Łapsz Niżnych i okolicznych wiosek. Prezydent powiedział, że porażka, którą ponieśliśmy w wyborach jest chwilową, nie możemy pozwolić, aby komuniści znowu rządili przez 40 lat. Prezydent podziękował Spiszakom za poparcie w wyborach. Lata rządów solidarnościowego Prezydenta, były bardzo trudne - powiedział mówca. Patrzymy teraz komunistom na ręce i nie pozwólmy źle rządzić. Wezwał do przestrzegania prawa, którym dla ludzi wierzących powinien być *Dekalog*.

Prezydent otrzymał na pamiątkę pobytu na Spiszu pejzaż Zamku Niedzickiego i książkę pt: *Spisz i Orawa*, wydaną na pamiątkę 75. rocznicy powrotu tych ziem do Polski. Proboszcz ks. Józef Kowalski zaprosił Lecha Wałęsę i gości na skromny posiłek do łapszańskiej plebanii. Mimo dotkliwego chłodu zebrani wokół kościoła mieszkańcy Spisza pozostali na swoich miejscach i czekali aby pożegnać swojego Prezydenta. Krótko trwało śniadanie, na Prezydenta czekano już w Nowym Targu i na Orawie, a później w Krakowie. Około 11.30 Prezydent opuścił Łapsze Niżne owacyjnie żegnany przez mieszkańców Spisza.

MARIAN Pukański
Niedzica





Fotoreportaż z Łapsz Niżnych St. Budzyńskiego

Pierwsza wizyta Prymasa Polski na Spiszu

W ostatnim czasie na Spiszu gościli ważne osobistości naszego kraju: 9 grudnia 1995 roku prezydent RP Lech Wałęsa, zaś 19 stycznia 1996 roku ks. kard. Józef Glemp. Prymas zwiedził drewniany kościół klasy zerowej w podhalańskim Dębnie. Po czym udał się do Frydmana najstarszej wsi polskiego Spisza, gdzie wraz z proboszczem i parafianami modlił się w gotycko - barokowym kościele św. Stanisława.

Następnie J.E.ks.kard. przybył do średniowiecznego zamku w Niedzicy. Przewodnik Franciszek Szydłak przybliżył gościowi burzliwe dzieje granicznej twierdzy należącej do Węgier od XIV wieku do 1918 r.

W pobliżu zamku znajduje się zaporą wodna na Dunajcu. Przedstawiciele firmy *Hydrotrest* zapoznali dostojnego gościa z pracami budowlanymi. W godzinach popołudniowych Prymas odwiedził gotycko - barokowy kościół w Niedzicy. Wnętrze i wyposażenie świątyni wywarło na zwiedzającym duże wrażenie, szczególnie tryptyk z II połowy XV wieku przedstawiający życie i męczeństwo św. Bartłomieja oraz gotyckie freski odkryte w latach 1991-1992. Prymas z wielkim zainteresowaniem pytał o przeszłość niedzickiej świątyni, jej losy w okresie reformacji (1545 - 1640). Proboszcz parafii niedzickiej zapoznał Dostojnego Gościa z przebiegiem prac konserwacyjnych oraz pracami, które zostaną w najbliższym czasie wykonane.

J.E.ks.kardynał wyraził uznanie i zadowolenie dla prac czynionych na rzecz tej świątyni. Ślad obecności prymasa J.Glempa pozostał w kronice parafialnej: *W kościele parafialnym w Niedzicy pełnym sztuki i piękna, odkrywane są jeszcze dawniejsze ślady chrześcijańskiej przeszłości. Podziwiając troskę ks. Proboszcza o "decer" dla chwały Bożej - życząc dużo łask Bożych na dawanie świadectwa wierności Kościołowi z serca błogosławię.*



x Józef kard. Glemp
Prymas Polski
19.I.1996

Elżbieta Łukasz
Niedzica

Prymas J.Glemp
wpisuje się do kroniki
parafialnej
(ze zbiorów autorki)

Konkurs Wiedzy o Spiszu

Tegoroczny *Konkurs Wiedzy o Spiszu*, był jubileuszowy. 8 listopada dziesiąty już raz spotkali się uczniowie starszych klas Szkół Podstawowych z terenu Spisza, aby zmierzyć się ze sobą z posiadanych wiadomości z historii regionu. Konkurs poprzedzał główne uroczystości związane z 75. rocznicą powrotu Spisza i Orawy do Polski. Gospodarzem konkursu, była Szkoła Podstawowa w Niedzicy. Konkurs podzielony był niejako na dwie części: pierwsza to znajomość historii regionu, druga to umiejętność recytowania prozy i poezji spiskiej. Pierwsza część tegorocznego konkursu odbyła się w niedzickiej szkole, a druga dla podkreślenia wagi i historii tego regionu w niedzickim Zamku. Tam też wręczono laureatom nagrody, które ufundował wójt gminy Łapsze Niżne - Wendelin Haber.

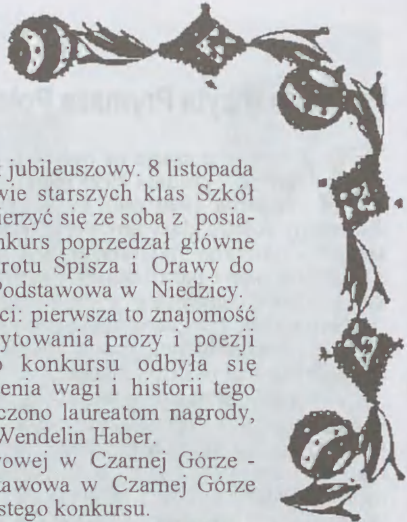
Zwycięzcą został uczeń Szkoły Podstawowej w Czarnej Górze - Zagórze - Adam Kania. Zatem Szkoła Podstawowa w Czarnej Górze będzie gospodarzem przyszłorocznego jedenastego konkursu.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali na pamiątkę wydawnictwa związane z regionem Spisza.

W drugim dniu konkursu, 9 listopada, po rocznicowym nabożeństwie w Łapszach Niżnych z okazji 75. rocznicy powrotu Spisza i Orawy do Polski i odsłonięciu tablicy ku pamięci Wojciecha Halczyzna, uczestnicy konkursu udali się autokarem na wycieczkę po Spiszu.

Historia konkursu sięga roku 1984, w tym bowiem roku odbył się pierwszy *Konkurs Wiedzy o Spiszu*. Organizatorem jego był PTTK Oddział Górze w Nowym Targu. Od roku 1990 współorganizatorem jest Związek Polskiego Spisza. Wspomnieć należy, że tego rodzaju akcję zapoczątkowano już nieco wcześniej, a jego inicjatorem był znany przewodnik i nauczyciel Jan Pluciński. *Akcja Spisz*, bo pod takim hasłem organizowano sesje obejmujące cykl wykładów o Spiszu, przeznaczone były głównie dla nauczycieli i przewodników po Spiszu, a jego organizatorem był PTTK w Nowym Sączu.

MARIAN PUKAŃSKI
Niedzica



Uroczystości patriotyczne na Spiszu

Dla Spiszaków i dla mieszkańców łapszańskiej gminy, czwartek 9 listopada 1995 roku, był dniem szczególnym, ponieważ w tym dniu Rada Gminy i Urząd Gminy postanowiły zorganizować uroczystą sesję poświęconą 77 rocznicy odzyskania niepodległości Polski, oraz 75 rocznicy powrotu Spisza i Orawy do Polski.

Staraniem Związku Polskiego Spisza, na budynku Szkoły Podstawowej w Łapszach Niżnych umieszczono tablicę poświęconą pamięci działacza plebiscytowego Wojciecha Halczyzna z Lendaku (replika umieszczonej kilka lat temu tablicy w łapszańskim kościele, która zaginęła w czasie remontu kościoła).

Odnowiony i przytulny kościół p.w. św. Kwiryna w Łapszach Niżnych, zapelniał się przybyłymi z całej gminy radnymi, dyrektorami szkół, uczniami ze szkół spiskich, którzy dzień wcześniej brali udział w Konkursie *Wiedzy o Spiszu*, zaproszonymi gośćmi i licznie przybyłymi na tę uroczystość mieszkańcami Łapsz Niżnych.

O godzinie 10⁰⁰ rozpoczęła się Msza św. Uroczystej koncelebrze przewodniczył dziekan dekanatu Białka Tatrzńska Ojciec Bolesław Kozyra, cysters - proboszcz z Trybsza. Kazanie przepelnione wskazaniem jak kochać i cenić wolną Ojczyznę, wygłosił prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy ks. Władysław Pilarczyk, rodowity orawiak mieszkający w Krakowie. W koncelebrze brali udział księża pracujący na terenie gminy Łapsze Niżne oraz ks. Tadeusz Juhas z ludźmierskiego Sanktuarium.

Po zakończonej Mszy św. i modlitwie za Ojczyznę, odśpiewano *Boże coś Polskę*, a następnie zebrani przeszli pod budynek szkoły, gdzie ks. Józef Kowalski, poświęcił tablicę pamięci Wojciecha Halczyzna. Odświeżenie tablicy dokonał ks. Władysław Pilarczyk - prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy i Marian Pukański - prezes Związku Polskiego Spisza.

Po odświeżeniu tablicy, prezes ZPS-u wygłosił przemówienie, nawiązujące do obchodzonych rocznic i pamiątkowej tablicy.

Po odśpiewaniu *Roły* zgromadzeni na placu przy dźwiękach spiskiej muzyki przeszli do budynku remizy, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości.

Wszystkich zaproszonych radnych i gości bardzo gorąco i z serdecznością przywitał gospodarz Wendelin Haber - wójt gminy Łapsze Niżne.

Następnie referat okolicznościowy o dążeniu Polaków do niepodległości wygłosił przewodniczący Rady Gminy Franciszek Iglar - dyrektor szkoły we Frydmanie, referat o akcji plebiscytowej na Spiszu i Orawie wygłosił Julian Kowalczyk, nauczyciel z Łapsz Niżnych, etnograf i historyk, redaktor naczelny gazety *Na Spiszu*.

Wszyscy uczestnicy otrzymali publikację pt. *Akcja plebiscytowa na Spiszu i Orawie 1918-1920 w świetle różnych źródeł i opracowań*.

Po referatach uczniowie Szkoły Podstawowej w Łapszach Niżnych przedstawili program słowno-muzyczny śpiewając między innymi piosenki legionowe i patriotyczne.

Uroczystości zakończył wspólny obiad przygotowany przez pracowników Urzędu Gminy w Łapszach Niżnych.

MARIAN PUKAŃSKI
Niedzica

Przemówienie prezesa Związku Polskiego Spisza Mariana Pukańskiego :

Przewielebni Księża! Szanowni Państwo!

Obchodzimy dzisiaj kolejną już 77 rocznicę odzyskania Niepodległości Polski, dla nas mieszkańców Spisza jest to podwójna uroczystość, ponieważ w tym roku przypada również 75 rocznica powrotu Spisza i Orawy do Polski, do Macierzy.

Po przeszło 120. letniej niewoli, powstaje Wolna i Niepodległa Polska, Rzeczpospolita, Ojczyzna Matka zrzuca zaborcze pęta, którymi była tak długo związana. Powstaje Polska, udreńczona i umęczona, ale przecież wolna.

Powraca niczym z piekła niewoli zaborców niemieckiego, ruskiego, austriackiego i węgierskiego. Okrutna wojna, na której walczą Polacy prawie na wszystkich frontach pozostawia zgłiszczą, oraz nędzę i biedę.

Powstają Polskie Legiony - ogromna sława i chwała narodowego zrywu tamtych czasów, a jednak o wielkości Polski i o jej granicach nie będą decydować Polacy, ale tzw. Zwycięska Koalicja, Rada Ambasadorów, która chciała, aby Polska była okaleczona, bez wszystkich swoich dzieci, bez Orawy, Spisza i bez Śląska.

Czyż mogła zmartwychwstała Polska pozwolić, aby jej dzieci, mówiące od wieków po Polsku, czyli językiem tej samej matki oddzielić od siebie, od Ojczyzny. Nigdy! Bo byłaby to wyrodna Matka.

Szanowni Państwo!

Spisz i Orawa niczym te oderwane od Matki dzieci musiały jeszcze wiele wycierpieć, zanim mogły się schronić niczym pisklęta pod jej skrzydła. Dzisiaj jesteśmy szczęśliwi, że możemy obchodzić 75. rocznicę powrotu do Polski Spisza i Orawy. Bo czyż mogło być inaczej? Czyż można sobie wyobrazić Wolną i Niepodległą Polskę bez Spisza i Orawy? I chociaż w granicach Rzeczypospolitej znajduje się tylko część Spisza i Orawy, to niemożna zapominać o ludziach, którzy poświęcili się dla tej ziemi, nieszczędząc trudu i pracy, a nierzadko narażali życie w walce o przyłączenie tych ziem do Polski.

Było ich wielu, prostych i uczonych, oficerów i urzędników, księży i profesorów, byli to synowie i córki tej ziemi i ludzie zauroczeni tą ziemią. Trzeba tu dzisiaj wymienić takie nazwiska jak: ks. Ferdynand Machay, dr Jan Bednarski, Feliks Gwiżdż, ks. Eugeniusz Sikora, ks. Eugeniusz Machay, Piotr Borowy, Wojciech Halczyński, Józef Wiśmierski, Wendelin Haber, ks. Antoni Sikora, ks. Józef Buroń, Jan Pluciński, ks. Grylak, por. Wojciech Lorencowicz - dowódca Legii Spiskiej, Jan Wiktor, dr W. Stanek prof. Walery Goetel, prof. Władysław Semkowicz i wielu innych. Wszyscy oni pracowali na rzecz plebiscytu, który miał rozstrzygnąć ostatecznie, o tym dokąd sięgać mają południowe granice Polski.

Z okazji dzisiejszej uroczystości, szczególną uwagę należy zwrócić na trzech jakby głównych bohaterów tamtych czasów: Są to ks. Ferdynand Machay, Piotr Borowy - gazda z Orawy i Wojciech Halczyński - gazda ze Spisza. Kapłan, rodowity Orawiak i prosi gazdowie. Cóż oni robią, że stają się głównymi postaciami, otóż jeżdżą po całej Polsce i głoszą prawdę o tej pięknej Ziemi Ojczystej, o jej bogactwie, kulturze, o jej przynależności od wieków do Polski.

Następnie zostają wydelegowani jako delegaci ziemi spisko-orawskiej do Paryża. W Paryżu nie wstydzą się swojego stroju, swojej góralskiej gwary. Rozmawiają z dyplomatami: Francuzami, Włochami, Niemcami, Anglikami, Amerykanami, wyka-

zują niezwykłą inteligencję i żarliwość w przedstawianiu argumentów, zdobywając sobie sympatię, i uznanie u wielu dyplomatów, i ludzi wpływowych. Dzięki pomocy hr. Ksawerego Orłowskiego 11 kwietnia delegację Spisza i Orawy przyjmuje prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson. Prezydent Wilson, był zachwycony naszymi góralami, uznała go za niezwykłą żarliwość, jaką wykazywali przy wykładaniu swoich racji, prostota myśli i swoboda językowa. Obaj gazdowie znali dobrze język angielski. Niestety obietnicy prezydenta Wilsona i innych dyplomatów nie zostały dotrzymane a ostateczna decyzja Rady Ambasadorów była niekorzystna dla Polski.

Los okazał się okrutny dla naszych bohaterów bowiem rodzinne Rabczyce Piotra Borowego i Lendak skąd pochodził Wojciech Halczyn zostały poza granicami Polski.

Jakież rozczarowanie, jakież zawód dotknął naszych bohaterów. Jakież ból i cierpienie, przecież tak się starali, tak tłumaczyli tym wszystkim panom w Paryżu, że Spisz, i Orawa to nic innego, jak tylko dzieci tej samej Matki, mówiące tym samym językiem, i powinny, i muszą należeć do jednej rodziny, a tą rodziną jest nie kto inny jak tylko katolicka Polska. Przecież nie zważali na trud i niewygody, pozostawili swoje gazdostwo, swoje rodziny, chcieli się przysłużyć rodzącej się Polsce, bo do Polski ciągnęli ich serca, i dusze, i nade wszystko miłość Ojczyzny.

Piotr Borowy opuszcza swoje gazdostwo, swoje rodzinne Rabczyce i przenosi się do Lipnicy Wielkiej. Nie może żyć poza granicami Polski, jest mu łatwiej bo jest stanu wolnego, nie ma żony, nie ma rodziny. Do Lipnicy przenosi założoną wcześniej w Rabczycach wspólnotę zakonną, wędruje po odpustach sprzedając różańce i książki do nabożeństwa, a także książki katolickie. Często przy różnych okazjach wygłasza pouczające mowy patriotyczne. W Lipnicy Wielkiej kończy swój żywot w roku 1932 18 stycznia. Zyskuje sobie miano apostoła Orawy.

30 lipca 1933 roku, dzięki Komitetowi Pamięci Piotra Borowego, ufundowana została tablica, którą umieszczono na ścianie kościoła w Lipnicy Wielkiej. W czasie okupacji, okupanci niszczą tablicę i wywożą w nieznane. 24 maja 1992 roku w sześćdziesiątą rocznicę śmierci Piotra Borowego staraniem Towarzystwa Przyjaciół Orawy na ścianie kościoła w Lipnicy wielkiej ponownie umieszczono i poświęcono tablicę ku czci Piotra Borowego.

Ks. Ferdynand Machay po nieodbyciu plebiscytu, jako kapłan oddaje się jeszcze przez jakiś czas sprawom Spisza i Orawy, a później pracuje w Krakowie i tam dożywa swoich dni jako infułat i archiprezbiter kościoła Mariackiego. Umiera w 1968 roku. Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Orawy w 1989 roku zostaje umieszczona w tylnej części prawej nawy kościoła mariackiego tablica ku czci tego wielkiego Polaka i kapłana, krzewiciela polskości na Orawie i na Spiszu.

A cóż się dzieje z Wojciechem Halczyńskim, naszym gazdą z Lendaku? Rada Ambasadorów przyznała Lendak Czechosłowacji, Wojciech Halczyn znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, nie może wracać do Lendaku, bo grozi mu tam aresztowanie, więzienie i prześladowanie, pozostaje w Polsce. W Nowym Targu znalazł schronienie, ale nie może znaleźć pracy, a o pracę na przełudnionym i biednym Podhalu było bardzo ciężko. Pracuje jako drwal w nowotararskich lasach i w ten sposób zarabia na życie. Tu pozostaje aż do roku 1923, tj. do czasu aż władze czechosłowackie ogłaszają amnestię. Wraca więc do Lendaku, do żony, do dzieci za którymi bardzo tęsknił. Tu zobaczył głód i wielką nędzę w jakiej znalazła się Jego rodzina. Nie przywiózł żadnych pieniędzy, wrócił w tych samych sandałach, w których wyszedł kilka lat temu. Ale wrócił ten sam Wojciech, twardy, ubogacony duchem, sercem i wielką miłością dla swojej ziemi i swojej rodziny. Szykanowany i wyśmiewany, cierpiał bardzo, że tu musi żyć z dala od Polski, którą tak bardzo kochał i tyle dla niej wycierpiał. Pracuje na swojej roli i w pobliskich lasach, aby

utrzymać rodzinę. Tęskni za Polską szuka kontaktu z Polakami. Ks. Machay odwiedza go ale dość rzadko, inni też mają swoje zajęcia.

Tak nadszedł dzień 5 sierpnia 1932 roku, w tym dniu umiera nasz Wojciech Halczyn. Zostaje pochowany na cmentarzu w Lendaku, a staraniem Komitetu Pamięci Wojciecha Halczyna zostaje ufundowany murowany nagrobek z napisem w języku polskim. Tylko pół roku na nagrobku była tablica z napisem po polsku. W 1936 roku władze czechosłowackie usuwają polską tablicę i wstawiają tablicę z napisem w języku słowackim.

2 sierpnia 1992 roku staraniem Związku Polskiego Spisza zostaje ufundowana tablica wykonana przez artystę ludowego Alojzego Śmiecha, poświęcona pamięci Wojciecha Halczyna i umieszczona na ścianie wewnątrz kościoła w Łapszach Niżnych. Dlaczego właśnie w Łapszach Niżnych? Bo nie nadszedł jeszcze czas, aby można było tam w jego rodzinnej ziemi, w Lendaku uczcić pamięć Halczyna. Łapsze Niżne to Mała Warszawa, to dumnie można powiedzieć - ośrodek polskości. Tu na cmentarzu spoczywają towarzysze pracy Halczyna. Umęczony męczennik plebiscytowy Józef Wiśmierski, przewodniczący Komitetu Plebiscytowego Wendelin Haber, tu pracował Jan Pluciński - również działacz plebiscytowy. Z Łapsz Niżnych, wyszedł wielki syn tej ziemi - ks. Józef Stanek, żołnierz Armii Krajowej i męczennik. Czyż Łapsze Niżne miały się wstydzić Halczyna? To, że był biedny, że pracował jako drwal, że pasał owce? To robił niejeden z tych wielkich ludzi tu wymienionych

A przecież ten biedny Halczyn był gorącym zwolennikiem Spisza należącego do Polski, oto przecież walczył i za to cierpiał, kochał Polskę, był gorącym patriotą.

Szanowni Państwo!

Dzisiaj po raz drugi, tu na łapszańskiej szkole umieściliśmy ten symbol pamięci o Wojciechu Halczynie. Tam w jego rodzinnej ziemi w Lendaku, nawet po śmierci pozbawiono go jego rodzinnego języka, ściągnięto nocą tablicę z polskim napisem.

My tu w Polsce, w Łapszach Niżnych, w Małej Warszawie bądźmy Mu wdzięczni, nie wstydzmy się go! Przygarnijmy go, jako naszego utrudzonego, udęczonego, ale kochanego brata i syna tej ziemi.

Bądźmy Mu wdzięczni za to co robił dla Polski. Bo kto wie, jak potoczyłyby się losy tej ziemi, gdyby zabrakło takich ludzi jak Halczyn, Machay i Borowy.

Od Redakcji:

Niektóre fakty i opinie z życiorysu Wojciecha Halczynego prostuje W. H. Paryski w zamieszczonym w tym tomie artykule.

Nowy ośrodek edukacyjny PPN

Kolejnym Ośrodkiem edukacyjnym Pienińskiego Parku Narodowego jest zbudowany obiekt na historycznej *Drodze Pienińskiej*, który w tym roku powinien być udostępniony zwiedzającym. Głównym celem takich Ośrodków jest przygotowanie zwiedzających do wejścia na teren Parku, zapoznanie z celami i zasadami konserwatorskiej ochrony przyrody, walorami przyrodniczymi, i kulturowymi Parku, warunkami zwiedzania.

Przypomnę tylko, że pierwszy taki ośrodek powstał w Kątach na przystani flisackiej, drugi na Polanie Majerz, zbudowany na *Drodze Pienińskiej* jest trzecim, głównym będzie budowany w Krościenku, a w planie jest jeszcze jeden w Sromowcach Niżnych.

Ośrodek w Kątach prezentuje ekosystem Dunajca i spływ przełomem Dunajca, ośrodek na Polanie Majerz - ekosystemy łąkowe i pastwiskowe Parku oraz pasterstwo, będący w planie w Sromowcach Niżnych przy żółtym szlaku do Krościenka - będzie poświęcony ekosystemom naskalnym Parku i człowiekowi w Pieninach.

A co będzie w ośrodku na *Drodze Pienińskiej*? Tu poznamy ekosystem leśny Parku oraz historię poznania i ochrony krajobrazu Pienin. Trudno w tak szkieletowej notatce napisać coś więcej o całym *Programie edukacji środowiskowej Pienińskiego Parku Narodowego*, na pewno ciekawego i ambitnego, dla patrzących z boku być może kontrowersyjnego.

Współorganizatorem Ośrodka edukacyjnego na *Drodze Pienińskiej* będzie Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach i sądzę, że ten mariaż obu tym instytucjom wyjdzie na dobre.

Ryszard M. REMISZEWSKI
Gliwice



*Ośrodek edukacyjny
PPN na Drodze
Pienińskiej,
IX.1995 r.
(ze zbiorów PPN)*

Witolda Piksy spojrzenie na Tatry

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze w swojej serii wydawniczej: *Archiwum Etnograficzne* pod nr 30 wydało pozycję *Spojrzenie na Tatry poprzez wieki od pierwszych wzmianek do oświecenia* - Witolda Piksy. Jest to praca magisterska obroniona w 1967 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim! Czy praca ta bardzo się zestarzała? Chyba nie, skoro PTL zdobyło się na jej wydanie drukiem. Autor na pewnym etapie wiedzy o Tatrach zgromadził i uporządkował materiał drukowany z różnych dziedzin - od historii po geografę, od obyczajowości po folklor...

W tej pracy znajdziemy trochę własnej jego filozofii gór, a jeszcze więcej tej kształtowanej przez lata w słowie pisanym. Książka może być trudna do zdobycia i dlatego warto jej poświęcić trochę miejsca. Składa się z rozdziałów: *Góry i człowiek, Tatry w średniowieczu, Tatry w czasach renesansu, Tatry w czasach baroku, Zasługi Staszica, Goszczyńskiego i Tetmajera w odkryciu i uprzystępnieniu Tatr*. Opatrzona została wstępem Jana Pieszczachowicza (równie dobrym i wnikliwym!), przypisami, bibliografią i redakcyjnym życiorysem Witolda Piksy.

Sporo w książce elementu spiskiego, bo przecież Spisz z Tatrami związany jest nie tylko geograficznie. Autor wspomina o drugiej fali osadnictwa na Podhalu, która przypada na lata po najeździe tatarskim w 1241 roku. Od Henryka Brodatego po Kazimierza Wielkiego trwa sprowadzanie kolonistów niemieckich z Saksonii i z miast śląskich. Większe skupiska powstały na Spiszu za panowania króla Gezy II, który sprowadzał górników z Saksonii.

Średniowieczny okres tatrzański to zetknięcie się z piastowską państwowością, odtąd utożsamiano Tatry z naszą południową granicą. Powstały nadgraniczne twierdze w Nowym Targu, obu Sącach, Niedzicy, Czorsztynie, Podolińcu, Lubowli, Muszynie.

Pierwszy wstępny okres poznawania Tatr należy także do Niemców spiskich, między innymi Dawida Froehlich (1600-1646) profesora matematyki z Kieżmarku, Jerzego Buchholtza starszego (1643-1724) pastora z Łomnicy Wielkiej na Spiszu, a od połowy XVIII wieku działają w Tatrach Spiszacy: J. A. Czirbesz, Ch. i S. Genersichowie, T. Mauksch, G. Berzeviczy, J. Asboth, w ogóle zaznaczyć trzeba wybitną rolę Niemców spiskich w poznawaniu Tatr.

Wymienia autor spiski tatrzańskie, jest wśród nich na jedenastej pozycji rękopis niemiecki ze Spisza z XVIII wieku, bez tytułu, w zbiorach Radzikowskiego. Zauważa autor rolę Czerwonego Klasztoru, pisze o *wytwórni ziołowych medykamentów* i znanym zielarzu bracie Cyprianie, autorze zielnika tatrzańskiego z 1764 roku.

Trudno pisząc o Tatrach nie zauważyć roli zbójnictwa, w tej części Autor przytacza cytaty nawet z rękopisu Franciszka Kleina, zarządcy Kuźnic w Kościeliskach (1805-1809), dodatkiem do tej pracy było *Opowiadanie Blumenfelda o zbójnikach, właściwości zbójników*. Blumenfeld był leśniczym w Witowie i Poroninie, poczynił sobie odwagę ze zbójnikami na początku XIX wieku.

Z satysfakcją zwracam uwagę na część o Podolińcu i kolegium pijarskim. Na Spisz Pijarów sprowadził starosta spiski Stanisław Lubomirski w 1642 roku. Pijarzy, jak wiemy, przyczynili się do rekatolizacji i repolonizacji starostwa spiskiego. Starostwo to składało się z dominium lubowelskiego oraz z 13 miast spiskich pozostających w zastawie od 1412 roku (od panowania Władysława Jagiełły). Kolegium pijarskie istniało do 1919 roku i odegrało ogromną rolę w kształtowaniu młodzieży z Podhala.

Pracę Witolda Piksy - prof. Jacek Kolbuszewski - określił jako *pierwszą kompletną monografię sposobu funkcjonowania tematyki tatrzańskiej w literaturze polskiej*.

Gdzie będzie można książkę kupić? - nie wiem, nie znam nakładu, przypuszczam że jest niewielki, nie znam ceny, lecz polecam uwadze miłośnikom Tatr, a przy okazji i... Spisza.

Ryszard M. Remiszewski
Gliwice

Witold Piksa: *Spojrzenie na Tatry poprzez wieki od pierwszych wzmianek do oświecenia*, PTL, Kraków-Wrocław 1995, ss. 117.



W naszym życiu nasze życie

Tu żyjemy, boś z nami ty,

Z tobom nasze przeznaczenie,

Z tobom minom dobre dni

Zło też tu przeżyjemy.

Żyjemy, bo żyjes ty,

Kormis nos swoim chlebem,

W nocy moje twoje sny,

Wdziwny zaochłós niebym.

MARIA WANICKOWA
Niedzica

Prace Pienińskie

"Prace Pienińskie", z. 1-4, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica 1989-1992, s. 63, 70, 99, 96, il.

Pieniński Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej w Szczawnicy powstał w 1988 roku. Działalność tego, i innych jemu podobnych, ośrodka trafnie oddają słowa Edwarda Moskały zamieszczone w pierwszym numerze "Prac Pienińskich": "Zatrzymują one dla historii czas górskich zdarzeń, ratują od zapomnienia dokumenty i pamiątki z czynów ludzi, którzy odkrywali nasze góry, okryli je chwałą swej działalności, umiłowali je bezgranicznie i innym starali się je przybliżyć. Ośrodki te nie tylko zachowują zdobyte pamiątki, ale pełnią przede wszystkim ważną dla górskiej turystyki rolę wychowawczą, uczą historii naszej turystyki, rozbudzają miłość i poszanowanie dla gór i ludzi gór. Pełnią rolę drogowskazu idei ruchu turystycznego w górach, są skarbnicami wiedzy o górach i ich dziejach".

Kustosz Ośrodka KTG w Szczawnicy, Ryszard M. Remiszewski, znany ze swej wielkiej aktywności, jak najpoważniej potraktował powyższe słowa. W ciągu krótkiego czasu, mając niewielkie możliwości finansowe, nie rezygnując oczywiście z innych form działalności, uruchomił serię wydawniczą liczącą już dziś kilkadziesiąt pozycji. Nie da się zaprzeczyć, że ta forma propagowania regionu, jego dziejów i kultury, znajduje najszerzy odbiór i stała się wizytówką Ośrodka. Wśród folderów, informatorów, szeroko kolportowanych kolejnych edycji gazetki ściennej "Z dziejów Pienin" znalazły się również cenne broszury o tematyce historycznej oraz cztery już numery "Prac Pienińskich", pisma mimo skromnego nakładu (dwa pierwsze numery po 200 egzemplarzy, dwa następne niestety już po 100) i raczej zgrzebanej szaty graficznej (ale tu dał się zauważyć ostatnio postęp), godnego najwyższej uwagi. Zapoznając się z zawartością "Prac Pienińskich", łatwo odczytać można zamierzenia redaktora i kustosa Ośrodka w jednej osobie. Pismo to, w formie popularnonaukowej (bliżej jednak solidnej naukowości niż łatwej popularyzacji), przedstawia dzieje Pienin i okolic pobliskich (także Spisza!) poprzez prezentację ludzi tu działających zarówno w odleglejszej przeszłości, jak i współcześnie. Jest to w moim przekonaniu ujęcie bardzo trafne; biografie ludzi zasłużonych, a często zapomnianych, stanowią doskonały punkt wyjścia do studiów regionalnych. Ludzie, sól każdej ziemi, swoją działalnością nadają historii sens, ujawniają poprzez swoje losy i czyny prawdę nie tylko o sobie, ale i o czasach, w których przyszło im żyć. Feliks Plawicki, Jan Janczy, Józef Szalay, Jan Malinowski, Onufry Trembecki, ks. Walenty Gadowski, ks. Bronisław Krzan, Józef Wiśmierski, Wojciech Halczyński czy Michał Balara, to postacie wielokrotnie pojawiające się na kartach "Prac Pienińskich". Niejeden istotny szczegół ich biografii stanowi ważny moment także w historii regionu. nacisk położony na biografistykę znakomicie owocuje, "Prace Pienińskie" czyta się jak pasjonującą księgę - wspomnienia o pięknych ludziach i o ich godnych czynach.

Na tym nie kończą się zalety czasopisma, zamieszczone w nim biografie i przyczynki historyczne sąsiadują z artykułami na tematy przyrodnicze, trafiają się również utwory literackie - wiersze, o różnej zresztą wartości. Kronika bieżących wydarzeń zaspokaja oczekiwania czytelnika szukającego informacji o współczesności.

Pasja i aktywność redaktora "Prac Pienińskich", wyraźnie już skryształizowany zespół kompetentnych współpracowników - są wśród nich znane pióra, że wspomnę tylko Ewę Orłof, Tadeusza M. Trajdosa i Janusza Kamockiego - zdają się dobrze wróżyć pismu. Bez żadnego zatem ryzyka polecam wydane już - i te, które ukazą się niebawem - zeszyty "Prac Pienińskich".

Kantor Ryszard: *Prace Pienińskie*, WIERCHY, 1993, R. 59, s. 223.

“Prace Pienińskie”

Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach ma w swoim ośmioletnim dorobku wydawniczym 48 publikacji. Wśród nich wyróżniają się “Prace Pienińskie”. Redaktor Ryszard M. Remiszewski mówi, iż wydawnictwo pt. “Prace Pienińskie” *jest periodykiem zawierającym artykuły, referaty, komunikaty o treści publicystycznej, popularno-naukowej i naukowej, związane tematycznie z Pieninami i Spiszem. Zeszyty “Prac Pienińskich” numer 1 i 2 ukazały się w 1990 r., w ub. roku wyszedł zeszyt 6, kolejne wydanie periodyku w przygotowaniu.*

Wśród 25 tekstów pomieszczonych w 6 numerze “Prac Pienińskich”, uwagę zwraca *Adama Stadnickiego przesłanie dla Szczawnicy*, w opracowaniu Jolanty Jarockiej-Bieniek. Autorka podała do druku, opatrzywszy tekst wyczerpującymi przypisami, wpis do *Kroniki Szalayowskiej* Adama Stadnickiego, właściciela Szczawnicy w latach 1909-1948. A. Stadnicki prawdopodobnie już w 1945 r. żegnał się ze Szczawnicą i ów kronikarski zapis jest tego pożegnania wyrazem.

Poznajmy wybrane pomysły, projekty i propozycje przypominane w “Pracach Pienińskich”.

... pierwszym warunkiem rozwoju Szczawnicy jest udostępnienie jej przez budowę normalnotorowej kolei żelaznej, ewentualnie o napędzie elektrycznym (z Rożnową). Czy punktem wyjścia będzie Nowy Sącz czy Nowy Targ jest rzeczą drugorzędną, najważniejszym jest by ta linia kolejowa wreszcie powstała! (...)

... drugim nie mniej ważnym postulatem jest rozbudowa sieci drogowej łączącej Szczawnicę ze światem a do tego przede wszystkim budowa drogi ze Szczawnicy przez Jaworki - odległość ta wynosi 22 km. Piwniczna ma stację kolei żelaznej. Część tej drogi już istnieje, mianowicie ze Szczawnicy do Jaworek około 6 km rozchodzi się więc o budowę drogi na przestrzeni 16 km. (...)

... bez zaprowadzenia kanalizacji i wodociągów dalszy rozwój Szczawnicy jest wykluczony! Gdyż w zdrojowisku o względnie płytki pochodzeniu wód kruszczowych a braku wydalnych źródeł wody słodkiej na miejscu bez kanalizacji i wodociągów - jakiegokolwiek urządzenie higieniczne, nawet zwykłe kąpiele oczyszczające są niemożliwe. (...)

... budownictwo w Szczawnicy powinno być wyłącznie willowe, kamienice jak w miastach o bezokiennych murach ogniowych muszą być wykluczone, natomiast budownictwo drewniane, wobec wielkiej ilości drewna w pobliżu winno być dozwolone. (...)

... zabudowanie czyli regulacja potoka Grajcarek i utworzenie nad nim deptaka spacerowego do Pienin jest ważnym warunkiem przyszłego planu rozbudowy. Kierunkiem rozwojowym i rozbudowy Szczawnicy jako uzdrowiska winny być południowe stoki oraz Sewerynowka. (...)

Kujawa Jacek: *Prace Pienińskie*, TYGODNIK PODHALAŃSKI, 26.03.95, nr 12, s. 5.

Prace Pienińskie - Tom 7

Będąc niejako “etatowym” recenzentem *Prac Pienińskich* staję kolejny raz przed trudnym zadaniem. Trudnym, bo ciągle chwalenie może wreszcie znudzić Czytelników i zdemoralizować Redaktora, a szukanie na siłę przysłowiowej dziury w całym przecież nie ma sensu. Obserwując jednak z zainteresowaniem rozwój tego periodyku “aperiodyku”, jak chce Redakcja, sam jestem ciekaw, gdzie jest kres jego możliwości

i na jakim poziomie ustabilizuje się. Jak na razie poziom stale rośnie - co recenzenta tylko może cieszyć.

Otrzymałem właśnie "Prace Pienińskie - tom 7", wydane jako 50 publikacja Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach. Od razu trzeba stwierdzić, że jest to godne uczczenie tego "jubileuszu". Już na pierwszy rzut oka widać stale rosnący poziom edytorski (wystarczy sięgnąć na półkę i porównać z którymś z pierwszych tomów) - to już jest profesjonalne wydawnictwo liczące 128 stron druku, dobrze złożone i sformatowane. Już otwierając tom powinienem czuć się zwolniony z obowiązku jego omówienia, bowiem w doskonałej, skrótowej formie dokonał tego Ryszard Remiszewski we *Wstępie*, wymieniając główne teksty. Ponieważ jednak nie wszyscy Czytelnicy dotrą zapewne do rocznika, kilka słów o jego zawartości.

Podzielona jest ona na 5 działów: Rozprawy i artykuły, Przyczynki i komunikaty historyczne i krajoznawcze, Polemiki i recenzje, Poezja, Varia. Oczywiście, jak zwykle, największy ciężar gatunkowy mają artykuły, to one decydują o wartości i obliczu tego rodzaju wydawnictwa. W tomie 7 są nie tylko dobre, ale do tego umiejętnie różnicowane - każdy powinien znaleźć coś interesującego. Mnie ze zrozumiałych względów najbardziej zainteresowały opracowania: Czesława Deptuły *Geneza zamku czorsztyńskiego i jego rola w regionie Pienin - legendy, domysły i fakty*; Andrzeja Skorupy *Kasztel w Łapszach Niżnych* i Tadeusza M. Trajdosa *Z dziejów XVIII-wiecznego Jurgowa*. Pomijam już nazwiska autorów, znane doskonale w świecie naukowym, bowiem pozostali autorzy im w niczym nie ustępują, ale zdecydowały moje zainteresowania zawodowe. Z innych artykułów: *U dramatycznych początków Czerwonego Klasztoru* Henryka Rucińskiego, *Stulecie zorganizowanej turystyki pieninskiej* Ryszarda M. Remiszewskiego czy *Stary kościółek w Trybszu* Mariana Łagonia zainteresują na pewno szerokie grono czytelników. Pozostałe, na pewno równie interesujące, mają jednak charakter już bardzo specjalistyczny i wymagają odbiorcy zainteresowanego i obeznanego z tematyką. Pozostałe drobniejsze teksty i wystąpienia polemiczne na pewno będą śledzić stali odbiorcy rocznika.

Niestety ramy *Na szlaku* nie pozwalają na ich szersze omówienie, a nawet przytoczenie wszystkich tytułów. Pozostaje mi tylko z całą odpowiedzialnością odesłać zainteresowanych do tomu, gdzie mogą się z nimi w całości zapoznać. Na pewno warto, bowiem dają doskonały obraz nie tylko Pienin i Spiszu, ale też szerokich zainteresowań i możliwości składu osobowego Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach.

Staffa Marek: *Prace Pienińskie - tom 7*, NA SZLAKU, 1995, nr 7-8 (73-74), s. 5.

Prace Pienińskie

Ukazały się nowe *Prace Pienińskie* (t. 7, 1995, cena hurt. 5 zł, str. 128, liczne ilustracje). Jest to chyba najbogatszy treściowo z dotychczasowych tomów tego wydawnictwa. Zawiera szereg obszernych rozpraw naukowych z zakresu dziejów Spisza i Pienin, m. in. Czesława Deptuły o powstaniu zamku w Czorsztynie, Henryka Rucińskiego o początkach Czerwonego Klasztoru, niżej podpisanego o strukturze wsi i życiu religijnym XVIII-wiecznego Jurgowa, Andrzeja Skorupy o dziejach kasztelu w Łapszach Niżnych. Na uwagę zasługują praca językoznawcza Franciszka Fitaka o pokrewieństwie gwar podhalańskiej, orawskiej i spiskiej, oraz ciekawa opowieść Barbary Michońskiej o rodzinie Dziewulskich (ostatnich posesorów Krościenka)

w Grywałdzie. Znajdziemy też wiele artykułów o historii pienińskiej turystyki i etnografii, wypowiedzi polemiczne, informacje biograficzne i, jak zwykle, wiele poezji, a także dzieło natchnienia religijnego: *Godzinki Pienińskie* Krystyny Aleksander ku czci św. Kingi.

Należy wyrazić uznanie wydawcy i redaktorowi - Ryszardowi M. Remiszewskiemu - z powodu ładnej i solidnej szaty graficznej oraz poprawnej korekty tekstów. A przecież trzeba pamiętać, że to wydawnictwo, jakże potrzebne badaczom regionów pienińskiego i spiskiego, jest podtrzymywane wyłącznie dzięki społecznemu entuzjazmowi redaktora.

Trajdos Tadeusz M.: *Prace Pienińskie*, BIULETYN TOWARZYSTWA KARPACKIEGO, 1995, nr 45, s.8-9.

Siódmy zeszyt "Prac Pienińskich"

Wziąłem do ręki świeżo wydany siódmy już zeszyt *Prac Pienińskich* - i zrobiło mi się przykro. Pozornie nie ma powodu do zmartwienia: porządnie wydany, ciekawe teksty..., a ponadto zeszyt jest niejako jubileuszowy: jest to już 50. pozycja wydana przez Ośrodek Komisji Turystyki Górskiej w Pieninach (brawa dla Ryszarda M. Remiszewskiego - nieustraszonego kustosa Ośrodka i redaktora *Prac*!). To wszystko cieszy, ale ... *Prace Pienińskie* zaczęły się ukazywać w roku 1990 (2 zeszyty) w 200. egzemplarzach, w roku 1991 nakład spadł do zaledwie 100. egzemplarzy, ale już w roku 1993 - 400. w 1994 - 750 egzemplarzy... Wreczencji tego ostatniego zeszytu życzyłem *Pracom* dalszego wzrostu nakładu, a tymczasem zeszyt 7. z roku 1995 został wydany w ilości zaledwie 500. egzemplarzy. Więc jak się nie smucić?

A przecież w tych *Pracach* znalazło się tyle ciekawych artykułów: są one przeważnie historyczne. Czesław Deptuła w poważnym choć lekko napisanym (a tak rzadko naukowcy potrafią łączyć wiedzę z lekkością pióra!) studium omawia genezę zamku czorsztyńskiego, analizując zarówno źródła pisane, jak i legendy związane z tym miejscem; Henryk Ruciński pisze o dramatycznych początkach Czerwonego Klasztoru, związanych z konfliktem zbrojnym pomiędzy rodami Berzewiczyc i Görgeyów, będących zarazem ciekawym przyczynkiem wiedzy o XIV-wiecznych formach pokuty za przelaną krew; Andrzej Skorupa opisuje nie istniejący już kassztel w Łapszach Niżnych, a obszerne, doskonale udokumentowane studium Tadeusza M. Trajdosa znacznie rozszerza stan naszej wiedzy o dziejach, wsi Jurgowa, głównie w XVIII wieku, ale także i we wcześniejszych latach (wieś została założona w roku 1546), przy czym należy tu podkreślić, że Autor opiera się in. na materiałach z Archiwum Obwodowego w Lewowcy, a więc na źródłach mało, bądź nawet nie wykorzystywanych przez naszych historyków.

Oprócz tych większych prac trzeba odnotować krótkie artykułiki: Barbara Michońska daje niewielką monografię rodziny Dziewolskich w Grywałdzie, Marian Łagoń opisuje historię starego kościoła w Trypszu, a Vaclav Bartusek, kontynuując rozpoczętą w poprzednim tomie *Prac Pienińskich* historię działania polskich pijarów w Podolińcu, pisze o Janie Inocentym Bubie, historyku szkolnego teatru na Spiszu, z okazji dziesięciolecia jego śmierci. W artykule podkreśla zasługę pijarów podolińskich w tworzeniu tegoż teatru, który - wg Autora - oddziałł na rozwój teatru szkolnego całej wschodniej Europy. Bartusek pisze, że tradycje teatru pijarskiego z Podolińca trafiły do Warszawy, oraz, że *divadlo se vsak odtud sirilo tez do Madarska a na Slovensko*.

Osobno trzeba wymienić cały blok artykułów związanych z historią turystyki i przewodnictwa na terenie Pienin. Wiesław A. Wójcik przypomina postać Franciszka

Herbicha, ausriackiego lekarza wojskowego, autora pierwszego przewodnika po Szczawnicy i okolicach, Ryszarda M. Remiszewski obszernie omawia historię krajoznawstwa pienińskiego, przypominając, że właśnie Pieniny były kolebką polskiej turystyki górskiej. Jolanta Jarocka-Bieniek pisze o Konstantym Kietliczu-Rayskim, w 70. rocznicę śmierci, malarzu etnografie, społeczniku, patriocie, a przede wszystkim wielkim miłośniku Szczawnicy i propagatorze kultury ludu szczawnickiego. I na koniec, do tego działu należy chyba zaliczyć notkę R.M. Remiszewskiego U źródeł Wisły, Poświęconą otwarciu na Przysłopie pod Baranią Górą nowego Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej. Niestety, znaczną część tej notatkizajmuje przytłaczające wyliczenie różnego rodzaju mniejszych lub większych dignitarzy przybyłych na tę uroczystość. Dobrze, że Auror wymienił też i tych, którzy powstanie Ośrodka inicjowali i go budowali! Podczas otwarcia Remiszewskiemu nadano nowy przydomek - Modry - od koloru kamizelekgórali pienińskich. Świadczy to, że i tam głośi sławę reprezentowanego przez siebie regionu Ryszardowi Modremu Remiszewskiemu trzeba pogratulować! Serdecznie!

Pieniny i Spisz to ziemie pogranicza, zawsze więc w *Pracach* poruszane są większe lub mniejsze problemy polsko - słowackie, także i w tym zeszycie można wyodrębnić osobny blok poświęcony tym zagadnieniom. Ewa Orlof w artykule Kwestia pogranicza polsko-słowackiego omawia żądania, jakie niektórzy politycy słowaccy wysunęli wobec Czech, przy okazji podziału majątku federalnego. Otóż, ni mniej ni więcej, zażądali oni wypłacenia kwoty 17.7 milionów dolarów, jakorekompensata za te wsie spiskie i orawskie, które w roku 1920 zostały przyznane Polsce. Po prostu, uważają, że wsie te sąsłowackie, a Polska dostała je jako zadośćuczynienie za utracone na rzecz Czech Zaolzie... (de facto w Cieszyńskim było akurat na odwrót, o czym pisze E.Orlof), więc Czesi powinni dziś za nie zapłacić. Na te nienowe zresztą zarzuty słowackiej propagandy antyczeskiej, Czesi odpowiedzieli, publikując specjalną broszurę, która ma doinformować polityków słowackich i przypomnieć im, że tylko aktywności Edwarda Benesza zawdzięczają, iż Polsce przyznano jedynie niewielką część spornego terytorium.

Do tego bloku zaliczyłbym omówienie przez R.M.Remiszewskiego pracy Ewy Orlof i Andrzeja Pasternaka *Stosunkipolsko czesko słowackie w latach 1918 - 1939*, a także obszerny artykuł Franciszka Fitaka *Gwara spiska, podhalańska i orawska - podobieństwa i różnice*. Może się wydawać, że-zakwalifikowanie przeze mnie tej specjalistycznej pracy do bloku problemów polsko - słowackich jest nieporozumieniem. Jednakże, wobec ciągłych prób niektórych filologów słowackich zaliczenia gwary spiskiej i orawskiej (a także podhalańskiej- z należących do Słowacji wsi Głodówki i Suchej Góry!) do języka słowackiego, czuję się upoważniony, by nawet i ten ściśle fachowy artykuł, wykazujący zarówno zapożyczenia słowackie w tych gwarach, jak i ich związki z gwarami innych części Beskidów, jak też Śląska czy nawet Polski północnej, włączyć do problematyki trudnych spraw pogranicza.

Poza omawianymi tu blokami problemowymi w 7. tomie *Prac Pienińskich* znalazły się niewielkie notatki przyrodnicze, oraz - tradycyjnie już - wiersze. Tym razem Barbary Szkarłat, Emila Kowalczyka, Radosława Jerzego Trusia. A także - rzecz niezwykła: *Godzinki Pienińskie* (tekst Krystyna Aleksander, muzyka Stanisława Kuczewskiego), napisane ku czci bł. Kingi, której pamięć wciąż żyje, zwłaszcza na ziemi sądeckiej i w Pieninach.

W sumie - zeszyt 7. *Prac Pienińskich* trzeba przeczytać. I watro czekać na następny.

Kamocki Janusz: Siódmy zeszyt "Prac Pienińskich", HALE I DZIEDZINY, 1995, nr 7- 8 / 59 - 60/, s. 16

Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach

1987

1. Z dziejów Pienin, Wiosna - Lato 1987, n. 500 egz.,
2. Z dziejów Pienin, Jesień - Zima 1987, n. 500 egz.,

1988

3. Z dziejów Pienin, Wiosna - Lato 1988, n. 600 egz.,
4. Moskała Edward: Panorama Pienin. Widok z Bereśnika, n. 3000 egz.,
5. Z dziejów Pienin, Jesień 1988, n. 600 egz.,
6. Zachwieja Tadeusz: O przewodnictwie pienińskim słów parę, n. 200 egz.,

1989

7. Z dziejów Pienin, Zima 1988/1989, n. 600 egz.,
8. Remiszewski Ryszard M.: Pieniński epizod Zygmunta Tałasiewicza, n. 250 egz.,
9. Remiszewski Ryszard M.: Schronisko PTTK *Orlica* w Pieninach, n. 3000 egz.,
10. Remiszewski Ryszard M.: Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, n. 2000 egz.,
11. Z dziejów Pienin, Wiosna 1989, n. 600 egz.,
12. Z dziejów Pienin, Lato 1989, n. 700 egz.,
13. Remiszewski Ryszard M.: Teka spiska Stanisława Barabasza, n. 200 egz.,
14. Z dziejów Pienin, Jesień 1989, n. 700 egz.,

1990

15. Prace Pienińskie, zeszyt 1, wyd. 1989, n. 200 egz.,
16. Z dziejów Pienin, Zima 1989/1990, n. 700 egz.,
17. Remiszewski Ryszard M.: Schronisko Turystyki Kwalifikowanej na Bereśniku, n. 3000 egz.,
18. Z dziejów Pienin, Wiosna 1990, n. 600 egz.,
19. Batko Jan: Słownik toponimii pienińskich, n. 250 egz.,
20. Karta pamiątkowa z Bereśnika, opr. E. Moskała, n. 5000 egz.,
21. Remiszewski Ryszard M.: Schronisko PTTK *Trzy Korony* w Sromowcach Niżnich, n. 3000 egz.,
22. Rejmer Krzysztof: Ocalmy piękno ziemi, n. 50 egz., dodruk 50 egz.,
23. Z dziejów Pienin, Lato - Jesień 1990, n. 600 egz.,
24. Trajdos Tadeusz M.: Zamagurze Spiskie. Fenomen przetrwania polskości, n. 100 egz., dodruk 100 egz.,
25. Prace Pienińskie, zeszyt 2, wyd. 1990, n. 200 egz.,
26. Śpisko Sygnorka, nr 1, n. 100 egz., dodruk 50 egz.,
27. Orlof Ewa: Orawa i Spisz w latach 1918 - 1920, n. 100 egz., dodruk 50 egz.,

1991

28. Z dziejów Pienin, Zima 1990/1991, n. 600 egz.,
29. Matuszczyk Andrzej: Krajobrazy pienińskie na widokówkach Kazimierza Sosnowskiego, n. 100 egz., dodruk 100 egz.,
30. Jarocka- Bieniek Jolanta: Testament Józefa Szalaya, n. 100 egz., dodruk 100 egz.,
31. Aleksander Krystyna: Łżą Kingi zakwita, n. 100 egz., dodruk 50 egz.,
32. Z dziejów Pienin, Wiosna - Lato 1991, n. 600 egz.,
33. Śpisko Sygnorka, nr 2, n. 100 egz., dodruk 50 egz.,
34. Plan Szczawnicy, n. 2000 egz.,
35. Plucińska Jadwiga, Kamocki Janusz: Nad Hernadem, Popradem i Dunajcem (na spiskim szlaku historii Polski), n. 100 egz., dodruk 50 egz.,

36. Moskała Edward: Panorama Pienin. Widok z Bereśnika, wyd. II zmienione, n. 2000 egz.,
37. Trajdos Tadeusz M.: Dzieje Spisza w nauczaniu szkolnym (materiały pomocnicze), n. 100 egz.,
38. Prace Pienińskie, zeszyt 3, n. 100 egz.,

1992

39. Joniak Stefan ks.: Wody gorące, mineralne i lecznicze na Podhalu, n. 100 egz.,
40. Trajdos Tadeusz M.: Wizytacja Zsigraya z roku 1700 na Zamagurzu Spiskim, n. 100 egz.,
41. Tyszkiewicz Jan: Jak górale łowili ryby w Dunajcu, n. 50 egz., dodruk 50 egz.,
42. Kowalczyk Julian: Jan Pluciński - niestrudzony budzieli, n. 300 egz.,
43. Prace Pienińskie, zeszyt 4, n. 100 egz. dodruk 100 egz.,

1993

44. Jaročka - Bieniek Jolanta: Przewodnik po Muzeum Pienińskim, n. 200 egz.,
45. Aleksander Krystyna: Tobie, Kingo, śpiewam, n. 300 egz.,
46. Prace Pienińskie, tom 5, n. 300 egz, dodruk 100 egz.,
47. Remiszewski Ryszard M.: Prace Pienińskie - folder, n. 100 egz., dodruk 100 egz.,

1994

48. Prace Pienińskie, tom 6, n. 750 egz.,
49. Aleksander Krystyna: Tobie, Kingo, śpiewam, wyd II, n. 300 egz., dodruk 100 egz.,

1995

50. Prace Pienińskie, tom 7, n. 400 + 100 egz.,
51. Młodość mieszka w duszy, opr. Ryszard M. Remiszewski, n. 100 egz,

1996

52. Józef Stefan Szalay 1806-1876, n. 500 egz.,
53. Prace Pienińskie, tom 8, n. 400 + 100 egz,



Kustosz i przewodniczący Rady Ośrodka:

mgr Ryszard M. Remiszewski

Wicekustosz:

mgr inż. Wojciech Preidl

Wicekustosz i sekretarz Rady:

Jan Zawitkowski

Rada Ośrodka:

mgr Jolanta Jarocka-Bieniek

mgr Julian Kowalczyk

mgr inż. Wojciech Preidl

mgr Ryszard M. Remiszewski

mgr Barbara Węglarz

Jan Zawitkowski

Zespoły:

-historyczny:

inż. Lesław Kołaczkowski (Szczawnica)

mgr Andrzej Pańczyszyn (Gliwice)

Witold H. Paryski (Zakopane)

dr Eugeniusz Rustanowicz (Krośćenko n.D.)

prof. dr hab. inż. Andrzej Skorupa (Kraków)

prof. dr hab. Jan Tyszkiewicz (Warszawa)

mgr inż. Wiesław A. Wójcik (Kraków)

- dokumentacji mechanicznej:

mgr inż. Wojciech Preidl (Gliwice)

Lidia Skorupa (Gliwice)

- etnograficzny:

mgr Jolanta Jarocka - Bieniek (Szczawnica)

dr Janusz Kamocki (Kraków)

prof. dr hab. Ryszard Kantor (Kraków)

dr Roman Walewski (Warszawa)

mgr Barbara Węglarz (Szczawnica)

- spiski:

mgr Julian Kowalczyk (Łąpsze Niżne)

dr Stanisław Michalczuk (Niedzica)

prof. dr hab. Ewa Orłof (Rzeszów)

mgr Jadwiga Plucińska - Piksa (Kraków)

mgr Ryszard M. Remiszewski (Gliwice)

prof. dr hab. Henryk Ruciński (Białystok)

prof. dr hab. Tadeusz M. Trajdos (Warszawa)

- Delegat Pienińskiego Parku Narodowego:

mgr Sławomir Wróbel (Krośćenko n.D.)

- przewodnicki:

mgr Jacek Gacek (Szczawnica)

Aleksander Śmietana (Szczawnica)

Jacek Zachwieja (Szczawnica)

mgr Michał Zachwieja (Szczawnica)

(stan na koniec grudnia 1995 roku)

Spis treści

Wstęp	3
Adam Chyżewski - Edward Moskała	5
Andrzej Matuszczyk - Na trwale wpisany w historię turystyki górskiej i Krakowa	6

I. Rozprawy i artykuły

Jan Tyszkiewicz - Czeska moneta króla Ludwika Jagiellończyka znaleziona w Krościenku	9
Pola Kuleczka - Jak dzieciom Pieniny pokazywano... ..	17
Andrzej Skorupa - Kościół w Tylmanowej	29
Jolanta Jarocka-Bieniek - Dwa KONTRAKTY	35
Ryszard M. Remiszewski - Kto zbudował pustelnię pieniąską?	45
Barbara Styk - Wiersze w księżę pamiątkowej pustelni pieniąskiej	51
Andrzej Wójcik - O muzycznym folklorze Spiszaków	59
Marian Gotkiewicz - Przez wsie Zamagurza Spiskiego	71
Witold H. Paryski - Przy grobie Wojciecha Halczynego	75

II. Przyczynki i komunikaty historyczne, krajoznawcze

Joanna Oleksy - Z dziejów szczawnickiego kościoła	83
Danuta Salamon - Czas szkolny dokonany	85
Stanisław A. Sroka - Przyczynek do genealogii Turzonów	87
Václav Bartůšek - Libri defunctorum Podolinensis - významný pramen k poznání dějin píaristického řádu v Polsku	88
Marian Pukański - Prezydent Lech Wałęsa u górali na Spiszu i Orawie	91
Elżbieta Łukuś - Pierwsza wizyta Prymasa Polski na Spiszu	95
Marian Pukański - Konkurs Wiedzy o Spiszu	96
Marian Pukański - Uroczystości patriotyczne na Spiszu	97
Ryszard M. Remiszewski - Nowy ośrodek edukacyjny PPN	101

III. Polemiki, recenzje

Ryszard M. Remiszewski - Witolda Piksy spojrzenie na Tatry	102
Kantor Ryszard - Prace Pienińskie	104
Kujawa Jacek - "Prace Pienińskie"	105
Staffa Marek - Prace Pienińskie - Tom 7	105
Trajdos Tadeusz M. - Prace Pienińskie	106
Kamocki Janusz - Siódmy zeszyt "Prac Pienińskich"	107

IV. Poezje

Barbara Gołofit - Gorset	8
Bogusława Kulicka - xxx	34
Maria Waniczkowa - Nas stary Dunajcu	44
Barbara Szkarłat - Dobroć	50
Krystyna Aleksander - Grota Księżnej Kingi	58
Krystyna Aleksander - Czy mi pozwolisz	81
Maria Waniczkowa - W naszym ziemi nase życie	103

V. Varia

Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach	109
Skład osobowy Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach	111

